KWARTALNIK PALLOTYŃSKI

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Styczeń-Luty-Marzec
Nr 1 (117) 2023
ISSN 1231 – 5621

GRZECHY przeciwko Duchowi Świętemu

PRZECZYTAŁEŚ → PRZEKAŻ DALEJ

PALLOTTINUM

DOBRA NOWINA Prosta recepta na udane życie

NOWOŚĆ

SERIA ZAWIERA:

Tom I
Czas szczególny:
Adwent i Narodzenie Pańskie
Uroczystości i święta Adwentu

Tom II
Czas (nie)zwykły:
Ewangelia św. Marka (1-9 tydzień zwykły)
Uroczystości, święta i wspomnienia od stycznia do kwietnia

Tom III
Czas szczególny:
Wielki Post
Uroczystości i święta Wielkiego Postu

Tom IV
Czas szczególny:
Wielkanoc
Uroczystości i święta Wielkanocy

Tom V
Czas (nie)zwykły:
Ewangelia św. Mateusza (10-21 tydzień zwykły)
Uroczystości, święta i wspomnienia od maja do sierpnia

Tom VI
Czas (nie)zwykły:
Ewangelia św. Łukasza (22-34 tydzień zwykły)
Uroczystości, święta i wspomnienia od września do grudnia

Medytacja biblijna to codzienna modlitwa setek tysięcy chrześcijan na całym świecie. Do jej praktykowania zachęcali wielcy święci, począwszy od Ojców Kościoła, aż po świętych naszych czasów, jak św. Jan Paweł II. [...] Święty Hieronim mówił, że „nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa". Pierwszym celem medytacji słowa Bożego jest poznanie Jezusa. To poznanie powinno prowadzić do głębokiej i zażyłej więzi z Chrystusem – do miłości. [...] Medytacja biblijna jest zatem drogą, która prowadzi chrześcijan do całkowitego zjednoczenia z Bogiem.
Niniejsza publikacja jest zbiorem medytacji do Ewangelii z danego dnia liturgicznego. Mamy przekonanie, że będzie ona pomocą na drodze osobistego spotkania z Jezusem w Jego słowie.

ZAMÓWIENIA:
Dział handlowy: tel. **61 862 07 69**, **61 862 07 60**, kom. **881 673 633**
czynny: **pn-pt**, od **8.00** do **16.00**
e-mail: **ksiegarnia@pallottinum.pl**

www.pallottinum.pl

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele „Apostoła Miłosierdzia Bożego”! Drodzy Przyjaciele Fundacji Pallotti!

„Przyszła nareszcie chwila ciszy uroczystej,
Stało się – między ludzi wszedł Mistrz wiekuisty
I do historii, która wielkich zdarzeń czeka,
Dołączył biografię każdego człowieka...”
C.K. Norwid

Niech te dni radości bożonarodzeniowej odnowią w Was miłość i nadzieję, a Dzieciątko Jezus niech błogosławi, umacnia w wierze i prowadzi. Życzymy błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia i obfitości Bożych łask w Nowym Roku 2023.

Serdecznie dziękujemy wszystkim za wszelkie dobro i życzliwość.

Ks. Jarosław Rodzik SAC, redaktor naczelny, prezes zarządu Fundacji Pallotti
Redakcja „Apostoła Miłosierdzia Bożego”

foto: © 123rf

W NUMERZE

Od Redakcji 7

NA POCZĄTEK Wiara i nic więcej 8

WSPOMNIENIE
Br. Wojciech Szporna SAC (1974–2022) 10

KS. MAREK DZIEWIECKI Miłosierny ojciec i marnotrawny syn (3) 12

NA SZLAKU BOŻEGO MIŁOSIERDZIA
Kościół Ducha Świętego i sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Wilnie 14

DOLINA MIŁOSIERDZIA – PARAFIA Chciwość 18

ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA Grzechy przeciwko Duchowi Świętemu 24

BIBLIA I ŻYCIE Grzech, który nie będzie odpuszczony 26

OKIEM PROBOSZCZA
Grzech nie do przebaczenia 28

MUSICA ECCLESIASTICA
Akatyst ku czci Ducha Świętego (2) 30

LITURGIA IN URBE ET ORBE Krzyż 36

KS. PRZEMYSŁAW KRAKOWCZYK SAC
Aniołek Najświętszego Sakramentu 38

ROZMOWA APOSTOŁA
Słowo „współpraca" jest zakodowane w genach pallotyńskiego życia 44

ROZMOWA APOSTOŁA Kultura określa i wskazuje, kim jesteśmy 48

ROZMOWA APOSTOŁA Nie ustajemy w służbie lasom i ludziom 56

WIDZIANE Z BRUKSELI... EUROPOSEŁ GRZEGORZ TOBISZOWSKI Wielkie problemy z rzadkimi surowcami 60

SZYMON GIŻYŃSKI
Stanisław Jerzy Lec – teolog 63

POLSKA PRZYJAZNA OSOBOM STARSZYM
Uniwersytety Trzeciego Wieku – szansą na aktywność seniorów 67

KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI
Testament i jego rola 68

ZNAKI CZASU Z nadzieją na nieśmiertelność 72

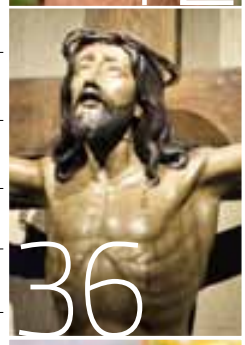

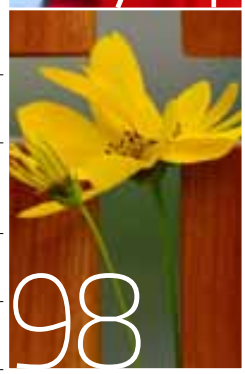

MACIEJ JANKIEWICZ Nie tylko miłość, ale i wzajemność – rys odpowiedzialnego ojcostwa 74

O FILOZOFII PRAWA Ronalda Dworkina koncepcja zasad prawa 76

FUNDACJA ORLA STRAŻ
Czy możemy im pomóc? 78

MICHAŁ GZOWSKI Niedźwiedzie 80

INSTYTUT PALLOTTIEGO Św. Wincenty – kapłan na miarę... (1) 82

ORĘDZIE FATIMSKIE Serce Maryi ratunkiem. Traktat św. Ludwika a Fatima (1) 84

SZTUKA SAKRALNA
Madonna dei Pellegrini 86

DRAPIKOWSKI STUDIO
Modlitwa o pokój w rodzinach przed monstrancją Świętej Rodziny 90

MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ Fala czy cząstka? 92

JEŚLI CHCESZ...
Nadzieja matką głodnych! 98

Z ŻYCIA BRATA ORGANISTY
Braciszku, kim ty jesteś? 100

NOWICJAT PALLOTYŃSKI – ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE
Bóg liczy na Ciebie! 102

SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYNÓW – OŁTARZEW
Dla większej chwały Boga... 104

CUDZE CHWALICIE...
Ks. Tomasz Mącior SAC (1897–1942), superior pallotynów w Polsce 106

RADIO PALLOTTI.FM
Medialni wolontariusze Pallotti.FM 108

MONIKA FAJER SERWIS DOBRYCH WIADOMOŚCI
Mała wojowniczka 117

APOSTOŁ NA ZDROWIE
Słów kilka o habilitacji 120

DARIUSZ JAŁOCHA O papierze 122

GODZINA MIŁOSIERDZIA
Miłosierny Samarytanin 126

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO
Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Zespół redakcyjny:** ks. Zbigniew Rembisz SAC, ks. Radosław Bernard Herka SAC, Elżbieta Cieślik, ks. Jarosław Rodzik SAC (redaktor naczelny) **Opracowanie graficzne i skład:** Irek Piwowarski {grafirek@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; tel. kom. 608 188 589; e-mail: apostol@adres.pl; www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika 11, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – foto: © Bronisław Dróżka, Pixabay

Drogi **Czytelniku!**

„Dlatego powiadam wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będą odpuszczone ludziom, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone. Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciw Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym" (Mt 12, 30–32).

Grzechy przeciwko Duchowi Świętemu

Gdy rozważaliśmy w gronie redakcyjnym decyzję o cyklu poświęconym darom Ducha Świętego w naszym kwartalniku, zrodził się pomysł, by domknąć go specjalnym numerem poświęconym grzechom przeciwko Parakletowi. Po dłuższym namyśle uznaliśmy, że tak właśnie zrobimy. Mógłbym tu bez problemu wymienić kilka argumentów uzasadniających jej sensowność. Pierwszy z brzegu – nikła świadomość w gronie katolików, że taki grzech w ogóle istnieje! Następny to zanikająca we wspólnocie Kościoła wrażliwość na jego istotę. Przybiera ona w praktyce różne formy i niestety jest przyczyną wielu problemów duszpasterskich.

Kościół naucza, że popełniając grzech, odrzucamy miłość Boga. **Najbardziej tragicznym w skutkach dla człowieka jest grzech przeciwko Duchowi Świętemu.** Jezus przestrzega nas przed popełnianiem tego grzechu. W różnych katechizmach wymienia się ich kilka: grzeszyć zuchwale w nadziei miłosierdzia Bożego, rozpaczać albo wątpić o łasce Bożej, sprzeciwiać się uznanej prawdzie chrześcijańskiej, zazdrościć lub nie życzyć bliźniemu łaski Bożej, mieć zatwardziałe serce na zbawienne natchnienia, umyślnie zaniedbywać pokutę aż do śmierci.

Katechizm Kościoła Katolickiego uczy, że **„ten, kto świadomie odrzuca przyjęcie ze skruchą miłosierdzia Bożego, odrzuca przebaczenie swoich grzechów i zbawienie darowane przez Ducha Świętego. Taka zatwardziałość może prowadzić do ostatecznego braku pokuty i do wiecznej zguby" (KKK 1864).** Jan Paweł II nauczał, że „bluźnierstwo przeciw Duchowi Świętemu jest grzechem popełnionym przez człowieka, który broni rzekomego prawa do trwania w złu, we wszystkich innych grzechach, i który w ten sposób odrzuca Odkupienie" (*Dominum et Vivificantem* 46).

Konkluzja: katolik popełniający ten grzech wyraża wewnętrzny opór przeciwko Zbawicielowi, świadomie odrzuca zbawienie ze wszystkimi tego konsekwencjami i trwa w nich, dopóki ponownie nie zwróci się ku Jezusowi przez przemianę serca.

Ten numer kwartalnika to obok omówienia jakże ważnego duszpastersko tematu głównego, całe mnóstwo treści. Słowa wdzięczności ślę Autorom, którzy regularnie publikują na naszych łamach i witam nowych. Dziękuję za wywiad wicepremierowi prof. Piotrowi Glińskiemu, ministrowi kultury i dziedzictwa narodowego. Dziękuję za wywiad Józefowi Kubicy, dyrektorowi generalnemu Lasów Państwowych. Osobne podziękowania za rozmowę składam ks. Zenonowi Hanasowi SAC, nowemu przełożonemu generalnemu księży pallotynów. Na koniec tradycyjne podziękowania dla wszystkich, którzy modlitwą i ofiarą wspierają naszą pracę redakcyjną.

Spokojnej lektury Państwu życzę!

ks. **Jarosław Rodzik** SAC
redaktor naczelny

ks. **Jerzy Szymik**

WIARA I NIC WIĘCEJ

„Miejcie wiarę w Boga!" (Mk 11, 22)

To właśnie mówi uczniom przy okazji sprawy z drzewem figowym: Miejcie wiarę w Boga! Z wyraźnym wykrzyknikiem w polskim przekładzie. Mówi to też – w kilkunastu różnych wersjach słownych – w kilkudziesięciu innych scenach ewangelicznych. Właściwie tego tylko żąda od uczniów (czyli od nas!) na kartach Ewangelii: wiary w Boga i w siebie – Jego Posłańca – Chrystusa. Wszystko inne im wybaczy, skoryguje, odkupi.

Wiara jest do zbawienia konieczna...

Cała sztuczność tzw. dialogu z ateizmem: jakby można się było obejść bez wiary w najważniejszych kwestiach życia, jakby dało się sprawę „wiary w Boga" (Miejcie ją! – mówi Pan) zepchnąć na margines ludzkich spraw ważnych. Jakby się można było dogadać poza tą kwestią...

Źródło: Ks. Jerzy Szymik, *Zachwyt i inne skutki wiary. Od wiersza do traktatu*, Teologia Polityczna, Warszawa 2018.

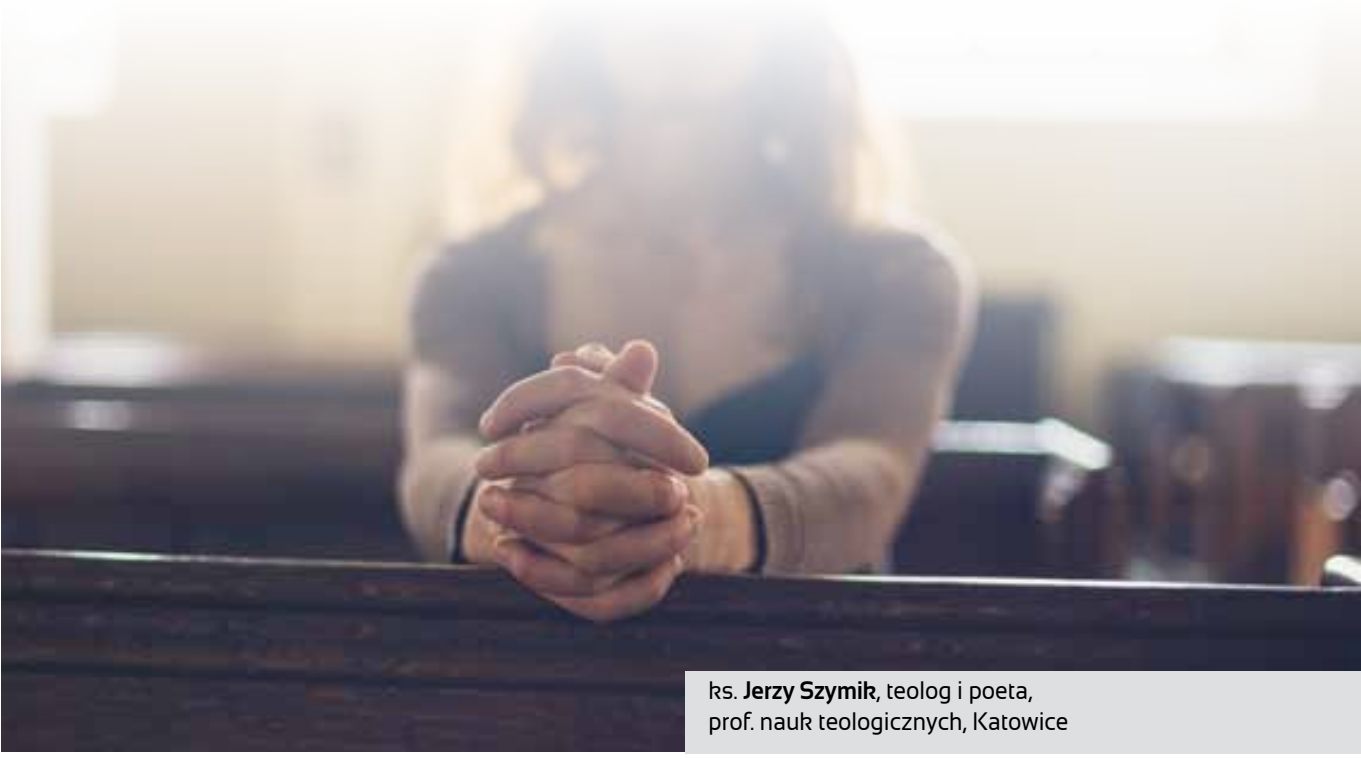

ks. **Jerzy Szymik**, teolog i poeta, prof. nauk teologicznych, Katowice

foto: © 123rf

BR. WOJCIECH **SZPORNA** SAC

(1974–2022)

ks. **Stanisław Tylus** SAC

Urodził się 15 kwietnia 1974 roku w Suchej Beskidzkiej w rodzinie Stanisława i Krystyny z d. Knapczyk. Był najstarszym dzieckiem z sześciorga rodzeństwa. Chrzest św. przyjął 12 maja 1974 roku w kościele parafialnym Nawiedzenia NMP w Suchej Beskidzkiej.

W wieku sześciu lat zaczął uczęszczać do klasy zerowej Szkoły Podstawowej nr 2 w Suchej. Od momentu przyjęcia I Komunii Świętej w 1983 roku został ministrantem w miejscowym kościele, a w 1989 roku przyjął w nim sakrament bierzmowania z rąk bpa Kazimierza Nycza, pomocniczego biskupa krakowskiego. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchownym OO. Bernardynów, które opuścił jednak po półroczu. Odtąd pomagał rodzicom w gospodarstwie rolnym, przy dekorowaniu parafialnego kościoła i pracującym tam księżom w ich posłudze dla chorych.

We wrześniu 1992 roku wstąpił do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. W życiorysie i podaniu o przyjęcie do pallotynów z 17 lipca tr. pisał wówczas: „Wychowany jestem w rodzinie bardzo religijnej, mam w rodzinie kilku księży i sam pragnąłbym wstąpić do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, aby służyć Bogu, być blisko Jego ołtarzy... Chcę służyć i pracować jako brat, pomagać bliźniemu i być przydatny Kościołowi i Stowarzyszeniu".

Formację nowicjacką odbył w Ząbkowicach Śląskich. Pierwszą konsekrację złożył 29 września 1994 roku w Wadowicach na ręce rektora domu ks. Piotra Machnackiego SAC, a wieczną konsekrację przyjął od niego ks. prowincjał Czesław Parzyszek SAC – w Czarnej, 8 września 1999 roku.

Do 1996 roku przebywał w domu nowicjackim w Wadowicach, a następnie został skierowany do Otwocka (dom przy ul. Żeromskiego). W 1998 roku został przeniesiony do Hodyszewa i rok później do Czarnej. W grudniu 2001 roku ksiądz prowincjał przeznaczył go do pallotyńskiej wspólnoty w Hronským Beňadiku na Słowacji, a w lipcu 2005 roku do Domu Generalnego w Rzymie, gdzie podjął obowiązki zakrystiana.

Brat Wojciech Szporna zmarł w domu rodzinnym w Suchej Beskidzkiej 5 października 2022 roku, chwilę po północy. Wcześniej przeszedł operację kolan. Zmarł nagle na serce w 49. roku życia i w 28. roku konsekracji w Stowarzyszeniu. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Suchej Beskidzkiej 8 października 2022 roku.

Historia jego życia uczy nas dwóch rzeczy: pełnego i nieograniczonego zaufania Bogu oraz całkowitego zaangażowania i poświęcenia w pełnionych obowiązkach. Zwykle pełnił obowiązki furtiana i zakrystiana oraz był do dyspozycji rektorów domów, w których przebywał. Obowiązki te traktował ochoczo i z radością, jako prace apostolskie i pallotyńskie. Pracę zakrystiana szczególnie umiłował, ponieważ zbliżała go do Chrystusa Eucharystycznego. W Rzymie natomiast pomagał w przygotowywaniu opraw liturgicznych m.in. przy czwartkowych Mszach św. u grobu św. Jana Pawła II.

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

MIŁOSIERNY **OJCIEC** I MARNOTRAWNY SYN (3)

ks. **Marek Dziewiecki**

Marnotrawny syn wykorzystuje swoje cierpienie. Jest ono ostatnią deską ratunku dla tych, którzy nie reagują na miłość Boga i człowieka, ani na cierpienie tych, przez których są kochani. Na skutek własnego cierpienia syn marnotrawny przemienia się w syna powracającego. Odtąd już wie, że lepiej jest być choćby sługą u kochającego ojca, niż pozostawać niewolnikiem tego świata albo niewolnikiem własnych słabości.

Bóg nie wypomina złej przeszłości

Czy to znaczy, że błądzącego syna uratowało cierpienie? Nie! Ratuje wyłącznie Bóg, a nie cierpienie. Samo cierpienie pomaga nam otwierać oczy na prawdę o sobie, ale nie daje siły do nawrócenia i do powrotu. Potwierdzeniem tej zasady jest los Judasza. Po zdradzeniu Jezusa zrobił sobie uczciwy rachunek sumienia i bardzo cierpiał. Jednak w przeciwieństwie do Piotra nie poszedł za Jezusem, został sam na sam z własnym cierpieniem, uległ rozpaczy i odebrał sobie życie. Samo cierpienie jest ciężarem, a nie siłą. Ono nie ma w sobie mocy, by nas nawracać. Ma natomiast moc, by doprowadzić nas do rozpaczy. Pod wpływem cierpienia niektórzy ludzie nawracają się, ale wielu innych poddaje się poczuciu bezsilności, buntuje się przeciwko Bogu czy staje się ateistami.

Cierpienie skłoniło marnotrawnego syna do powiedzenia sobie prawdy o własnych błędach, ale to nie ono go uratowało. Cierpiącego syna uratowało to, że – podobnie jak Piotr po zaparciu się Jezusa – uwierzył, iż nadal jest kochany. Błądzący i cierpiący człowiek może przemienić się tylko wtedy, gdy uświadamia sobie, że nadal jest kochany przez Boga i Bożych ludzi i gdy sam zaczyna kochać. Ktoś może jednak twierdzić, że marnotrawny syn wraca wyłącznie dlatego, że jest głodny i że u jego ojca nie brakuje jedzenia. Gdyby jednak tylko o to chodziło, to syn by nie wrócił, lecz raczej zacząłby kraść lub założyłby bandę rzezimieszków i przez jakiś czas znowu dobrze by mu się powodziło. W tej fazie życia synowi chodzi jednak o coś znacznie więcej niż o pokarm dla ciała! On już wie, że jedzenie i dobrobyt nie wystarczą mu do szczęścia. Pamięta przecież lata, gdy opływał we wszystko, zanim roztrwonił majątek, który otrzymał od ojca. Tam też nie był szczęśliwy z tego powodu, że ci, którzy razem z nim jedli i pili, nie kochali go. Oni jedynie wykorzystali jego naiwność i odwrócili się od niego, gdy tylko skończyły mu się pieniądze.

Dla cierpiącego syna jest już oczywiste, że właśnie z powodu braku więzi z tymi, którzy go kochają, był nieszczęśliwy w owej dalekiej krainie, nawet wtedy, gdy wydawało się, że już niczego mu do szczęścia nie brakowało. Teraz przypomina sobie, że jedynym szczęśliwym okresem w jego życiu były lata spędzone u boku kochającego ojca. To właśnie dlatego podejmuje trud powrotu. Odtąd już nie jest synem marnotrawnym, lecz synem powracającym. Odtąd zasługuje na szacunek i uznanie. Nie jest przecież łatwo powrócić, gdy ktoś aż tak daleko odszedł od miłości i prawdy, od dobra i piękna, od Boga i bliskich. Nie jest łatwo powiedzieć: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i przeciw tobie!

Powracający nie prosi ojca o jedzenie. Przeciwnie, prosi o to, by mógł odtąd ciężko pracować w polu, w skwarze i pocie czoła – jak najemnicy. Nie ma innych oczekiwań. Nie przychodzi mu nawet do głowy myśl, że ojciec znowu przyjmie go jak syna. Powracający aspiruje już tylko do tego, by być u ojca jednym z wielu najemników. Ku swojemu zdumieniu odkrywa, że jego spotkanie z ojcem zamienia się w radosne święto miłosierdzia i pojednania. Ojciec nie wypomina synowi błędów i grzechów. Nie opowiada o tym, jak długo wychodził na drogę i jak bardzo cierpiał. Nie wspomina o tym, ile ma za sobą nieprzespanych nocy i jak bardzo zszargane jest jego serce. Ojciec w ogóle nie myśli o sobie ani o swoim cierpieniu. W centrum

jemy nasze cierpienia. Bóg nie czyni tego nigdy! Warto w tym kontekście podkreślić, że nie tylko miłosierny ojciec urządza święto powracającemu synowi. Także syn urządza święto ojcu, bo dzięki swojej przemianie doprowadza do tego, że kończy się cierpienie ojca. Gdy ktoś z nas lub z naszych bliskich odchodzi daleko od Boga, a następnie powraca, wtedy ratuje Boga przed cierpieniem. Bóg bowiem do tego stopnia pokochał każdego z nas, że – jak wielokrotnie potwierdza to Jezus – utożsamia się z naszym losem i składa swój własny los w nasze ręce. Podobnie czynią kochający małżonkowie czy rodzice, gdy – na podobieństwo Boga – do tego stopnia kochają swoich bliskich, że świadomie i dobrowolnie uzależniają swój los od losu małżonka lub dziecka.

O tym, że ojciec kocha go nieodwołalnie, syn przekonuje się dopiero wtedy, gdy wraca. Teraz już dosłownie widzi, że ojciec nigdy nie przestał go kochać, że codziennie żył nadzieją, iż syn zastanowi się, ocali i wróci. Dopiero teraz rozumie, że ojciec kochał go nie tylko bezwarunkowo, ale też mądrze! Gdyby ojciec kierował się swoimi przeżyciami, gdyby uległ odruchowi współczucia i próbował chronić syna przed konsekwencjami popełnianych przez niego grzechów, to błądzący nigdy by się nie zastanowił i nie wrócił, bo nie nacierpiałby się w wystarczający sposób. Trwałby w grzechu tak długo, aż by umarł. Dopóki syn był w kryzysie i błądził, dopóty miał żal i pretensje do ojca, zamiast do samego siebie. Jeśli znajomi mówili mu o tym, że ojciec wychodzi na drogę i czeka na jego powrót, to albo w to nie wierzył, albo myślał, że ojciec postępuje tak jedynie dla oka ludzkiego.

Nie jest łatwo powiedzieć: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i przeciw tobie!

jego uwagi i w środku jego serca jest powracający syn. Ojciec wzrusza się głęboko, rzuca się wręcz synowi z czułością na szyję i okazuje ogromną radość, bo oto ocalił się ktoś kochany bezwarunkowo i nieodwołalnie! Wręcza synowi szaty i pierścień na znak odzyskanej godności dziecka Bożego.

Kto powraca do miłosiernego Boga, ten natychmiast odzyskuje wszystko, co dotąd utracił. Nie ma już bolesnej przeszłości. Ma jedynie szlachetną, radosną, świętą teraźniejszość. Może odtąd świętować, gdyż odzyskał dojrzałość, czyli znowu potrafi kochać i pracować. Gdy powraca do nas ktoś, kto nas bardzo rozczarował i zranił, wtedy zwykle – wcześniej czy później – wypominamy mu jego przeszłość i odreagowu-

foto autora: © Patryk Korzeniecki
foto: © Pixabay

ks. **Marek Dziewiecki**, kapłan diecezji radomskiej, dr psychologii, adiunkt na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, krajowy duszpasterz powołań i wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań, dyrektor telefonu zaufania Linia Braterskich Serc, rekolekcjonista, odznaczony medalem Komisji Edukacji Narodowej, autor ponad pięćdziesięciu książek z zakresu wychowania, komunikacji międzyludzkiej, przygotowania do małżeństwa i rodziny oraz profilaktyki i terapii uzależnień

KOŚCIÓŁ **DUCHA ŚWIĘTEGO** i SANKTUARIUM **BOŻEGO MIŁOSIERDZIA** w WILNIE

ks. **Mariusz Marszałek** SAC

Kościół Ducha Świętego

Kościół Ducha Świętego

Według tradycji pierwsza drewniana świątynia w tym miejscu wzniesiona została przez Jagiełłę, choć pierwsze wzmianki o pobycie dominikanów pochodzą z roku 1332, za czasów Giedymina. Po pożarze w 1441 roku odbudowy dokonał Kazimierz Jagiellończyk. Z kolei Aleksander Jagiellończyk sprowadził tu dominikanów, którym wybudował klasztor, a poza tym dokonał przebudowy świątyni. Po wielkim pożarze dominikanie odbudowali kościół, nadając mu cechy późnego baroku oraz rokoka. W roku 1807 po przejęciu kościoła przez władze carskie zorganizowano w nim więzienie, gdzie umieszczeni byli między innymi liczni filareci oraz działacze powstania 1863–1864 roku. Kościół został przekazany księżom diecezjalnym. Na uwagę zasługuje fakt, że w okresie okupacji sowieckiej nie został zamknięty. Dzisiaj stanowi główną świątynię lokalnej społeczności polskiej. Bł. ks. Michał Sopoćko na krótko zatrzymał się w podominikańskim klasztorze po powrocie ze studiów w Warszawie.

„Do Wilna przybyłem 8 grudnia [1924 roku] wieczorem i zatrzymałem się na zaproszenie ks. Januszewicza w jego mieszkaniu przy ul. Wileńskiej w Dobroczynności. Po paru tygodniach przeniosłem się do mu-

rów dominikańskich, dokąd mnie zaprosił ks. Adam Kulesza, proboszcz kościoła św. Ducha" (bł. ks. Michał Sopoćko, *Wspomnienia z przeszłości*, IV, s. 110).

Tutaj został przywieziony w 1985 roku z Nowej Rudy obraz Najmiłosierniejszego Zbawiciela. Początkowo proboszcz ks. Aleksander Kaszkiewicz, obecny ordynariusz grodzieński, umieścił płótno w zakrystii. Z kolei w roku 1987 zawieszono obraz w ołtarzu bocznym, naprzeciwko ambony. Od tego czasu zaczęto przed nim modlić się koronką do Bożego Miłosierdzia o godz. 15.00. 5 września 1993 roku podczas swojej pielgrzymki na Litwę modlił się przed nim św. Jan Paweł II. W przemówieniu do wiernych nazwał on obraz „świętym wizerunkiem". Po przeniesieniu obrazu do pobliskiego sanktuarium Bożego Miłosierdzia w ołtarzu bocznym umieszczono wierną kopię, zachowując wota, jakie były wcześniej umieszczone.

Sanktuarium Bożego Miłosierdzia

Sanktuarium Bożego Miłosierdzia

Najprawdopodobniej drewniany kościół pw. Świętej Trójcy powstał już w XVI wieku. Obok niego król Zygmunt I postanowił w 1536 roku wybudować szpital. Świątynia była przebudowywana w kolejnych latach. W 1821 roku gmach szpitala zajęły władze rosyjskie, a na jego terytorium zorganizowano szpital wojskowy. Kościół z kolei został zamieniony na cerkiew Zwiastowania. W latach 1846–1848 dokonano przebudowy świątyni, nadając jej cech bizantyjskich. W 1919 roku kościół rewindykował Kościół katolicki. Po II wojnie światowej świątynię zamknięto. Po odzyskaniu niepodległości przez Litwę zwrócono go ponownie Kościołowi katolickiemu. Decyzją ówczesnego metropolity wileńskiego, kard. Audrysa Juozasa Bačkisa, po dokonaniu koniecznej restauracji utworzono w nim Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. W 2005 roku przeniesiono do niego wizerunek Najmiłosierniejszego Zbawiciela pędzla Eugeniusza Kazimirowskiego.

Z kościołem tym związany był ks. Michał Sopoćko w latach 1946–1947, gdzie prowadził nabożeństwa w języku rosyjskim dla zrusyfikowanej społeczności polskiej i litewskiej. Było to zarazem ostatnie miejsce jego duszpasterskiej posługi przed wyjazdem do Białegostoku w 1947 roku.

„Na prośbę przybyłych z Rosji Polaków i Litwinów, którzy już zapomnieli języka ojczystego i rozumieli tylko po rosyjsku, oraz na polecenie J. E. Arcybiskupa Rejnisa zorganizowałem w kościele św. Trójcy przy ul. Dominikańskiej nabożeństwo z dodatkowym językiem rosyjskim. W dni świąteczne i niedzielne kościół był zwykle o godz. 11.00 przepełniony: oprócz zrusyfikowanych Polaków i Litwinów przychodziło dużo Rosjan, wśród których zdarzały się nierzadko nawrócenia. Siostra Konstancja ze Zgromadzenia SS. Misjonarek św. Rodziny zorganizowała chór, który w czasie nabożeństwa śpiewał pieśni katolickie w języku rosyjskim zaaprobowane przez arcybiskupa Szymona w Petersburgu.

Miałem z tego powodu dużo przykrości ze strony sfanatyzowanych Polaków i Litwinów, że wprowadzam do Kościoła nowy język i mogę upodobnić się do smutnej pamięci księży czyniących to na rozkaz caratu. Jednak nie dałem się zastraszyć, albowiem obecnie wytworzyły się zupełnie inne okoliczności, gdyż czyniłem to na prośbę wiernych nie rozumiejących już języka ojczystego, a tym bardziej, że garnęli się i Rosjanie, od których trudno wymagać, by się modlili po polsku czy litewsku.

Tak modliliśmy się przez prawie dwa lata ku wielkiemu zadowoleniu wiernych i neofitów, którzy w godzinach wieczornych przychodzili na nikodemowe rozmowy na tematy religijne. Kilka Rosjanek po przyjęciu chrztu św. przyłączyło się do owej szóstki i przychodziły na wykłady dogmatyki i w ogóle obszerniejszego katechizmu, biorąc udział w dyskusji i okazując chęć wstąpienia do zakonu. Również kilku młodzieńców z Orenburga (studentów uniwersytetu) przygotowywało się chrztu św. i okazywało gotowość wstąpienia do seminarium, gdy warunki na to pozwolą" (bł. ks. Michał Sopoćko, *Wspomnienia z przeszłości*, VIII, s. 104).

foto: © ks. Mariusz Marszałek SAC

ks. dr **Mariusz Arkadiusz Marszałek** SAC, biotechnolog, teolog, kanonista. W latach 2014–2016 koordynator Roku Miłosierdzia w Archidiecezji Wileńskiej. Obecnie duszpasterz w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie

FUNDUSZ SPRAWIEDLIWOŚCI

Masz spłacić kredyt, którego nie zaciągnąłeś?

Zobacz, gdzie zgłosić się po bezpłatną pomoc!

Tylko w tym roku z bezpłatnego wsparcia Funduszu Sprawiedliwości skorzystało ponad dwa tysiące ofiar oszustw finansowych. Każdy, kto padł ofiarą takiego przestępstwa, może się zgłosić do punktów pomocy działających w całej Polsce! Są finansowane ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego Dysponentem jest Minister Sprawiedliwości. Zatrudnieni tam specjaliści oferują wsparcie prawne, psychologiczne i materialne.

Kiedy pani Beata dowiedziała się o tym, że bank żąda od niej spłaty kredytów, których nigdy nie zaciągnęła, była w prawdziwym szoku. Jej konto zostało zablokowane i z dnia na dzień została bez środków do życia.

Jak się okazało, pani Beata została oszukana przez pracownicę banku, która zaciągnęła na jej dane osobowe kilka kredytów, a pieniądze...wydała! Przez kilka miesięcy bank czekał na spłatę, a gdy się nie doczekał – wysłał pisma ponaglające i zabezpieczył środki, które pani Beata miała na koncie.

W tej sytuacji, pokrzywdzona kobieta zwróciła się do jednej z placówek finansowanych przez Fundusz Sprawiedliwości, gdzie udzielono jej pomocy prawnej, mającej na celu wyjaśnienie sprawy i odblokowanie pieniędzy na koncie. To jednak długa procedura, a pani Beata nadal pozostawała bez pieniędzy. W ramach Funduszu Sprawiedliwości otrzymała więc pomoc materialną, w tym bony żywnościowe i odzieżowe oraz dofinansowanie do czynszu. Kobiecie udzielono również wsparcia psychologicznego, bo wskutek całej sytuacji żyje w ciągłym lęku, że sprawa może się powtórzyć.

Pomoc realna i potrzebna

Takich historii jest bardzo wiele.

Tylko w tym roku z pomocy placówek Funduszu Sprawiedliwości uruchomionych w całej Polsce skorzystało ponad dwa tysiące osób dotkniętych przestępstwem oszustwa!

„Naszym celem jest stworzenie takiego systemu, który będzie gwarantował sprawne wsparcie osób pokrzywdzonych przestępstwem. Wsparcie musi być odpowiednio dobrane do indywidualnych potrzeb tych osób – jest to przede wszystkim wsparcie prawne, psychologiczne, medyczne, materialne – wyjaśnia Marcin Romanowski, wiceminister sprawiedliwości. – To pomoc, co warto podkreślić, w całości finansowana przez Fundusz Sprawiedliwości, na który składają się sami przestępcy. Fundusz rozporządza pieniędzmi, które sądy zasądzają od sprawców przestępstw, czyli pochodzą one z kieszeni ludzi, którzy wyrządzili krzywdę innym. Teraz te środki służą temu, by czynić dobro, między innymi właśnie w placówkach Funduszu Sprawiedliwości".

W specjalistycznych placówkach Funduszu Sprawiedliwości, pokrzywdzeni i ich rodziny mogą skorzystać z **pomocy prawnej, psychologicznej oraz materialnej**. Specjaliści pomagają w tak różnych sprawach jak: pisanie pism i wniosków urzędowych, znalezienie bezpiecznego schronienia, uzyskanie dofinansowania do przekwalifikowania zawodowego itp. Z pieniędzy Funduszu Sprawiedliwości finansowany może być zakup ubrań i środków czystości. Od 2019 roku ze wsparcia Funduszu Sprawiedliwości wsparcie otrzymało ponad 192,6 tys. osób!

Padłeś ofiarą wypadku?

Zobacz, gdzie zgłosić się po bezpłatną pomoc!

Tylko w tym roku z pomocy Funduszu Sprawiedliwości skorzystało ponad 300 ofiar wypadków samochodowych, będących wynikiem przestępstwa, np. prowadzenia pojazdu pod wpływem alkoholu. Każdy, kto padł ofiarą takiego przestępstwa może się zgłosić do placówek pomocy działających w całej Polsce! Są finansowane z Funduszu Sprawiedliwości, którego Dysponentem jest Minister Sprawiedliwości. Zatrudnieni tam specjaliści oferują wsparcie prawne, psychologiczne i materialne.

Wypadek, którego ofiarą stała się pani Kasia to jeden z niemal – niestety – szablonowych przykładów takich zdarzeń. Pijany kierowca ciężarówki najechał na samochód osobowy, którego pasażerką była pani Kasia. Na skutek wypadku, kobieta doznała licznych ran klatki piersiowej oraz skręcenia i naderwania odcinka szyjnego kręgosłupa.

Konieczne stało się leczenie i kosztowna rehabilitacja. Pani Kasia jednak uznała, że najbardziej potrzebuje wsparcia psychologicznego, bo od czasu wypadku źle sypia, pojawiły się u niej stany lękowe i depresyjne. Poszukując pomocy, zgłosiła się do Lokalnego Punktu Pomocy Pokrzywdzonym Przestępstwem, gdzie otrzymała wsparcie psychologa.

Pani Kasia obawiała się, że przedłużający się czas rekonwalescencji sprawi, że straci pracę i nie będzie w stanie utrzymać mieszkania czy nawet w ogóle straci środki do życia. Otrzymała więc odpowiednią pomoc materialną, dzięki której może spokojnie dochodzić do zdrowia.

Pomoc realna i potrzebna

Takich historii jest bardzo wiele.

Tylko w tym roku z pomocy dostępnej w placówkach Funduszu Sprawiedliwości skorzystało ponad 300 ofiar wypadków samochodowych, spowodowanych między innymi przez nietrzeźwych kierowców. Warto tu przypomnieć, że prowadzenie pod wpływem alkoholu jest w świetle prawa przestępstwem.

„Dzięki środkom Funduszu Sprawiedliwości zainaugurowano kampanię społeczną, której celem była ochrona, przede wszystkim dzieci, przed wypadkami na drogach. To pierwsza tego typu akcja, dzięki której kamizelki odblaskowe trafiły za darmo do trzech milionów dziewczynek i chłopców, ze szkół podstawowych w całej Polsce – wyjaśnia Marcin Romanowski, wiceminister sprawiedliwości. – Fundusz Sprawiedliwości zadbał o zdrowie i życie dzieci organizując akcję przekazania odblaskowych kamizelek, zwiększając ich widoczność na drodze".

Gdzie szukać pomocy?

Żeby skorzystać ze wsparcia wystarczy zgłosić się do jednego z ponad 300 punktów, które świadczą pomoc ofiarom przestępstw i ich rodzinom. Można przyjść osobiście, wysłać e-maila albo zadzwonić. Wszystkie potrzebne informacje, w tym adresy i kontakty do wszystkich placówek w całej Polsce są dostępne na interaktywnej mapie **www.funduszsprawiedliwosci.gov.pl/pl/znajdz-osrodek-pomocy/**

Działa też ogólnopolska i całodobowa Linia Pomocy Pokrzywdzonym pod nr **222 309 900**, można również wysłać e-maila na: **info@numersos.pl**

CHCIWOŚĆ

ks. **Michał Wójciak** SAC

Ostatnio mówiliśmy o tym, co z człowiekiem robi demon nieczystości, że sprowadza innych ludzi do poziomu rzeczy. Człowiek zniewolony przez tego ducha używa innych, żeby zaspokoili jego pożądanie. Może to dotyczyć płaszczyzny seksualności. Może też pojawiać się w kontekście wykorzystywania jakichś relacji nie dlatego, że ktoś jest wartościowy sam w sobie, ale dlatego, że można te relacje wykorzystać w swoich mrocznych celach. Innymi słowy ten demon prowadzi do traktowania innych ludzi jak przedmioty, które należy sobie podporządkować, a opornych wyciąć.

Te pierwsze trzy demony (obżarstwa, nieczystości i chciwości) zamykają pierwszą triadę według Ewagriusza. Demon nieczysty wprowadza człowieka bezpośrednio w ramiona demona chciwości, który jest jakby syntezą dwóch poprzednich. Człowiek, który uległ demonowi obżarstwa i traktuje świat jak potrawę do zjedzenia (wszystko musi się kręcić wokół niego i mu służyć), człowiek, który uległ demonowi nieczystości (ludzie mają mu służyć, ma nieczyste intencje wobec innych ludzi, manipuluje i wykorzystuje innych do swoich celów) – wchodzi w przestrzeń chciwości. Taki człowiek ostatecznie zostaje opanowany przez nieumiarkowane pożądanie, nieumiarkowaną potrzebę posiadania. To człowiek, którego można nazwać studnią bez dna: ciągle nienasycony, nic nie może go zaspokoić i żyjący w ciągłym niepokoju. Chciwość możemy połączyć z pragnieniem pieniędzy czy dóbr materialnych. Można ją też łączyć z zabieganiem o tytuły czy honory. Takimi ludźmi byli na przykład faryzeusze. Pan Jezus wypomina im żądzę pochwał i honorów, na które starają się zasłużyć fałszywą pobożnością.

Chciwość jest według Ewagriusza, obok obżarstwa i nieczystości, trzecią namiętną myślą pożądliwej części duszy. Ewagriusz pisze, że „chciwcem nie jest ten, kto posiada pieniądze, lecz ten, kto ich pragnie". Chciwość łączy się więc bardziej z dyspozycją serca niż z faktycznym stanem posiadania i może dotykać zarówno ubogiego, jak i zamożnego. Albowiem „demon chciwości pieniędzy przybiera różne pozy i jest sprytny w uwodzeniu". W przypadku mnichów, którzy wyrzekali się posiadania czegokolwiek, a żyjąc na pustyni, używali jedynie rzeczy niezbędnych, chciwość mogła przejawiać się konkretnie w gromadzeniu dóbr czy pieniędzy ponad to, co konieczne. Chciwiec ugania się za bogactwem przez całe życie i kończy tę pogoń dopiero jego śmierć. Ewagriusz pisze tak: „Morze nie przepełni się, choćby wchłonęło mnóstwo strumieni, a żądza chciwego pieniędzy nie nasyci się posiadaniem rzeczy. On podwoił swoje mienie i pragnie je jeszcze raz podwoić, i nigdy nie przestanie tak czynić, aż śmierć przerwie to bezowocne staranie". Demon chciwości w tej sytuacji chce doprowadzić mnicha do swoistego rozdwojenia woli: żeby pragnął ascezy i jednocześnie gromadził dobra materialne. To pragnienie podsyca na przykład wspomnieniami sprzed życia mniszego, kiedy to posiadało się wiele, lub wyobrażeniami na temat przyszłych bogactw, które są w zasięgu ręki. Jeśli mnich nie ulegnie temu schematowi – demon zmienia strategię i kusi mnicha pozorami dobra: mnich powinien opuścić swoją pustynię i udać się do bogatych w celu zbierania jałmużny dla potrzebujących. Cel ten sam w sobie jest oczywiście szlachetny i chwalebny, ale jest niewłaściwy stylowi życia mnicha. Jałmużna jest jednym z elementów pomocnych w walce z demonem chciwości, ale mnich nie jest powołany do budowania działalności charytatywnej na pustyni. Zaangażowanie w dobroczynność wymaga wysiłku, zabiegania o środki materialne i to zabieganie wyciąga mnicha z pustyni. To też chyba dobrze widać we współczesnym Kościele. Demon chciwości narobił tu wiele bałaganu. W wielu miejscach na świecie Kościół jest utożsamiany tylko z działalnością charytatywną i stracił już miano depozytariusza prawdy. Gdzieniegdzie wkłada się dużo wysiłku i środków materialnych w dobroczynność i to jest potrzebne, jednak trzeba umiaru i świadomości,

że cel nie uświęca środków. Tego demona chciwości widać również w niezdrowym podejściu zaspokajania potrzeb współczesnego człowieka, nawet jeśli są one niezgodne z Pismem i nauką moralną Kościoła. Wystarczy wspomnieć chociażby niedawne oświadczenie Stolicy Apostolskiej dotyczące zakazu błogosławienia związków jednopłciowych. Niemcy, Austria, Szwajcaria i wielu biskupów z USA odrzucają nauczanie Kościoła i autorytet Watykanu. Wielu biskupów oświadczyło, że nie zastosuje się do orzeczenia watykańskiego i będą błogosławić pary jednopłciowe, bo (jak tłumaczą) Kościół nie może nikomu odmówić błogosławieństwa, jeśli ktoś prosi o błogosławieństwo – to w imię miłości (zdeformowanej oczywiście) nie wolno mu tego odmówić. Schizma staje się faktem i trudno przewiedzieć, jak się to skończy. Widać tu demona chciwości w nieco innym ujęciu: w imię fałszywie pojmowanej miłości i miłosierdzia chce się zaspokajać (kosztem prawdy) wszelkie niemal potrzeby.

Myśl o chciwości jest sprytna w kuszeniu i łatwo podszywa się pod dobre czyny i postawy, w tym również chęć pomocy ubogim i potrzebującym: „Często ograniczony z powodu skrajnego wyrzeczenia się świata, zaraz udaje zarządcę i miłośnika ubogich: przyjmuje tym szerzej gości, których jeszcze nawet nie ma; do innych opuszczonych posyła z posługą; nawiedza miejskie więzienia; niby wykupuje sprzedanych w niewolę; wiąże się z bogatymi kobietami i pokazuje im dyskretnie tych, którzy powinni być dobrze traktowani. Innych z kolei, którzy posiadają wypchaną sakiewkę, zachęca do wyrzeczenia. W ten sposób zwodząc stopniowo duszę, otacza ją myślami chciwości i wydaje demonowi próżnej chwały".

Jak widzimy, demon chciwości nie mając możliwości kuszenia mnicha bezpośrednią żądzą posiadania bogactw ze względu na oddalenie na pustyni, kusi go pośrednio, zachęcając, by troszczył się o ubogich, opuszczonych i potrzebujących, udawał przesadnie gościnnego i zajmował się ciągle przygotowaniem do podjęcia gości. Później mnich wychodzi z pustyni, szuka potrzebujących i darczyńców. W ten sposób mnich pod pozorem troski o ubogich i potrzebujących cały czas myśli o pieniądzach i zajmuje się tym, czym nie powinien. Mnich nie myśli już o ascezie czy poznaniu Boga, ale o pieniądzach, a o to w sumie chodzi demonowi chciwości. Mnich zaczyna się chlubić tym, że jest obrotny, potrafi zdobywać pieniądze, oczywiście nie dla siebie, ale dla innych, nabiera coraz większej pewności siebie (bo jest taki skuteczny), sądzi, że jest niezastąpiony. W konsekwencji prawdziwe życie mnisze schodzi na bok. Ewagriusz tak przestrzegał mnichów: „To powinieneś rozumieć co do jałmużny, abyś nie pożądał posiadania bogactw dla rozdawania go ubogim. Albowiem to także jest oszustwem złego, które często skłania ku próżnej chwale i wzbudza myśl o rzeczach materialnych".

Nawet dobry cel, jakim jest pomoc ubogim, w przypadku mnicha nie uświęca środka, jakim jest pomoc ubogim. Skoro mnich wycofał się na pustynię, to powinien na niej zostać. Należy też krótko wspomnieć o trosce o przyszłość. Może bowiem pojawić się w mnichu lęk o jego przyszłość. W tym sensie chodzi o to, że mnich zacznie szukać i gromadzić dobra materialne po to, żeby zabezpieczyć się na starość i być niezależnym. W takiej sytuacji Ewagriusz zaleca mnichom, aby pokładali nadzieję w Bogu, który zapewni im poczucie bezpieczeństwa co do przyszłości, na którą i tak nie mają większego wpływu. Jak się jednak okaże dalej – trwanie w demonie chciwości prowadzi do głębokiego smutku, bo nienasycenie staje się bardzo dotkliwe i niedające się zaspokoić.

foto: © Pixabay

„Chciwcem nie jest ten, kto posiada pieniądze, lecz ten, kto ich pragnie"

ks. **Michał Wójciak** SAC, kustosz sanktuarium Miłosierdzia Bożego i proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Częstochowie

KGHM świętuje Barbórkę

Siedemdziesięciu pracowników KGHM odebrało odznaczenia państwowe, kordziki górnicze i honorowe szpady górnicze podczas uroczystej centralnej Akademii Barbórkowej. Po przerwie spowodowanej pandemią miedziowy gigant wrócił do obchodów górniczego święta w tradycyjnej, uroczystej formule.

Centralne obchody górniczego święta Barbórki rozpoczęły się 2 grudnia 2022 roku w Lubinie od uroczystej Akademii, po której ruszył Pochód Lisa Majora zakończony tradycyjnym skokiem przez skórę. 4 grudnia po porannych pobudkach barbórkowych odbyła się uroczysta Msza św. w intencji górników i ich rodzin. Następnie przy pomniku Jana Wyżykowskiego – odkrywcy polskiej miedzi, złożono kwiaty.

„Choć jestem tu od niedawna, to już mogę powiedzieć, że KGHM to wyjątkowa społeczność, wyjątkowa Załoga. To ogromna wartość. KGHM jest jednym z filarów polskiej gospodarki. Tego sukcesu nie byłoby bez Waszej pracy. Na słowa uznania i podziękowania zasługują nie tylko wyróżnione dziś osoby, ale cała górnicza brać KGHM. To Wy tworzycie wartość tej firmy. Niech Święta Barbara czuwa nad Wami każdego dnia! Niech żyje górniczy stan!" – powiedział Tomasz Zdzikot, prezes KGHM.

foto: © KGHM Polska Miedź S.A.

KGHM
POLSKA MIEDŹ

Wszystkim górnikom, pracownikom KGHM i ich rodzinom dziękujemy za trud, odwagę i zaangażowanie wkładane w codzienne obowiązki.

Z okazji Barbórki życzymy radości płynącej z obchodów górniczych tradycji oraz pomyślności i satysfakcji z wykonywanej pracy. **Niech Święta Barbara otacza Was i Waszych bliskich opieką każdego dnia.**

Szczęść Boże!
Zarząd KGHM Polska Miedź S.A.

Współpraca z mieszkańcami to podstawa, czyli jak spółka CPK realizuje inwestycje

Warszawa–Łódź, Katowice–Ostrawa, Łętownia–Rzeszów, a także nowe lotnisko hubowe – to tylko niektóre z kilkunastu projektów, które powstaną w ramach Centralnego Portu Komunikacyjnego. Obecnie trwają zakrojone na szeroką skalę prace przygotowawcze. W proces wyboru wariantów inwestorskich aktywnie włączani są mieszkańcy okolic objętych bezpośrednim oddziaływaniem inwestycji.

Przeciwnicy projektów realizowanych przez Centralny Port Komunikacyjny zarzucają, że spółka prowadzi je niezależnie od mieszkańców, bez poszanowania ich opinii i wyrządzając ludziom krzywdę. Granie na emocjach nie od dziś jest metodą wykorzystywaną przez oponentów dużych inwestycji, szczególnie infrastrukturalnych, ale w przypadku CPK te zarzuty nie mają nic wspólnego z prawdą. Transparentna komunikacja oparta na dialogu społecznym oraz relacje z różnymi grupami interesariuszy to podstawa działań w ramach społecznej odpowiedzialności biznesu. Centralny Port Komunikacyjny wsłuchuje się w głosy mieszkańców terenów planowanych inwestycji.

Działamy transparentnie

CSR w wydaniu CPK to przede wszystkim bieżąca współpraca ze społecznościami lokalnymi. Jednym z jej ważniejszych elementów jest PDN, czyli Program Dobrowolnych Nabyć, który trwa od grudnia 2020 roku. Ma on jeden podstawowy cel: na możliwie wczesnym etapie pozyskać nieruchomości drogą dobrowolnych transakcji. Adresatami programu są wszyscy właściciele nieruchomości leżących na terenie tzw. Rozporządzenia Obszarowego. W ramach programu właściciele nieruchomości otrzymują szereg korzyści, z których największym zainteresowaniem cieszą się: możliwość zorganizowania i sfinansowania przez spółkę procesu przeprowadzki w nowe miejsce oraz możliwość użytkowania nieruchomości po jej zakupie przez spółkę.

Wszelkich szczegółów w sprawie PDN można dowiedzieć się na stronie internetowej www.twojpdn.pl. Do dyspozycji obywateli są też opiekunowie obszaru, czyli pracownicy spółki, których zadaniem jest m.in. budowanie i utrzymywanie bezpośredniej relacji z mieszkańcami terenu inwestycji, udzielanie im wszelkich niezbędnych informacji oraz towarzyszenie w procesie związanym ze zbywaniem nieruchomości.

Inicjatywy dotyczące społeczności lokalnych nie ograniczają się tylko do tematu nieruchomości. Wychodząc naprzeciw potrzebom mieszkańców obszarów inwestycji spółka CPK zdecydowała o przeprowadzeniu dobrowolnych konsultacji społecznych na bardzo wczesnym etapie. To kolejny ruch, który potwierdza, że głos lokalnych społeczności jest istotny przy planowaniu lotniska. Elementem CSR jest również transparentne komunikowanie procesu inwestycyjnego, wszystkimi możliwymi kanałami. W tym celu CPK organizuje m.in. spotkania w formule online. W ich trakcie eksperci z różnych obszarów spółki odpowiadają na pytania zgłaszane przez mieszkańców, np. dotyczące zasad wyceny nieruchomości, procesu inwestycyjnego czy planowanych wariantów.

Angażujemy mieszkańców

Inwestycje kolejowe (ale nie tylko) prowadzone przez CPK charakteryzują się przede wszystkim głębokim zaangażowaniem mieszkańców. Najszerzej zakrojonym procesem były prace nad Strategicznym Studium Lokalizacyjnym, w którym wyznaczono korytarze przyszłych inwestycji kolejowych i drogowych w ramach Programu CPK. Wtedy zainteresowani inwestycją zgłosili prawie 160 tys. uwag, które zostały przeanalizowane w ramach prac nad SSL.

Ponadto prace nad poszczególnymi odcinkami są prowadzone w zakresie znacznie wykraczającym poza wymagania ustawowe. W ramach Programu Kolejowego CPK powstaną m.in. linie Kolei Dużych Prędkości, które muszą zostać zaprojektowane w rygorze standardów technicznych, zapewniających maksymalną efektywność i bezpieczeństwo użytkowników szybkich pociągów. Dlatego udział mieszkańców na jak najwcześniejszym etapie prac przygotowawczych jest istotny zarówno z punktu widzenia inwestora, który ma szansę skutecznie dostosować przebieg linii do realiów lokalnych, jak i z perspektywy mieszkańców, którzy od samego początku mogą aktywnie uczestniczyć w wyborze preferowanego wariantu.

Konsultacje na pierwszym miejscu

Dotychczas spółka CPK zorganizowała ponad 900 spotkań we wszystkich regionach, przez które przebiegają aktualnie opracowywane linie kolejowe i zebrała ponad 75 tys. uwag. Warto pamiętać, że to nie koniec – dotychczas były konsultowane warianty odcinków obejmujących ok. 1300 km planowanych linii, ale w najbliższej przyszłości stopniowo będą rozpoczynać się prace na kolejnych ok. 700 km. W związku z tym można spodziewać się coraz większego zainteresowania przebiegiem inwestycji.

Prace nad liniami kolejowymi idą zgodnie z planem – dotychczas spółka opublikowała trzy warianty inwestorskie, wkrótce pojawią się kolejne. Najbardziej zaawansowanym projektem, oprócz tunelu KDP w Łodzi, jest odcinek między Warszawą a Łodzią (bez Węzła CPK). To tam, zgodnie z sugestiami mieszkańców, z którymi konsultowano przebieg linii, zaplanowano nową stację kolejową – w Brzezinach, niedaleko Łodzi. Również na podstawie opinii mieszkańców uzgodniono przebieg linii przez osiedle Mileszki, też w Łodzi, w tunelu płytkim.

Inwestycje w ramach Programu Kolejowego CPK

Efekty rozmów z mieszkańcami nie dotyczą tylko centralnej Polski – również odległego Podkarpacia czy Lubelszczyzny. To tam, dzięki rozmowom spółki CPK ze społecznością lokalną, zrezygnowano z budowy łącznika przez Rudną Wielką. Inwestor zareagował również na niepokoje mieszkańców przygranicznego Bełżca w województwie lubelskim. Dzięki wydłużeniu linii Trawniki–Zamość–Bełżec do granicy możliwe będzie zaproponowanie przez CPK wariantów omijających Bełżec. W tym celu spółka opracuje skorygowane wersje przebiegów na odcinku między Zamościem i granicą polsko-ukraińską. Jest to wyjście naprzeciw propozycjom mieszkańców tej miejscowości, którzy obawiali się wyburzeń. Kolizje z zabudową mieszkalną w Bełżcu byłyby nie do uniknięcia, gdyby linia kończyła się w tym mieście.

Do końca listopada trwały spotkania informacyjne dotyczące linii węzeł CPK–Płock–Włocławek. Dzięki budowie tego odcinka mieszkańcy Płocka zyskają bardzo szybki dojazd do Warszawy, do której obecnie podróż koleją trwa prawie trzy godziny, mimo stosunkowo niewielkiej odległości (100 km w linii prostej) między tymi miastami. Linia jest częścią tzw. CMK-Północ, czyli przedłużenia Centralnej Magistrali Kolejowej w stronę Kujaw i Trójmiasta i ma niebagatelne znaczenie dla płynności komunikacji między północą a południem Polski.

Wraz z uruchomieniem prac nad studiami techniczno-ekonomiczno-środowiskowymi na kolejnych odcinkach można spodziewać się, że protestów i głosów sprzeciwu będzie przybywać. Przy tak trudnym i złożonym procesie inwestycyjnym to elementy nieuniknione, które inwestor dostrzega i bierze pod uwagę, realizując powierzone mu projekty. W rzeczywistości robi jednak dużo więcej niż wymaga prawo, aby każdy kilometr linii kolejowej był jak najlepiej dostosowany do oczekiwań mieszkańców. Wszystko po to, aby inwestycje programu CPK jak najlepiej służyły całemu społeczeństwu.

Efekty konsultacji podczas prac dot. odcinka Warszawa–Łódź (bez Węzła CPK)

GRZECHY PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU

ks. **Marian Kowalczyk** SAC

Wielu ludzi nurtuje pytanie, dlaczego grzechy przeciwko Duchowi Świętemu są najgroźniejsze i nieprzebaczalne, podczas gdy grzechy przeciwko Ojcu i Synowi mogą zostać odpuszczone?

Otóż serce ludzkie może być tak dalece skażone złem i tak mocno z nim związane, że potrzebuje pomocy z zewnątrz, aby oderwać się od zła i skierować w stronę Boga. Zbawiciel świata – Jezus Chrystus – był w pełni świadomy słabości i bezradności człowieka, ponieważ On sam jako osoba Boska, przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się także człowiekiem, a więc „nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział co w człowieku się kryje" (J 2, 25). Dlatego w Bożych, odwiecznych zamiarach zbawienia człowieka, a tym samym ratowania go od zguby wiecznej, po odejściu z tej ziemi posłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów. Warto zauważyć, iż grzechy przeciw Duchowi Świętemu to nie tyle uczynki grzeszne, co postawa serca, która sprzeciwia się mocy i zbawczemu działaniu Ducha, wyjednanemu przez Chrystusa na krzyżu Golgoty, czyli za cenę Jego odejścia.

Duch Święty otwiera nas na Zbawiciela, ukazując Jego zbawczą sprawiedliwość jako źródło ratunku, wlewa także miłość Bożą w serce człowieka i dokonuje odrodzenia. Pierwszym grzechem przeciwko Duchowi Świętemu jako osobowej Miłości Ojca i Syna jest więc sprzeniewierzenie się Bożej miłości. Można też zgrzeszyć przeciwko Duchowi Świętemu jako Duchowi Prawdy. Grzeszy w ten sposób zwłaszcza ten, kto zwalcza Prawdę i odwraca się od niej. Kto zmienia swoją postawę wewnętrzną znajdzie u Boga przebaczenie swych grzechów, ale ten, kto świadomie neguje Prawdę i odwraca się od Niej, może ulec podszeptom szatana i odrzucić Ducha Świętego, a więc „Palec Boży" (Łk 11, 20), mocą którego Chrystus wyrzuca złe duchy.

Niestety wykroczenia przeciw prawdzie tak często są popełniane w naszych czasach, że wydaje się, iż doszliśmy do epoki nienaturalnej, zapowiedzianej przez św. Pawła, w której ludzie, ślepi na słuszny osąd Boży, uważają za prawdziwe to, co jest fałszywe, i wierzą w zasadę „tego świata", a więc kłamcę i ojca kłamstwa, tak jakby był on nauczycielem prawdy (por. 1 Tm 2, 10; 1 Tm 4, 1).

Najgroźniejsze jest to, że popełniany na skutek sprzeciwiającej się Bogu postawy serca grzech śmiertelny jest występkiem przeciwko Duchowi Świętemu, zamieszkującemu w człowieku jak w świątyni (por. 1 Kor 3, 16–17), jest zaprzeczeniem ludzkiej godności, płynącej z faktu bycia świątynią Ducha Świętego.

Odnosząc się do grzechów przeciwko Duchowi Świętemu, papież Jan Paweł II w encyklice *Dominum et Vivificantem* pisał, iż polega on „na odmowie przyjęcia zbawienia, jakie Bóg ofiaruje człowiekowi przez Ducha Świętego, działającego w mocy Chrystusowej ofiary krzyża" (DV 46). Skutkiem takiej postawy jest odrzucenie Parakleta – Ducha Świętego, a tym samym dzieła Chrystusowego odkupienia i zbawienia. Odrzucając propozycję definitywnego nawrócenia się, człowiek „broni prawa" do trwania w złu, a tym samym pozostaje zamknięty w szponach grzechu, zamykając się na jego odpuszczenie, które uważa za bzdurne i nieważne. Dochodzi wówczas do stanu duchowego upadku, który nie pozwala człowiekowi wyjść z samozamknięcia i otworzyć się na Boskie źródła oczyszczenia sumienia. Pismo Święte nazywa taki stan zatwardziałością i nieprzenikalnością serca. Odpowiada temu utrata poczucia grzechu, która w konsekwencji pociąga za sobą utratę poczucia obecności Boga. Z powyższego wynika, że grzechu przeciwko Duchowi Świętemu nie popełnia się w ten sam sposób jak np. grzech cudzołóstwa, kradzieży czy nawet zabójstwa. Nie jest to czyn

„Za każdym razem, kiedy się spowiadamy, Bóg nas obejmuje w uścisku…”

jednorazowy. Pismo Święte wskazuje, co prowadzi do tego grzechu, tzn. stanu, w którym Duch Święty opuszcza człowieka na zawsze. Dochodzi do tego wówczas, gdy człowiek świadomie odrzuca działanie Trójjedynego Boga w swoim sercu i umyśle.

Konsekwencją zatwardziałości serca na działanie Ducha Świętego jest pozostawienie człowieka swojemu własnemu losowi lub uleganie zwodniczym ideologiom. Jeden z najwybitniejszych teologów polskich XX wieku śp. ks. Czesław Stanisław Bartnik przypominał, że św. Jan Paweł II głosił, iż antychrystianizm i ateizm mają coś z grzechu przeciwko Duchowi Świętemu. Faktycznie papież Polak pisał, że „zatwardziałości serca”, o której mówi Pismo Święte (por. Ps 81, 13; Jr 7, 24; Mk 3, 5), „odpowiada poniekąd w naszej epoce utrata poczucia grzechu” (*Dominum et Vivificantem*, 47), o której szerzej pisał w adhortacji *Reconciliatio et paenitentia*, stwierdzając, że utrata poczucia grzechu łączy się nieuchronnie z „utratą poczucia Boga”.

W jednej z katechez środowych św. Jan Paweł II zauważył, że „w czasach apostolskich »świat« występował nie tylko przeciw samym Apostołom, ale także przeciw niewidzialnemu Duchowi, który w nim działał. Taki zarzut stawiali Apostołowie swoim prześladowcom: »Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu« (Dz 7, 51). Będzie się to powtarzać także w późniejszych epokach. Sprzeciw może nabrać znamion szczególnego grzechu, który Jezus nazywa bluźnierstwem przeciwko Duchowi i który – jak wiemy – nie będzie odpuszczony” (por. Mt 12, 31; Łk 12, 10).

Z grzechami przeciw Duchowi Świętemu łączy się nauka Kościoła o utracie nadziei. Otóż dar nadziei tracimy, grzesząc zuchwale, licząc na Miłosierdzie Boże, a z drugiej strony wpadając w rozpacz. Jest rzeczą oczywistą, że z Miłosierdzia Bożego nie można się naigrywać; nie można go sobie lekceważyć ani nie można się na nie zamykać, nie można też w nie żadną miarą wątpić. Skoro zaś Bóg pragnie nawrócenia nawet największych grzeszników, należy sobie uświadomić, iż stan grzechu przeciw Duchowi Świętemu trwa, dopóki dusza nie zwróci się ku Bogu, a więc tak długo jak długo człowiek nie zmieni swojego nastawienia serca. Gdy taka zmiana następuje, otwiera się możliwość zyskania przebaczenia w sakramencie pokuty, przy spełnieniu pięciu warunków dobrej spowiedzi.

Mylny jest więc pogląd, że dusza, która trwa w grzechach przeciwko Duchowi Świętemu, których tradycyjnie wymienia się sześć (tzn.: o łasce Bożej rozpaczać; przeciwko Miłosierdziu Bożemu grzeszyć zuchwałością; uznanej prawdzie chrześcijańskiej się sprzeciwiać; bliźniemu łaski Bożej zazdrościć; na zbawienne napomnienia być zatwardziałym; rozmyślnie trwać w niepokucie), już wszystko straciła i na pewno będzie potępiona. Grzechy przeciw Duchowi Świętemu rzeczywiście nigdy nie zostaną odpuszczone, o ile będziemy w nich uparcie trwać aż do „grobowej deski”. Jeśli natomiast odwrócimy się od tych grzechów i wyznamy je, będą one odpuszczone w sakramencie pojednania lub w akcie żalu doskonałego, nawet w momencie umierania. Utwierdzają nas w tym przeświadczeniu słowa papieża Franciszka wypowiedziane podczas jednej z audiencji: „Sprawowanie sakramentu pojednania oznacza bycie otoczonym serdecznym uściskiem: jest to uścisk nieskończonego miłosierdzia Ojca. Mówię wam, za każdym razem, kiedy się spowiadamy, Bóg nas obejmuje w uścisku, wyprawia ucztę. Podążajmy tą drogą”.

foto: © 123rf

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew

GRZECH, KTÓRY NIE BĘDZIE ODPUSZCZONY

ks. **Mirosław S. Wróbel**

Na kartach Ewangelii Bóg objawia się jako miłosierny Ojciec, który posyła swojego Syna, aby wybawił świat od grzechów. Prawda ta wyraźnie wybrzmiewa w orędziu anioła skierowanym we śnie do Józefa: „Nadasz Mu imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów" (Mt 1, 21). Ewangeliści jednak podkreślają także, że Jezus w swoim nauczaniu wyraźnie ostrzega przed bluźnierstwem przeciw Duchowi Świętemu, które jawi się jako grzech niepodlegający odpuszczeniu: „Każdy grzech i bluźnierstwo będą ludziom odpuszczone, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi nie będzie odpuszczone. Jeśli ktoś powie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, będzie mu odpuszczone, lecz jeśli powie przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu odpuszczone ani w tym wieku, ani w przyszłym" (Mt 12, 31–32, por. teksty paralelne w: Mk 3, 28–29; Łk 12, 10).

Katechizm Kościoła Katolickiego odnosząc się do tego grzechu, stwierdza: „Miłosierdzie Boże nie zna granic, lecz ten, kto świadomie odrzuca przyjęcie ze skruchą Miłosierdzia Bożego, odrzuca przebaczenie swoich grzechów i zbawienie darowane przez Ducha Świętego. Taka zatwardziałość może prowadzić do ostatecznego braku pokuty i do wiecznej zguby" (nr 1864). Św. Jan Paweł II w encyklice *Dominum et Vivificantem*, odnosząc się do nieodpuszczalnego grzechu przeciw Duchowi Świętemu, stwierdza, że „bluźnierstwo nie polega na słownym znieważeniu Ducha Świętego; polega natomiast na odmowie przyjęcia tego zbawienia, jakie Bóg ofiaruje człowiekowi przez Ducha Świętego, działającego w mocy Chrystusowej ofiary Krzyża. Jeśli człowiek nie przyjmuje owego »przekonywania o grzechu«, które pochodzi od Ducha Świętego i które ma charakter zbawczy, to zarazem odrzuca »przyjście« Pocieszyciela – to »przyjście«, jakie dokonało się w tajemnicy paschalnej, a które zespolone jest z odkupieńczą mocą Krwi Chrystusa: Krwi, która »oczyszcza sumienia z martwych uczynków«" (nr 46). Papież Franciszek komentując tekst Ewangelii według św. Marka na temat niewybaczalnego bluźnierstwa przeciw Duchowi Świętemu, stwierdza: „Uczeni w Piśmie chcieli, aby ludzie sądzili, że Jezus uzdrawia nie mocą Ducha Bożego, lecz złego ducha. On zaś przestrzega ich, że popełniają grzech zaprzeczania i bluźnienia miłości Boga obecnego i działającego w Jezusie. Jest to grzech przeciwko Duchowi Świętemu, jedyny grzech niewybaczalny, ponieważ zaczyna się od zamknięcia serca na Miłosierdzie Boga działającego w Jezusie" (Modlitwa Anioł Pański w dniu 10 czerwca 2018 roku).

Ten szczególny grzech polega na świadomym odrzuceniu Bożej łaski i zbawczego działania Wszechmocnego. Wola człowieka staje się tak zatwardziała, że odrzuca wszelkie dobro, którym Bóg pragnie go obdarzyć. Człowiek w swojej wolności może sam całkowicie zamknąć się na łaskę przebaczenia i odpuszczenia grzechów. Postawę tę dobrze ilustruje scena ukazująca ukamieniowanie Szczepana, w której widać wyraźny kontrast pomiędzy postawą męczennika, pełną otwarcia na działanie Ducha Świętego, a postawą jego oprawców, którzy w swojej zatwardziałości serc „zatykają sobie uszy" na działanie Ducha Świętego i pełni gniewu zabijają niewinnego człowieka: „Gdy to usłyszeli, zawrzały gniewem ich serca i zgrzytali zębami na niego. A on, pełen Ducha Świętego, patrzył w niebo i ujrzał chwałę Bożą i Jezusa, stojącego po prawicy Boga. I rzekł: »Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga«. A oni podnieśli wielki krzyk, zatkali sobie uszy i rzucili się na niego wszyscy razem" (Dz 7, 54–57).

Źródłem ludzkiej zatwardziałość na działania Ducha Świętego może być także rozpacz, kiedy człowiek traci wszelką nadzieję na zbawcze działanie Boga. Przykładem takiej postawy może być Judasz, który popełnia samobójstwo, tracąc nadzieję na przebaczenie przez Boga grzechu zdrady Mistrza z Nazaretu: „Wtedy Judasz, który Go wydał, widząc, że Go skazano, opamiętał się, zwrócił trzydzieści srebrników arcykapłanom i starszym i rzekł: »Zgrzeszyłem, wydając krew niewinną«. Lecz oni odparli: »Co nas to obchodzi? To twoja sprawa«. Rzuciwszy srebrniki w stronę przybytku, oddalił się. A potem poszedł i powiesił się" (Mt 27, 3–5). Postawę przeciwną wykazuje Apostoł Piotr, który po zaparciu się Mistrza z Nazaretu przypomina sobie Jego słowa zapowiedzi zdrady i wychodzi na zewnątrz, aby gorzko zapłakać (Mt 26, 75; Łk 22, 62). Łzy św. Piotra ukazują postawę skruchy grzesznika, który ufa w łaskę Bożego Miłosierdzia. Dzięki tej nadziei Piotr może spotkać się ze Zmartwychwstałym Panem i twierdząco odpowiedzieć na Jego potrójne pytanie: „Piotrze, czy mnie miłujesz?" (J 21, 15–19).

Postawa zamknięcia na działanie Ducha Świętego może być także wynikiem błędnego przekonania, że człowiek sam, o własnych siłach może uzyskać zbawienie. To błędne przekonanie może dotyczyć także postawy arogancji, w której człowiek utrwala w swym życiu pogląd, że Bóg w swoim miłosierdziu odpuści mu każdy grzech. Nie ma więc potrzeby nawrócenia i przezwyciężania grzechu w swym życiu. Na kartach Ewangelii taką postawę Jezus demaskuje na przykładzie faryzeuszy i uczonych w Piśmie.

Grzech przeciwko Duchowi Świętemu może także uwidaczniać się w postawie sprzeciwiania się prawdzie. Człowiek trwając w kłamstwie, w sposób świadomy fałszuje prawdę, aby usprawiedliwić swoją postawę. Takie podejście dobrze ilustruje św. Paweł: „Prawdę Bożą przemienili oni w kłamstwo i stworzeniu oddawali cześć, i służyli jemu, zamiast służyć Stwórcy, który jest błogosławiony na wieki" (Rz 1, 25).

Sytuację osób trwających w grzechach przeciwko Duchowi Świętemu można porównać do apostatów stanowczo odrzucających prawdy wiary i żal za popełniane grzechy. W sposób obrazowy postawę tę ukazuje autor Listu do Hebrajczyków: „Nie można bowiem tych – którzy raz zostali oświeceni, a nawet zakosztowali daru niebieskiego i stali się współuczestnikami Ducha Świętego, zakosztowali również wspaniałości słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, a jednak odpadli – odnowić ku nawróceniu. Krzyżują bowiem w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko" (Heb 6, 4–6). Takie grzechy powodują coraz większe oddzielanie od Boga i prowadzą do duchowej śmierci: „Jeśli ktoś spostrzeże, że brat popełnia grzech, który nie sprowadza śmierci, niech się modli, a przywróci mu życie; mam na myśli tych, których grzech nie sprowadza śmierci. Istnieje taki grzech, który sprowadza śmierć. W takim wypadku nie polecam, aby się modlono" (1 J 5, 16). Człowiek ulegający grzechom przeciw Duchowi Świętemu zamyka się na działanie Bożej łaski i staje się łatwym łupem szatana: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć" (1 P 5, 8). Utrwalając się w grzesznej postawie, człowiek staje się narzędziem szatana – ojca zabójstwa i kłamstwa: „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i nie wytrwał w prawdzie, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa" (J 8, 44). Aby ustrzec się grzechów przeciw Duchowi Świętemu, w naszych sercach powinny głęboko wybrzmieć słowa wypowiedziane przez św. Jana Pawła II podczas jego pierwszej pielgrzymki do Polski: „Mówię za Chrystusem samym: »Weźmijcie Ducha Świętego« (J 20, 22). A mówię za Apostołem: »Ducha Świętego nie gaście!« (1 Tes 5, 19). I mówię za Apostołem: »Ducha Świętego nie zasmucajcie!« (Ef 4, 30)".

foto: © Pixabay

ks. **Mirosław Stanisław Wróbel**, profesor zwyczajny nauk teologicznych KUL, doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL; kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Autor wielu monografii i artykułów dotyczących badań nad Ewangelią Janową, nad judaizmem okresu Drugiej Świątyni oraz nad dialogiem między judaizmem i chrześcijaństwem

GRZECH
NIE DO PRZEBACZENIA

ks. **Władysław Stępniak**

Ta zbrodnia wstrząsnęła całą wsią. Dwudziestotrzyletni chłopak zamordował swoją dziewczynę. Otrzymał wyrok 25 lat więzienia. Wyszedł za dobre sprawowanie po 15 latach. Swoje pierwsze kroki po wyjściu z więzienia skierował do rodziców zamordowanej. Nie bardzo chcieli go wpuścić, ale po 15 latach ich emocje opadły. „Ja musiałem do państwa przyjść. Muszę z siebie wyrzucić to, co siedziało we mnie przez tyle lat więzienia. To poczucie winy. Wiem, że to nie zwróci życia waszej córce, ale właśnie was, jej rodziców, chciałbym prosić o przebaczenie".

To jest naturalną skłonnością ludzką, że człowiek nie może dusić w sobie poczucia winy po dokonaniu czegoś złego i musi w końcu z siebie to wyrzucić. Problem jednak zaczyna się wtedy, gdy człowiek zabił w sobie sumienie i żadnego ze swoich czynów nie uważa za zły. To normalne, że człowiek ma poczucie winy i chce z siebie wyrzucić grzech, a nienormalne jest, gdy człowiek nie poczuwa się do winy. Nie wystarczy jednak samo poczucie winy. Ktoś musi powiedzieć winowajcy, że zdejmuje z niego zło, które popełnił. Wracając do wspomnianej na początku historii, rodzice zabitej dziewczyny wybaczyli mordercy.

Wychodząc naprzeciw takiej potrzebie wyrzucenia z siebie poczucia winy u każdego człowieka, bo nikt z nas nie jest bez winy, wszyscy popełniamy zło, Jezus ustanowił sakrament pokuty, nazywany popularnie spowiedzią, mimo że sama spowiedź to tylko jeden z pięciu warunków otrzymania rozgrzeszenia.

Choć Jezus zna grzechy wszystkich ludzi, apostołom dał władzę ich rozgrzeszania. Bo człowiek może sam powiedzieć Bogu swoje grzechy, ale wtedy nie usłyszy z nieba, że Bóg je przebacza. Bo, jak się okazuje, nie zawsze grzechy są odpuszczane. To właśnie słyszymy w formule ustanowienia sakramentu pokuty: „Weźmijcie Ducha Świętego. Komu grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a komu zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20, 22–23). Sakrament pokuty jest po to, aby wyrzucić z siebie poczucie winy i usłyszeć, że Bóg nam te winy przebacza: „Komu grzechy odpuścicie, są im odpuszczone". Niestety coraz częściej zdarza się, że spełnia się to drugie: „Komu grzechy zatrzymacie, są im zatrzymane".

Pierwszym powodem jest to, że ktoś nie chce zerwać z grzechem. Taka sytuacja dzieje się wtedy, gdy ktoś na przykład współżyje bez ślubu kościelnego. Bo cóż z tego, że wyzna ten grzech na spowiedzi, skoro wraca do domu i dalej żyje w grzesznym związku. Dlatego osoby żyjące w niesakramentalnych związkach nie mogą otrzymać rozgrzeszenia, a nawet gdyby nie przyznały się do tego na spowiedzi, spowiedź będzie automatycznie nieważna.

nia, w biegu. Dlatego na początku spowiedzi nie mówi się: „przystępuję do spowiedzi", ale należy powiedzieć, kiedy ostatnio było się u spowiedzi. Bo jeżeli ktoś był u spowiedzi np. miesiąc temu, można przyjąć, że ma mało grzechów. Ale jeśli ktoś przez kilka lat nie był u spowiedzi i wyznaje tylko jeden grzech, to widać, że nie jest to szczera spowiedź. Od razu można wyczuć u spowiadającego się brak przygotowania i chęci do wyznania wszystkich grzechów. Ileż razy widząc taki stan przygotowania, kapłan musi wypytywać o takie czy inne grzechy. I wtedy dopiero spowiadający przyznaje się do nich, a gdyby kapłan nie zapytał, a on nie powiedział, spowiedź będzie automatycznie nieważna. I nieważne będą wszystkie spowiedzi następne, dopóki nie wyzna się ukrytych grzechów.

Nie traktujmy nigdy spowiedzi jako próby oszukiwania Boga, bo oszukujemy nie spowiednika, ale właśnie Pana Boga i w ten sposób narażamy się na wieczne odrzucenie. To jest grzech przeciw Duchowi Świętemu, o którym sam Pan Jezus powiedział, że nigdy człowiekowi nie będzie odpuszczony (por. Mt 12, 31). Nie bójmy się więc wyznawać wszystkich grzechów, żałującemu przebaczony będzie każdy grzech. Bóg nie przebaczy tylko temu, kto nie chce przebaczenia.

W III wieku żył w Rzymie poganin Kromacjusz. Zapadł na ciężką chorobę, z której nie mógł się wyleczyć. Wiedział, że św. Sebastian już kogoś wyleczył, udzielając mu chrztu. Św. Sebastian, którego prosił o uzdrowienie, postawił mu trzy warunki: wiara, chrzest i zniszczenie wszystkich bożków w jego pałacu. Kromacjusz zgodził się i zniszczył 220 posągów, przyjął chrzest i uwierzył. Ale zdrowia nie odzyskał. Św. Sebastian zapytał: Czy zniszczyłeś wszystkie bożki? Tak – padła odpowiedź. Nieprawda – rzekł św. Sebastian – nie zniszczyłeś jeszcze jednego, tego najcenniejszego ze złota. Oto dlaczego Bóg cię nie uzdrowił. Kromacjusz więc wrócił do domu i zniszczył złotego bożka. I wtedy dopiero odzyskał zdrowie.

foto: © Pixabay

„Weźmijcie Ducha Świętego. Komu grzechy odpuścicie, są im odpuszczone..."

Spowiedź jest dla nas często wielkim wyzwaniem i przykrym obowiązkiem, odkładanym w dodatku na ostatnią chwilę. Spowiadający nie przyznają się do swoich grzechów, ukrywają je w czasie spowiedzi albo nie uznają, według siebie, za grzech, choć Pan Bóg wyraźnie w przykazaniach nazywa je grzechem. Coraz częściej spowiedzi są świętokradzkie, gdy ludzie nie mówią wszystkich grzechów i właśnie wtedy spowiedź jest także automatycznie nieważna.

Przed spowiedzią należy zrobić rachunek sumienia, aby przypomnieć sobie wszystkie grzechy. Najczęściej jednak idzie się do spowiedzi bez rachunku sumie-

ks. kanonik **Władysław Stępniak**

AKATYST **KU CZCI** DUCHA ŚWIĘTEGO (2)

ks. **Dariusz Smolarek** SAC

Kontynuując temat z poprzedniego numeru „Apostoła Miłosierdzia Bożego" zostanie zaprezentowany *Akatyst do Ducha Świętego* ze strony ADOREMUS (można pobrać pliki z internetu z tekstem i wzorem melodii, dostęp w internecie bez ograniczeń: http://adoremus.pl/index.php?page=akatyst), aby każdy czytający mógł się nie tylko zaznajomić z treścią, ale również modlić się, recytując, a najlepiej śpiewając (na stojąco) samemu albo we wspólnocie (w tym mogą pomóc nagrania z YouTube). W tej wersji kondakiony (oprócz pierwszego hymnu będącego uroczystym wprowadzeniem) kończą się radosnym: „Alleluja", a w ikosach po zakończeniu wersetów poetyckich następuje zawołanie: „zamieszkaj w nas!" Mimo różnic pomiędzy wersjami warto korzystać z tych różnych tekstów akatystu, aby modlić się o dary Ducha Świętego, wychwalając w tej przepięknej poetyckiej formie Trzecią Osobę Boską.

Kondakion 1 (wstępny, mogą śpiewać wszyscy lub przewodniczący modlitwy)

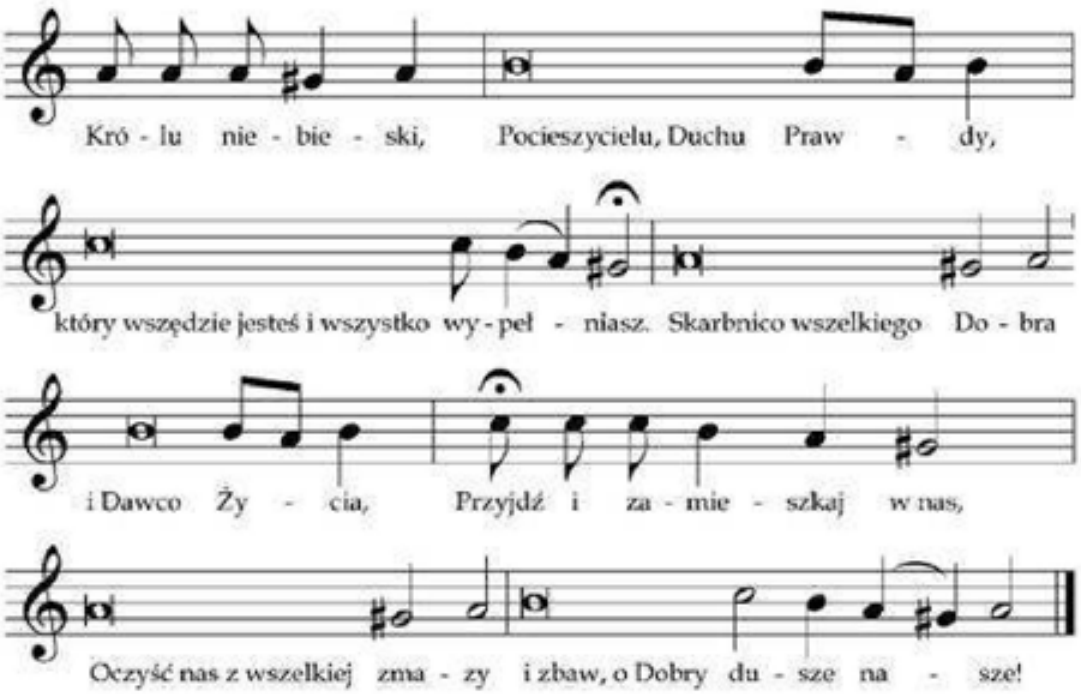

Ikos 1

Wzór melodyczny (dla SOLISTY):

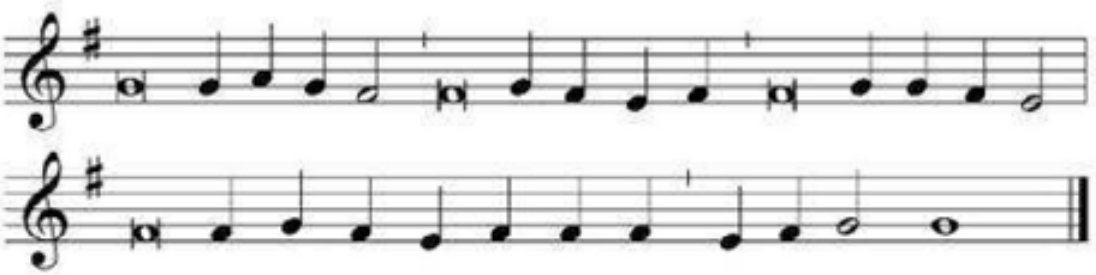

SOLISTA (przewodniczący modlitwy):

Jakżesz mam, najbardziej grzeszny z ludzi, wysławiać Cię, jak ogarnąć umysłem, pierwsza świątynio bytu, którego samo miano – Świętość, który, cały jest utkany, cały utworzony ze świętości i jaśnieje świętością w samej Trójcy Przenajświętszej. Przebacz, Duchu Prawdy, jeśli przeciw Prawdzie zgrzeszę, tak przedstawiając swój stosunek do wszystkiego, co istnieje:

WSZYSCY (wzór melodyczny dla wszystkich śpiewających ikos, może być również w wersji 3-głosowej)

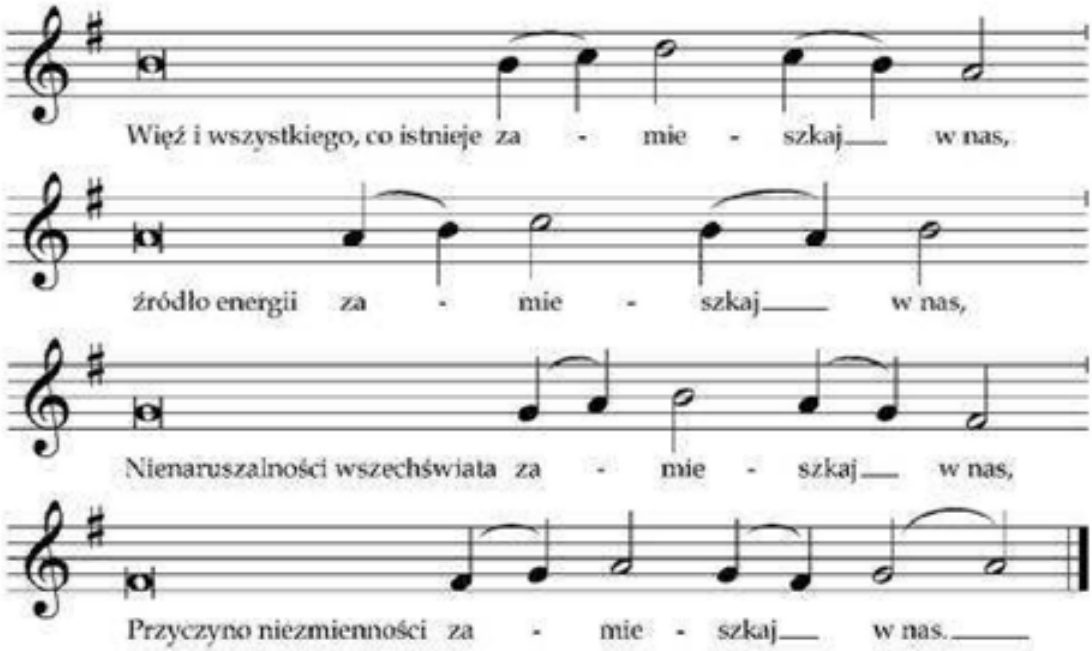

Który krystalizujesz minerały i czynisz stałymi metale – *zamieszkaj w nas.*
Przez kogo cenne jest złoto i świeci się srebro,
Który sprawia, że błyszczy diament,
I mieni się światłem szafir,

WSZYSCY (zakończenie każdego ikosu):

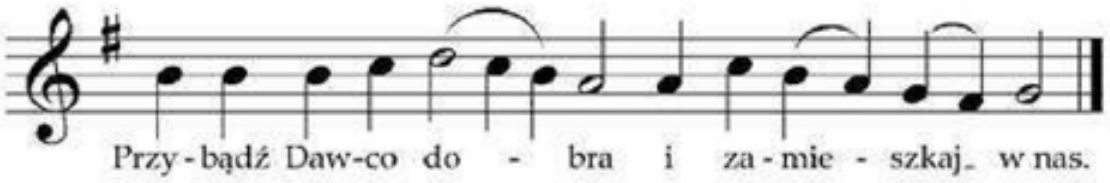

Kondakion 2 (wzór melodyczny jak w Ikos 1 dla solisty):

SOLISTA: Czy nie lepiej jednak, Duchu Święty, aby myśl moja trwała w całkowitym milczeniu, oddając Tobie w zachwycie cześć najgłębszą? Czyż nie lepiej zastąpić wszelkie o Tobie filozofowanie tą pieśnią, w którą w ciągu wieków weszło tyle westchnień, łez i radości, a więc pieśnią – Alleluja!

WSZYSCY (zakończenie każdego kondakionu, może być również w wersji 3-głosowej):

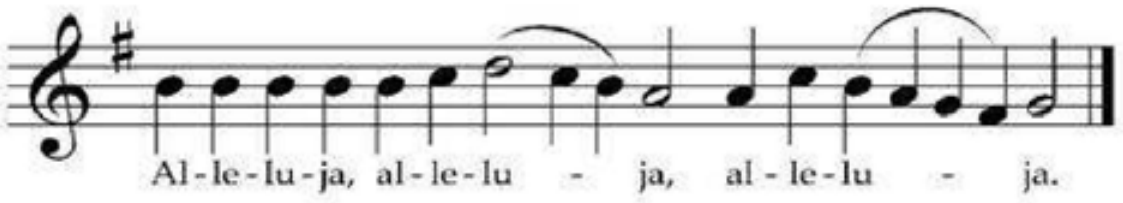

Ikos 2

SOLISTA: Jest jedyny bezpieczny sposób wysławiania Ciebie: trzymać się mocno w tym, co o Tobie się mówi, tego co Ty sam odkryłeś o sobie swoim wybranym i co sam zawarłeś w świętych pismach. Dlatego też tak będę do Ciebie wołać:

WSZYSCY: Tchnienie wszechmocnego, które unosiło się nad chaosem – *zamieszkaj w nas*.

Który kształtujesz nasiona,
Przez kogo kwiat się rozchyla,
Dzięki któremu żyją rośliny,
Który sprawiasz, że trawa zielenieje,
Który karmisz zboża,
Dzięki któremu róża jest piękna, a lilia wspaniale odziana,
Dzięki któremu konwalia zapach roztacza,
WSZYSCY: *Przybądź, Dawco dobra i zamieszkaj w nas.*

Kondakion 3

SOLISTA: Kiedy Słowo rzekło do Ojca: „Uczyńmy człowieka na nasz obraz i podobieństwo", był przy tym obecny Duch – Współtwórca, jak powiedział pewien pieśniarz. Przyjmij więc od swoich stworzeń pochwalne: Alleluja!

WSZYSCY: *Alleluja, alleluja, alleluja.*

Ikos 3

SOLISTA: Unoszący się niegdyś nad pierwotną otchłanią, Ty – kiedy Słowo Boże nadało jej porządek, odjęło początkową bezkształtność oraz przeraźliwą pustkę – mogłeś wtedy rozlać się po materii i ożywić część jej znaczną.

WSZYSCY: Przez kogo oddycha zwierzę i posiada cudowny instynkt – *zamieszkaj w nas*.

Któryś obdarzył żywotnością ryby i możnością wzbijania się w powietrze ptaki,
Któryś dał królewskość lwu i nieustraszoność tygrysowi,
Który dałeś łagodność jagnięciu i delikatność gołębicy.
WSZYSCY: *Przybądź, Dawco dobra i zamieszkaj w nas.*

Kondakion 4

SOLISTA: Jeśli od Ciebie pochodzi oddech istot żywych, jeśli nie komu, tylko Tobie, źródło wszelakiej wartości, przypisać należy cały ten bezmiar dobra, jaki przejawiają w swej duszy zwierzęta, od kogo, jak nie od Ciebie – idzie to wszystko dobre, co jest w człowieku, a zwłaszcza jego zdolność śpiewania Tobie: Alleluja!

WSZYSCY: *Alleluja, alleluja, alleluja.*

Ikos 4

SOLISTA: Czyż nie Ty byłeś oddechem Życia, który Bóg tchnął w stworzone przez siebie z prochu ziemi ciało człowieka? Jeśli tak, to przyjmij te oto słowa pochwalne.

WSZYSCY: Dawco Żywota, dzięki któremu oddychamy – *zamieszkaj w nas*.

Życie człowieka przez Stwórcę tchnięte,
Który dajesz zdrowie, a niszczysz to, co niesie rozkład,
Przez którego lekarz ratuje, a cuda czyni uzdrowiciel,
WSZYSCY: *Przybądź, Dawco dobra i zamieszkaj w nas.*

Kondakion 5

SOLISTA: Niedługo czystym, jasnym i godnym Ciebie pozostało to mieszkanie, które w postaci człowieka zgotowałeś na ziemi dla siebie. Po trzech tysiącach lat, które dla Ciebie, jako Boga, są tym samym, co trzy dni, Pan musiał powiedzieć ludziom: „Duch mój nie może zamieszkiwać w ludziach, bo człowiek jest istotą cielesną". My jednak napełnieni przez Ciebie Duchem Chrystusowym, śmiało Cię wzywamy: Alleluja!

WSZYSCY: *Alleluja, alleluja, alleluja.*

Ikos 5

SOLISTA: „Światło w ciemnościach świeci" – powiedziałeś o sławionym na równi z Tobą i współuwielbianym Chrystusie. Stałeś się dla ludzi tym, czym być miałeś w pierwotnych zamierzeniach Stwórcy.

WSZYSCY: Źródło rozumu i geniuszu twórców – *zamieszkaj w nas*.

Który śpiewasz w pieśniach, którego głosi muzyka,
Źródło zachwytu poetów i duszo rzeczy pięknych,
Który mówisz przez oratorów i prowadzisz pędzel malarza,
WSZYSCY: *Przybądź, Dawco dobra i zamieszkaj w nas.*

Kondakion 6

SOLISTA: Gdzież Tobie, któryś samą czystością i świętością, było wygodniej przebywać, kogo mogłeś bardziej napełnić, jak nie wybraną część ludzkości, która jako jedyna na świecie i znała Cię, i nazywała nawet Twoim własnym imieniem – naród żydowski, na czele z tym, który dał mu początek; to naród ten nauczył nas takiej nieśmiertelnej, jak Ty sam, pieśni: Alleluja.

WSZYSCY: *Alleluja, alleluja, alleluja.*

Ikos 6

SOLISTA: W narodzie tym niegdyś, narodzie zaiste prawym, byli ludzie w sposób szczególny godni Twej świętości, zdolni do przyjęcia całej mowy Twego natchnienia; imiona ich same cisną się na usta razem z Twoim świętym Imieniem.

WSZYSCY: Któryś usprawiedliwił Abrahama i uczynił go przyjacielem Boga – *zamieszkaj w nas*.

Któryś pobłogosławił w nim wszystkie ludy i wychował Izraela,

Któryś działał przez Mojżesza i ratował lud przez sędziów,

Który namaściłeś Saula i dałeś koronę Dawidowi.

WSZYSCY: *Przybądź, Dawco dobra i zamieszkaj w nas.*

Kondakion 7

SOLISTA: Od Samuela przeszedłeś w obfitości przez królewskie namaszczenie na Saula, wkrótce jednak puściłeś go, okazał się bowiem bardziej podatny Twemu odwiecznemu wrogowi. Ale w tym czasie przygotowane miałeś dla siebie inne naczynie, najlepszego z dotychczasowych ziemskich Twoich nosicieli, który też napisał dla nas pieśń: Alleluja!

WSZYSCY: *Alleluja, alleluja, alleluja.*

Ikos 7

SOLISTA: Jak wspaniały jest ten szereg świętych ludzi, którzy byli nosicielami Ciebie. Oto kiedy ujawniła się cała moc i całe bogactwo Twojej chwały; kiedy zostałeś poczęty w łonie proroków i zrodziłeś się na ziemi jako Duch zbawienia.

WSZYSCY: Mówiący przez proroków i przedziwny w ich czynach – *zamieszkaj w nas*.

Któryś zwiastował przez Izajasza przyjście Emmanuela,

Płaczący w Jeremiaszu i wstrząsający królestwami przez Daniela,

Któryś pobudził Jana Chrzciciela i natchnął Dwunastu,

WSZYSCY: *Przybądź, Dawco dobra i zamieszkaj w nas.*

Kondakion 8

SOLISTA: Po wszystkich niezmierzonych, nie do ogarnięcia potokach natchnienia, jakie wylałeś na dawnych swoich wybrańców, wielkich proroków Izraela, na całe wieki ukryłeś przed ziemią swoje oblicze. Był to okres duchowej tęsknoty ludzkości, a zwłaszcza narodu wybranego, który nawet wtedy śpiewał świętą pieśń: Alleluja!

WSZYSCY: *Alleluja, alleluja, alleluja.*

Ikos 8

SOLISTA: Nie do pojęcia całkowicie jest ów stosunek, w jakim pozostawałeś wobec Słowa po jego wcieleniu się. Czy to On uzależniony był od Ciebie w swojej pokornej, uniżonej postaci, tak że dopiero po Twoim nań zejściu przy chrzcie otrzymał całą swoją moc i władzę? Czy też On Ciebie dawał i dać obiecywał komu chciał, Ty zaś byłeś w Jego władzy? Najwidoczniej między wami istniała ta wzruszająca jedność działań, dzięki której Obaj mieliście wypełnić sobą całą ludzkość, aby mogła ona w zachwycie wołać:

WSZYSCY: Przez którego począł się w ciele Jezus i któryś objawił Go nad Jordanem – *zamieszkaj w nas*.

Którego pełen był Chrystus, Jego mocą czyniący cuda,

Oczekiwany od dawna Pocieszycielu, pierwszy Nauczycielu Prawdy,

Któryś ogarnął Apostołów i przekształcił przez nich świat,

WSZYSCY: *Przybądź, Dawco dobra i zamieszkaj w nas.*

Kondakion 9

SOLISTA: Jakież potoki świętego ognia, miłości i wiedzy o Bogu rozlałeś, kiedy niczym rzeka ognista spłynąłeś z górnego Syjonu na pierwszy apostolski Kościół, który zaczął przemawiać językami aniołów przez usta ludzi. Oto skąd wzięła się wśród ludu chrześcijańskiego w obcym dlań języku brzmiąca pieśń: Alleluja!

WSZYSCY: *Alleluja, alleluja, alleluja.*

Ikos 9

SOLISTA: Wówczas wszyscy nie tylko poznali, ale i odczuli, zobaczyli nieomal na własne oczy, prawie mogli dotknąć rękoma Twe Boskie piękno, ciepło i czystość. Wierzymy wszelako, że i nam uchylisz chociażby rąbka zasłony okrywającej Twe oślepiające światło, jeśli z tęskną nadzieją będziemy Cię błagać:

WSZYSCY: Założycielu Kościoła, który go w całości przenikasz – *zamieszkaj w nas*.

Rzeko darów duchowych i źródło pełni łaski,

Dzięki Tobie mówili apostołowie i zwyciężali męczennicy,

Przez którego kapłani sprawują swą godność i dokonują się sakramenty.

WSZYSCY: *Przybądź, Dawco dobra i zamieszkaj w nas.*

Kondakion 10

SOLISTA: A jakiż jest Twój stosunek do aniołów, tych duchów najczystszych, którymi – jak wierzymy – napełnione jest wszystko wokół nas, które – zgodnie z Twoją niepłonną obietnicą – kierują naszymi stopami, abyśmy się nie potknęli, a nawet wszystkie nasze włosy mają w swej pieczy. Czyż nie są one wszystkie złączone jedną myślą i jedną miłością ku Tobie tak ściśle, że ten, kto widział rzeczy tajemne, mógł nadać Ci miano siedmiu duchów Bożych. A wraz z nimi i one łączą się w jednej pieśni do Ciebie: Alleluja!

WSZYSCY: *Alleluja, alleluja, alleluja.*

Ikos 10

SOLISTA: Przechodząc od działań Twoich na świecie, Duchu Święty, do wyliczenia świętych właściwości Twoich, lękamy się, byśmy wglądając głębiej w Twoją istotę, nie stracili naszego duchowego wzroku. Dlatego raczej wybieramy zwyczajne, skromne wyliczenie tych pochwał, które ułożyli dawni pieśniarze, bardziej niż my godni Ciebie sławić.

WSZYSCY: Który byłeś od wieków, jesteś i będziesz zawsze – *zamieszkaj w nas*.

Nie mający początku ni końca, żyjący i dający życie,

Światło i Dawco światła, Dobro i Źródło wszelkiego dobra,

Przez którego przywoływany jest Ojciec oraz poznawany i wychwalany Syn,

WSZYSCY: *Przybądź, Dawco dobra i zamieszkaj w nas.*

Kondakion 11

SOLISTA: Do tych świętych wezwań pochwalnych, jakie ogłasza nam co roku Kościół Święty w wielki, większy nad inne święta Dzień Pięćdziesiątnicy, poświąteczny dzień Świętej Paschy, cóż nam pozostaje jeszcze dodać jak nie pieśń, dawniej śpiewaną jedynie na Wielkanoc: Alleluja!

WSZYSCY: *Alleluja, alleluja, alleluja.*

Ikos 11

SOLISTA: Prowadźmy jednak dalej i zakończmy nasze śpiewanie na cześć Ducha Świętego słowami Kościoła przez Niego natchnionymi, bo w nich najwyraźniej wieje duch wielkiego Dnia Pięćdziesiątnicy, duch Ducha Świętego.

WSZYSCY: Światło i życie – *zamieszkaj w nas*.

Źródło rozumu, Duchu Bożej mądrości,

Duchu wszelkiej wiedzy, prawości i poznania,

Tyś Bóg i Ten, który przebóstwia, mówi i działa,

WSZYSCY: *Przybądź, Dawco dobra i zamieszkaj w nas*.

Kondakion 12

„Przybądź Duchu Święty" (sekwencja).

Teksty poetyckie (ikosy) nawiązują do dzieła stworzenia przez moc sprawczą Trzeciej Osoby Boga – Ducha Świętego, tak że świat jest zorganizowany z wielką mądrością przejawiającą się w pięknie przyrody. Duch Boży, Dawca żywota, dzięki któremu oddychamy, jest w człowieku źródłem rozumu i geniuszu twórców. Słowa akatystu nawiązują do historii ze Starego Testamentu, gdzie Duch Święty działał poprzez różne osoby (np. Abraham, Mojżesz, sędziowie, król Dawid, prorocy: Izajasz, Jeremiasz, Jan Chrzciciel). Wreszcie Duch Święty ujawnił się najwidoczniej w działaniu Dwunastu Apostołów, a najpełniej we współdziałaniu z Drugą Osobą Boską, tj. Jezusem Chrystusem. Duch Święty jest Założycielem Kościoła, który przenika go swoimi darami, mówi przez Apostołów, zwycięża przez męczenników i sprawuje sakramenty poprzez kapłanów. Ikosy wyliczają też boskie przymioty Ducha Świętego oraz wyrażają prośby o Jego dary w Dniu Pięćdziesiątnicy.

Prorok Izajasz wymieniając dary Ducha (Iz 11, 2–3), mówi wprost, że Duch ma upodobanie w bojaźni Pana. Czy Bóg chce, żebyśmy się Go bali? Ani trochę! Święty Augustyn pisał: „Duch zstępuje na nas, poczynając od mądrości i kończąc na bojaźni Bożej, a my poczynając od bojaźni, kończymy do niego dochodzić w mądrości". A zatem bojaźń Boża jest początkiem mądrości.

Według znanych wielu mistrzów duchowych bojaźń jest okazywaniem Panu Bogu należnej czci i szacunku, a także dbaniem o to, by w niczym Go nie obrażać. Święta Teresa od Jezusa powiedziała, że „w duszy ożywionej tym darem góruje ponad wszystkim bojaźń obrażania Boga, swego Pana i gorące pragnienie, by czynić we wszystkim Jego świętą wolę". A zatem chodzi o to, by starać się ze wszystkich sił, by nie zranić Kogoś, kogo staram się kochać, przez kogo jesteśmy ukochani aż do szaleństwa – do oddania za nas życia, aby nie ranić Boga. Bojaźń z jednej strony ukazuje nam, jaki jest Bóg, z drugiej nastawia nas na walkę z grzechem. Wiąże się z tym darem pewna cecha, tak promowana przez św. Teresę od Dzieciątka Jezus, postawa dziecięctwa duchowego. Postawa naturalności, prostoty, szczerości, otwartości, ale też poczucia bezpieczeństwa i miłości. Pojawia się niepokój, aby nie zasmucać kochającej nas Boskiej Istoty. Dar bojaźni uczy więc głębszego przeżywania wiary. Jego rozwojowi sprzyja rozważanie dobroci Boga oraz przewrotności człowieka, który ośmiela się Boga obrażać. Z bojaźni Bożej rodzi się szacunek dla Boga i wstręt do grzechu, czyli skromność i powściągliwość. Dar ten ułatwia czuwanie nad myślami i dążeniami, aby nie utracić związku z Bogiem. I dar bojaźni pomaga żyć w radosnym poddaniu ze świadomością, że jest się kochanym. Tacy „bojący się Pana" mają zdolność adoracji Boga. A adoracja jest pierwszą postawą stworzenia przed Stwórcą.

Dar bojaźni jest konieczny, aby zaakceptować własne miejsce i naturę bytów. Umożliwia przeżywanie świata według sensu, jaki nadał mu Bóg. Wtedy bojaźń Boża staje się życiową regułą. Człowiek uznaje Wolę, która go poprzedza i która nadaje ostateczny sens wszystkiemu. Dar bojaźni prowadzi więc do poważnego traktowania Boga. Jednocześnie zaś uczy nie bać się ludzi, przyszłości ani demonów. Bojaźń staje się początkiem prawdziwie sensownego życia. A czyż przedstawione w różnych wersjach słowa *Akatystu do Ducha Świętego* do takiej bojaźni Bożej nie doprowadzają?

ks. **Dariusz Smolarek** SAC, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii i muzykologii; adiunkt dydaktyczno-naukowy w Katedrze Badań nad Monodią i Polifonią Religijną Instytutu Nauki o Sztuce Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; członek Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych; członek zwyczajny Związku Kompozytorów Polskich – Sekcja Muzykologów

Pallotyńskie Biuro Pielgrzymkowe

APOSTOLOS

www.apostolos.pl

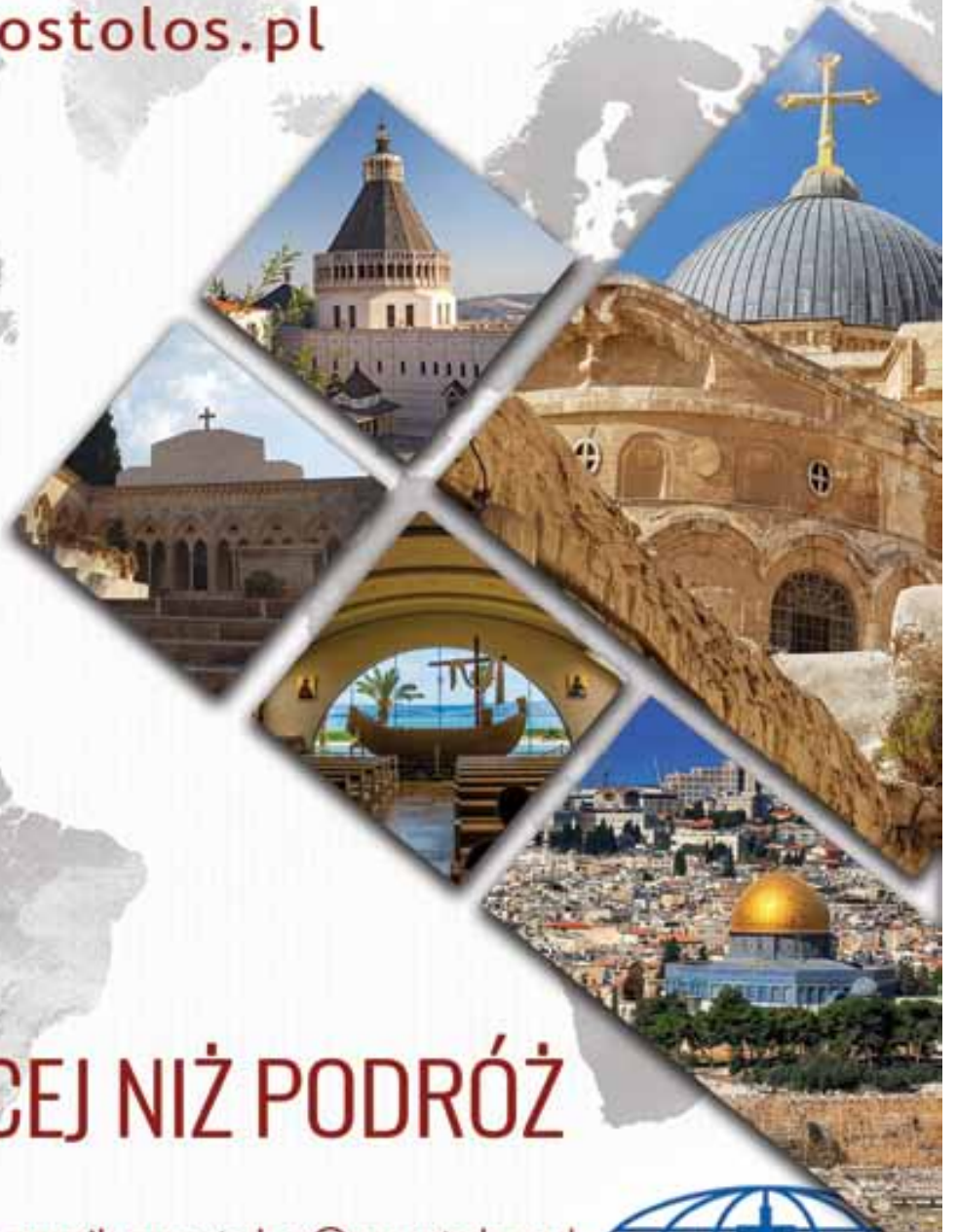

WIĘCEJ NIŻ PODRÓŻ

email: apostolos@apostolos.pl

tel. 790 277 688, 790 377 688

APOSTOLOS

redaktor odpowiedzialny ks. dr hab. Jarosław Superson SAC

KRZYŻ

ks. **Jarosław Superson** SAC

Zabrali zatem Jezusa. A On, sam dźwigając krzyż, wyszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota. Tam Go ukrzyżowano, a z Nim dwóch innych, z jednej i drugiej strony, pośrodku zaś Jezusa. Wypisał też Piłat tytuł winy i kazał go umieścić na krzyżu. A było napisane: „Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski". Ten napis czytało wielu Żydów, ponieważ miejsce, gdzie ukrzyżowano Jezusa, było blisko miasta. A było napisane w języku hebrajskim, łacińskim i greckim. Arcykapłani żydowscy mówili do Piłata: „Nie pisz: Król Żydowski, ale że On powiedział: Jestem Królem Żydowskim". Odparł Piłat: „Com napisał, napisałem" (J 19, 16–22).

Przywołując statystykę pojawiających się w Nowym Testamencie terminów, należy odnotować, że pojęcia: „krzyż", „ukrzyżować" czy „współukrzyżować" występują na stronach Nowego Przymierza około 80 razy, natomiast termin *eucharistia*, wśród pierwszych chrześcijan oznaczający czynności, którym początek dał Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy, widnieje zaledwie 15 razy.

Niechrześcijańskie dziedzictwo krzyża

Nasz Czcigodny Profesor, historyk sztuki i teolog Stanisław Kobielus († 2020), podaje, że znak krzyża utworzony przez dwie przecinające się linie znany był już w młodszym neolicie, a z czasem zaczął być powszechniej stosowany jako ornament na różnych przedmiotach. Był obecny w kulturze i kultach różnych antycznych religii. Andreas Andreopoulos z Uniwersytetu w Westminsterze stwierdza, iż „krzyż jest tak archetypowym symbolem, że nawet gdybyśmy pochodzili z zupełnie obcej kultury, prawdopodobnie bylibyśmy w stanie wydedukować coś z jego znaczenia" (s. 143). Wraz z rozwojem cywilizacji ludzkiej jest mu przypisywana symbolika. I tak na babilońskich pieczęciach krzyż jest symbolem słońca i życia, a w kulturze hellenistycznej symbolem wszechświata. Z publikacji francuskiego apostaty René Guénona († 1951) dowiadujemy się między innymi, że krzyż symbolizuje: kierunki przestrzeni, atrybuty istnienia, człowieka jako *homo universalis* czy ideę centrum. Właśnie krzyż wpisany w koło oddaje ideę Centrum – „początku, punktu wyjścia wszystkiego" (*Simboli della Scienza sacra*, s. 63–64). Także w czasach antycznych, gdy „każde wykroczenie pojmowano jako obrazę bogów, a karę jako wyłączne źródło ułaskawienia" (W. Karnacewicz, s. 68), pojawia się kara śmierci czy to przez wbicie na pal, czy przez ukrzyżowanie.

Imperium Romanum

Kara śmierci znana była Rzymianom. Wykonywano ją przez powieszenie na widłach, spalenie żywcem lub ścię-

cie głowy. Kara ukrzyżowania została rozpowszechniona w czasach wojen z Kartaginą. Rzymski dowódca Scypion Afrykańczyk († 183 r. przed Chr.), chociaż był człowiekiem łagodnym, dla wzmocnienia wojskowej dyscypliny kazał ukrzyżować dezerterów ze swojej armii (por. *Facta et dicta memorabilia* 2.7.12). Ukrzyżowano także uczestników powstania niewolników, którym przewodził Spartakus († 71 r. przed Chr.). Ich krzyże stały wzdłuż drogi od Kapui do Rzymu. Rzymianie podczas panowania na terenach Palestyny, która podlegała namiestnikowi w Syrii od 6 roku po Chr., krzyżowali Żydów, którzy byli przeciwni obowiązkowemu spisowi ludności na tych terenach w 7 roku po Chrystusie.

Ukrzyżowanie Jezusa Nazarejczyka Króla Żydowskiego

Zdaniem szacownego egzegety Gerharda Lohfinka Jezusa Nazarejczyka ukrzyżowano „prawdopodobnie 7 kwietnia 30 roku po Chrystusie, na wzgórzu pod Jerozolimą" (s. 9). Niestety daty tego wydarzenia nie da się stwierdzić z całą pewnością, dlatego podaje się także rok 31 lub 33. Zanim Jezus Nazarejczyk umarł, został przeprowadzony Jego proces, którego zwieńczeniem było wydanie wyroku śmierci i egzekucja. Biblista Joachim Gnilka († 2018) wskazuje, że „w opisie samego ukrzyżowania Ewangelie są niezwykle oszczędne: «Ukrzyżowali Go» (Mk 15, 24a). Niemniej można przypomnieć, jak tortura ta przebiegała. Skazańca przymocowywano (przywiązanego lub przybitego) do *patibulum* z rozłożonymi ramionami, podnoszono w górę, przytwierdzając *patibulum* do osadzonego już w ziemi pala jako *crux commissa* (w kształcie T) lub *crux immissa* (w kształcie **+**). Jeśli chodzi o Jezusa, to wolno przyjąć, że został On za ręce, a prawdopodobnie również za nogi, przybity do krzyża, na co wskazują wzmianki w J 20, 25 i Łk 24, 39. Gwoździe wbijano raczej w nadgarstki, a nie w dłonie. Tak więc ukrzyżowanie było śmiercią krwawą. Aby ciało nie oderwało się z krzyża, umieszczano na palu podpórkę (*sedile*). Krzyże były z reguły wysokości człowieka, tak że nogi musiały być zgięte. Skazańcy, obdarci z szat, wisieli nago" (*Jezus z Nazaretu*, s. 409).

Ewangelie synoptyczne opisują śmierć Jezusa na krzyżu, której towarzyszą wydarzenia kosmiczne. Zapada mrok ogarniający całą ziemię (por. Łk 23, 44), następuje zaćmienie słońca (por. Łk 23, 45), ma miejsce rozdarcie zasłony w przybytku świątyni w Jerozolimie (por. Mk 15, 38), ziemia się trzęsie (por. Mt 27, 51), a zmarli powstają z grobów (por. Mt 27, 52).

Obok ukrzyżowanego Jezusa są obecne trzy kobiety i uczeń Jan, z którym Mistrz z Nazaretu rozmawia (por. J 19, 25–27). Świadkiem tych wydarzeń jest również centurion, oficjalny funkcjonariusz rzymski. On to, jako odpowiadający za egzekucję, jest świadkiem i niezaprzeczalnym autorytetem wśród wszystkich zgromadzonych, stojąc z ukrzyżowanym Jezusem twarzą w twarz. Dlatego, jak podkreśla Joseph Ratzinger, „jeszcze bardziej istotny niż znak kosmiczny jest proces wiary. Setnik rzymski – dowódca oddziału egzekucyjnego – wstrząśnięty tym, co się wydarzyło, wyznaje swą wiarę w Jezusa jako Syna Bożego: «Istotnie, ten człowiek był Synem Bożym» (Mk 15, 39). Pod Krzyżem ma początek Kościół pogan. Z Krzyża Pan gromadzi ludzi w nową wspólnotę Kościoła na całym świecie. Patrząc na cierpiącego Syna, poznają prawdziwego Boga" (s. 537). Setnik, człowiek spoza narodu wybranego, dla którego „«widzieć» jest siłą wiary" (J. Gnilka, *Marco*, s. 895), wyartykułował pod krzyżem głos świadectwa, które pochodzi od Ducha Prawdy.

Bibliografia: Valerius Maximus, *Facta et dicta memorablia. Libri IX*, przekład, wstęp i komentarz I. Lewandowski, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2019 (*Fontes Historiae Antiquae*, zeszyt XXXIX); Andreopoulos A., *Il segno della croce. Il gesto, il mistero, la storia*, traduzione a cura di Comunità di Bose, Edizioni Quiqajon, Comunità di Bose, Magnano 2013 (*Sequela oggi*); Bojarski W., *Kara śmierci w prawach państw antycznych*, [w:] *Kara śmierci w starożytnym Rzymie*, pod red. H. Kowalskiego, M. Kuryłowicza, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1996, s. 9–22; Gnilka J., *Jezus z Nazaretu*, przekład J. Zychowicz, Wydawnictwo M, Kraków 2005; Gnilka J., *Marco*, traduzione G. Poletti, Citadella Editirce, Assisi 1998[3] (*Commenti e studi biblici*); Guénon R., *Il simbolismo della croce*, traduzione P. Nutrizio, Adelphi Edizioni, Milano 2012 (*Il ramo d'oro*, t. 57); Guénon R., *Simboli della Scienza sacra*, traduzione F. Zambon, Adelphi Edizioni, Milano 2011 (*Gli Adelphi*, t. 16); Hengel M., *Crocefissione ed espiazione*, edizione italiana a cura di A. Zani, traduzione delle Benedettine di Civitella San Paolo, Paideia Editrice, Brescia 1988 (*Biblioteca di Cultura Religiosa*, t. 52); Karnacewicz W., *Instytucja kary śmierci od starożytności po średniowiecze – wybrane kraje i kodyfikacje*, „Kortowski Przegląd Prawniczy" (2017), nr 2, s. 67–72; Jan Paweł II, *Wielki Piątek. Droga Krzyżowa w Koloseum. „Świadectwo obcego"*, 17 IV 1987, „L'Osservatore Romano" wydanie polskie 1987, nr 4(89), s. 5–6; Kobielus S., *Krzyż Chrystusa. Od znaku i figury do symbolu i metafory*, Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków 2011[2]; Lohfink G., *Ostatni dzień Jezusa. Co się stało w Wielki Piątek*, przełożyła E. Pieciul-Kamińska, W drodze, Poznań 2006; Ratzinger J., *Jezus z Nazaretu. Studia z chrystologii*, przekład M. Górecka, W. Szymona, Wydawnictwo KUL, Lublin 2015 (*Opera omnia*, t. 6/1); Sakowicz E., *Krzyż w religiach niechrześcijańskich*, [w:] *Krzyż*, red. E. Kasjaniuk, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2011, s. 11–15 (*Biblioteka Encyklopedii Katolickiej. Źródła i monografie*, t. 6); Standaert B., *Marco: Vangelo di una notte vangelo per la vita. Commentario*, traduzione R. Fabbri, EDB, Bologna 2012 (*Testi e commenti*); Ziehr W., *Krzyż symbol i rzeczywistość*, tłum. E. Jeleń, Wydawnictwo WAM, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Kraków 1998.

foto: © Pixabay

ks. dr hab. **Jarosław Superson** SAC, wykładowca na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie

ANIOŁEK NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

ks. **Przemysław Krakowczyk** SAC

Jest bodajże najmłodszą ze wszystkich kandydatek na ołtarze, oczywiście spośród tych, które nie przelały swojej krwi za wiarę. W chwili swojej śmierci miała niespełna 4,5 roku. Jej życie, a szczególnie jej głęboka wiara, były inspiracją dla wielu ludzi, w tym dla samego papieża św. Piusa X.

Naszą historię zaczynamy w Waterford w Irlandii, gdzie 24 sierpnia 1903 roku (a zatem 20 dni po wyborze kard. Giuseppe Melchiorre Sarto na papieża) w domu Williama Organa i Mary Ahern przychodzi na świat Ellen Organ, znana bardziej jako Mała Nellie od Świętego Boga. Nellie była najmłodszą z czworga dzieci państwa Organ. Miała dwóch braci: Tomasza i Dawida oraz siostrę Marię. Matka zajmowała się domem, a ojciec zarabiał na utrzymanie rodziny jako żołnierz. Krótko po przyjściu na świat czwartego dziecka, w roku 1905, państwo Organ przenieśli się na wyspę Spike, ponieważ w tutejszym forcie swoją służbę pełnił William.

Małżonkowie byli ludźmi głęboko wierzącymi. W wierze katolickiej wychowywali swoje dzieci. Wspólnie, całą rodziną, uczęszczali do kościoła na niedzielną Eucharystię. Matka uczyła dzieci modlitwy różańcowej i wielkiej czci do Najświętszej Marii Panny.

Niedługo po przybyciu na wyspę Mary zachorowała na gruźlicę i przez ponad rok walczyła z chorobą. Zmarła w styczniu 1907 roku, gdy najmłodsze z ich dzieci miało zaledwie trzy latka. Ojciec nie mogąc pogodzić obowiązków zawodowych z opieką nad małymi dziećmi, podjął bolesną decyzję o oddaniu całej czwórki do sierocińca. Nellie wraz ze starszą siostrą Marią trafiły pod opiekę sióstr Dobrego Pasterza w Cork.

Po przybyciu do sierocińca u Nellie i jej siostry Mary zdiagnozowano krztusiec i dziewczynki musiały zostać poddane kwarantannie. Dla zakonnic stało się jasne, że nie była to jedyna dolegliwość, która dotknęła kruchą dziewczynkę. Skrzywienie kręgosłupa i towarzyszący temu dolegliwy ból były objawami większych problemów zdrowotnych. Dopiero po kilku tygodniach lekarz zrozumiał, że dziewczynka cierpi na tę samą chorobę co jej matka – gruźlicę.

Nellie wszystkie cierpienia znosiła z godnym podziwu męstwem. Kiedy usłyszała, że Pan Jezus umarł na krzyżu za zbawienie świata, wybuchła płaczem. Od tego dnia całe swoje cierpienie jednoczyła z cierpieniem Chrystusa, w chwilach nieznośnego bólu tuliła do siebie krucyfiks, szepcząc Ukrzyżowanemu, że jej udręka jest niczym w porównaniu z Jego cierpieniem. Ten moment stał się przełomowym w życiu dziewczynki. Zaczęła intensywnie wzrastać na drodze do świętości.

W cierpieniach Jezus nie pozostawił dziewczynki samotnej. Ukazywał się jej wielokrotnie pod postacią Dzieciątka praskiego. Nellie rozmawiała z nim, bawiła się i grała w gry. Według jej świadectwa Dzieciątko Jezus miało również dla niej zatańczyć.

Wiadomość o tych wydarzeniach dotarła do uszu przełożonej klasztoru Matki Marii Franciszki Ksawery Hickey, która była oczywiście nastawiona sceptycznie, sądząc, że są to fantazje dziecięcego umysłu. Pewnego dnia postanowiła zweryfikować doniesienia i w kaplicy pomodliła się do Jezusa: „Jeśli naprawdę tańczyłeś dla Nellie, to wyślij mi 300 funtów, których potrzebuję na zbudowanie piekarni". Ku jej zaskoczeniu kilka dni później od anonimowego darczyńcy przyszła koperta z dokładną kwotą potrzebną do ukończenia projektu. Na okładce koperty była napisana prosta wiadomość: „Na piekarnię".

O autentyczności jej przeżyć mistycznych mogą świadczyć łaski charyzmatyczne, które posiadała mała Nellie. Trafnie potrafiła rozpoznać osobę, która tego dnia przystąpiła do komunii świętej. Prosiła, aby siostry po komunii świętej przychodziły do jej celi i całowały ją w policzek, bo wierzyła, że jest to pocałunek samego Chrystusa.

Ellen Organ w wieku czterech lat, ok. 1908 roku
foto: © Unknown Author, CC BY-SA 4.0

miejscowemu biskupowi. We wrześniu 1907 roku biskup Cork Thomas O'Callaghan udzielił dziewczynce sakramentu bierzmowania. „Jestem teraz żołnierzem Świętego Boga" – powiedziała Nellie po zakończonej liturgii. Wkrótce potem jej wiara i męstwo miały zostać wystawione na próbę.

Wyrastający nowy ząb naciskał na unerwienie języka. Zwijała się z bólu, ale nigdy się nie skarżyła ani nie użalała się nad sobą. Ściskała jedynie krzyż i szeptała: „Biedny Święty Boże, o biedny mój Święty Boże". Ząb usunięto, ale gruźlica postępowała tak szybko, że w krótkim czasie zjadła część jej szczęki. Zapach wydobywający się z jej ust był tak okropny, że pielęgniarki podczas płukania rany środkiem dezynfekującym odruchowo krzywiły się i odwracały głowę. Nellie cierpliwie znosiła zarówno ból, jak i upokorzenie.

Nie mogąc gryźć pokarmów i ich połykać, dziewczynka jadła coraz mniej, prawie nic. Była tak wątła i wyniszczona przez chorobę, że kapelan ośrodka, jezuita o. Bury, przeprowadził egzamin, upewniając się, że dziecko rozumie różnicę pomiędzy konsekrowaną hostią a zwykłym chlebem. Zapytana, czym jest Eucharystia, bez wahania odpowiedziała: „To jest Święty Bóg. To On czyni mniszki i wszystkich innych świętymi". Wyjaśniła również z dziecinną szczerością, że „Jezus spoczywa na języku, a potem wchodzi do serca". Ojciec Bury, przekonany, że Nellie posługuje się rozumem, wysłuchał jej spowiedzi i udzielił jej rozgrzeszenia. Następnie poprosił biskupa o pozwolenie, aby dać umierającemu dziecku to, czego najbardziej pragnęło.

Kiedy Nellie dowiedziała się, że biskup wyraził zgodę, wykrzyknęła z radości: „Och, będę miała Świętego Boga w moim sercu, będę miała Świętego Boga w moim sercu". 9 grudnia 1907 roku w wieku zaledwie czterech lat Mała Nellie przystąpiła do swojej upragnionej I Komunii Świętej. Przygotowywała się do tej chwili kilka dni w skupieniu i modlitwie. Świadkowie twierdzą, że po otrzymaniu komunii jej twarz się odmieniła, rozpromieniła niezwykłym blaskiem. Od tego

Życie 4,5-letniego dziecka odegrało wielką rolę w dziejach Kościoła...

W tym czasie w jej sercu narastało ogromne pragnienie przyjęcia Jezusa w komunii świętej. Była zbyt młoda. W tamtych czasach, a zatem przed rokiem 1910, do pierwszej komunii świętej mogły przystąpić dzieci w wieku powyżej 12. roku życia. O pragnieniu dziecka i o zbliżającej się śmierci został poinformowany kapelan sióstr, który podczas rozmowy z Nellie upewnił się o jej dojrzałości i przekazał jej prośbę

dnia zniknął również odór wydobywający się z ust. Dwa dni po komunii została przyjęta do Sodalicji Mariańskiej.

Stan jej zdrowia szybko się pogarszał, do tego stopnia, że o. Bury udzielił jej sakramentu namaszczenia chorych i wiatyku. Nellie w ciągu swojego krótkiego życia przyjęła komunię 32 razy. Jej pobożność eucharystyczna się nasilała. Po komunii odprawiała długie

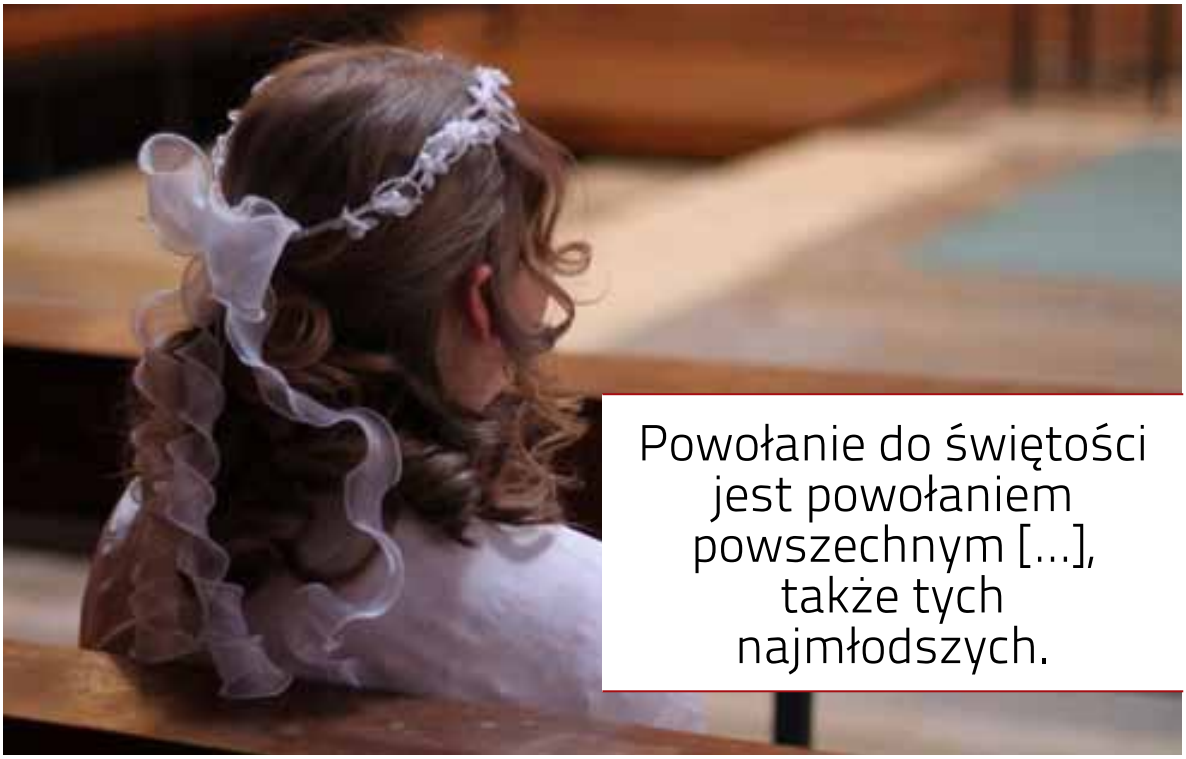

Powołanie do świętości jest powołaniem powszechnym [...], także tych najmłodszych.

dziękczynienie, zanurzona w głębokiej mistycznej modlitwie, jakby w transie. Zapytana przez siostrę, czy nie czuje się samotna, odpowiedziała, że nie.

„Rozmawiałam ze Świętym Bogiem", mawiała. Pytana o treść rozmów, jakie z Bogiem przeprowadza, odpowiadała: „Nie mogę powiedzieć, ponieważ prosił mnie, żebym nikomu nie mówiła". Gdy jej bardzo krótki ziemski pobyt dobiegał końca, takie rozmowy stawały się coraz częstsze i nieraz prosiła, aby zostawić ją samą, by mogła porozmawiać ze Świętym Bogiem.

Sława świętości Małej Nellie rozszerzała się lotem błyskawicy w miasteczku Cork. Do jej łóżeczka przychodzili ludzie, aby prosić ją o modlitwę. Wielu z nich zostało wysłuchanych. Kiedy matka przełożona poprosiła o modlitwę za dwie chore siostry, Mała Nellie miała powiedzieć, że jedna z nich wróci do zdrowia, ale druga umrze. Kilka dni później tak rzeczywiście się stało.

Ellen Organ odeszła do Świętego Boga w niedzielę 2 lutego 1908, w święto Oczyszczenia Matki Bożej. Została pochowana w swojej sukience komunijnej w mogile ziemnej na cmentarzu komunalnym. Kiedy rok po śmierci postanowiono przenieść jej trumnę na cmentarz sióstr Dobrego Pasterza, okazało się, że ciało nie miało najmniejszych oznak rozkładu, pozostało elastyczne i zaróżowione, tak jakby dziewczynka nie umarła, lecz jedynie spała.

W tym czasie papież św. Pius X modlił się o znak z nieba, który utwierdziłby go w przekonaniu, że dla dobra Kościoła należy obniżyć wiek dzieci przystępujących po raz pierwszy do sakramentu Eucharystii. Kiedy dowiedział się o sprawie świątobliwego dziecka, uznał, że jest to ten znak, o który prosił. Niedługo potem polecił napisać i opublikować dekret *Quam Singulari*, na mocy którego młodsze dzieci według rozeznania własnego proboszcza mogą przystępować do komunii świętej. Dekret ten opublikowano 7 sierpnia 1910 roku. W taki sposób życie 4,5-letniego dziecka odegrało wielką rolę w dziejach Kościoła, zmieniając błędną praktykę odwlekania udzielania sakramentów świętych i pozbawiania ich niewinnych dzieci. Przyszła beatyfikacja i kanonizacja Małej Nellie od Świętego Boga będzie potwierdzeniem, że powołanie do świętości jest powołaniem powszechnym i najważniejszym celem życia każdego z nas, także tych najmłodszych. Niech w drodze do Nieba wspiera nas wstawiennictwo wielkiej czcicielki Najświętszego Sakramentu, niech uprosi nam łaskę zrozumienia, jak wielkim darem jest każda komunia święta, abyśmy z szacunkiem i należną pobożnością jak najczęściej przystępowali do tego zdroju Zbawienia.

foto: © Pixabay

ks. dr **Przemysław Krakowczyk** SAC, pallotyn, wicedyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Postulacji w Warszawie i postulator w procesie beatyfikacyjnym sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego. Liturgista, autor kilku pozycji książkowych, pisze ikony i prowadzi zajęcia z ikonografii bizantyńskiej oraz ewangelizuje poprzez media. Założył i prowadzi Telewizję Misericordia

REKLAMA

NOWOŚĆ

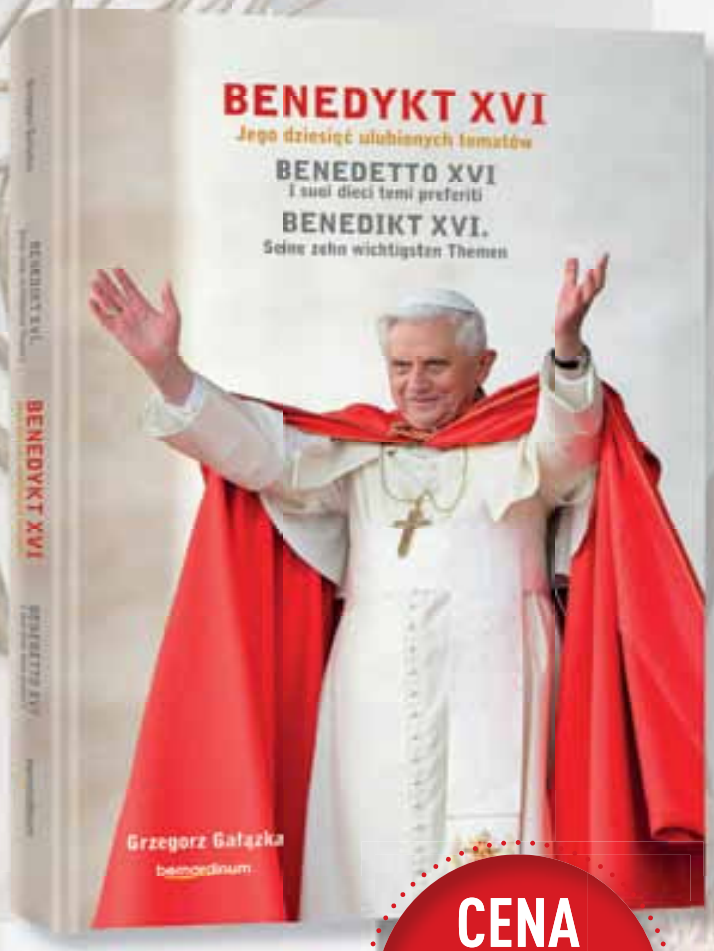

Grzegorz Gałązka

BENEDYKT XVI

Jego dziesięć ulubionych tematów

To najnowszy album fotograficzny Grzegorza Gałązki. Poprzez zdjęcia ze spotkań oficjalnych i publicznych po te zwyczajne i bardzo osobiste i prywatne pozwala pełniej poznać postać Benedykta XVI. Ciekawostką jest powrót do pontyfikatu papieża teologa poprzez przypomnienie dziesięciu ważnych tematów, które podejmował papież Benedykt XVI przez osiem lat kierowania łodzią Piotrową. W albumie Grzegorz Gałązka prezentuje jedne z najpiękniejszych zdjęć ze swojego przebogatego archiwum. Dla miłośników papieża seniora album ten będzie pięknym przypomnieniem wielu niezapomnianych wydarzeń, a dla sceptyków odkryciem prawdziwego ciepłego i serdecznego jego oblicza.

210x290 mm
136 stron
oprawa twarda
ISBN 978-83-8127-902-4

CENA 120 zł (W TYM 5 % VAT)

Wydawnictwo bernardinum

ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Bernardinum" Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin
tel. 58 531 64 81, kom. 662 014 683, fax 58 536 17 26
KOSZT WYSYŁKI: przesyłka płatna za pobraniem – 18 zł, przesyłka płatna z góry – 15 zł
zakupy@bernardinum.com.pl www.bernardinum.com.pl
www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl

Grupa PKP holdingiem !

W tym roku dobiegły końca prace nad nową strukturą Polskich Kolei Państwowych. Grupa PKP przekształciła się w holding. Głównym celem jego powołania jest wzmocnienie pozycji rynkowej polskiej kolei oraz jej dalszy rozwój. W jego skład weszły: Polskie Koleje Państwowe S.A. – spółka matka w Grupie PKP – oraz 18 spółek: dziewięć spółek pozostających w bezpośredniej zależności od PKP S.A., czyli: PKP CARGO S.A., PKP Intercity S.A., PKP Informatyka Sp. z o.o., PKP Linia Hutnicza Szerokotorowa Sp. z o.o., PKP Szybka Kolej Miejska w Trójmieście Sp. z o.o., PKP TELKOL Sp. z o.o., Xcity Investment Sp. z o.o., CS Natura Tour Sp. z o.o. oraz Kolejowe Zakłady Łączności Sp. z o.o., a także osiem przedsiębiorstw zależnych pośrednio: PKP Intercity Remtrak Sp. z o.o., WARS S.A., PKP CARGO Terminale Sp. z o.o., PKP CARGOTABOR Sp. z o.o., PKP CARGO SERVICE Sp. z o.o., PKP CARGO CONNECT Sp. z o.o., CARGOSPED Terminal Braniewo Sp. z o.o. oraz Transgaz S.A.

„Utworzenie holdingu Grupy PKP to olbrzymi sukces i ukoronowanie naszych wieloletnich starań. Dzięki jego powołaniu, jako Grupa PKP, będziemy w stanie działać jeszcze sprawniej, pogłębiając dotychczasową współpracę pomiędzy spółkami i wprowadzając ją na całkowicie nowy poziom. Powołanie holdingu sprawi, że polska kolej będzie jeszcze bardziej konkurencyjna w kontekście otwarcia rynku przewozów kolejowych, a także lepiej zarządzana. Umożliwi to jej dynamiczny rozwój, wzmocni potencjał biznesowy, a w konsekwencji wpłynie pozytywnie na wiele obszarów jej działania, w tym między innymi na dalszy rozwój usług w segmencie pasażerskim" – mówi Krzysztof Mamiński, prezes zarządu PKP S.A.

Utworzony holding posiada strukturę otwartą. Członkiem Grupy PKP może zostać każdy podmiot, prowadzący działalność na rzecz podstawowej działalności Grupy PKP. Powstanie holdingu to gwarancja wzmocnienia pozycji rynkowej polskiej kolei i jej dalszego rozwoju.

Tworząc strukturę holdingową Grupa PKP wzorowała się między innymi na największych kolejach europejskich, w przypadku których od lat wyraźnie widać tendencje do konsolidacji. Silnie skonsolidowane grupy kolejowe istnieją między innymi w Niemczech, Francji, Włoszech oraz w Austrii. Co więcej, również duże polskie firmy, zwłaszcza należące do Skarbu Państwa, także działają w strukturach holdingowych.

POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE
Spółka Akcyjna

Dworce przyjazne każdemu

- Dworce łatwo dostępne i pozbawione barier
- Proekologiczne technologie z myślą o środowisku
- Udogodnienia dla rodzin z dziećmi i osób starszych

SŁOWO „WSPÓŁPRACA" JEST ZAKODOWANE W GENACH PALLOTYŃSKIEGO ŻYCIA

O odpowiedzialności, współpracy i wyzwaniach z ks. **Zenonem Hanasem** SAC, przełożonym generalnym Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, rozmawiają Monika Florek-Mostowska i ks. Jarosław Rodzik SAC

Czy Księdza zdaniem św. Wincenty Pallotti byłby zadowolony z wyboru Księdza na generała?

Tego nie wiem, ale na pewno chciałbym, aby nasz Założyciel był zadowolony po sześciu latach mojego posługiwania. Modlę się o to, aby jego marzenia i plany stały się integralną częścią moich planów dzisiaj. Modlę się o jego duchowe prowadzenie i umocnienie. Są bowiem dwa rodzaje zadowolenia: na początku drogi i po dojściu do celu. Myślę, że to drugie jest ważniejsze.

Przełożony generalny to kto...?

W tym tytule ważny jest przymiotnik „generalny". Czasami w dużych budynkach istnieje klucz generalny, który otwiera wszystkie drzwi. Myślę, że to dobra metafora dla pallotyńskiego przełożonego generalnego. Ktoś, kto potrafi otworzyć drzwi do wielu ludzkich serc. Ktoś, kto próbuje rozwiązywać problemy, zamiast tworzyć kolejne. Nasze pallotyńskie prawo jest tu również pomocne. Mówi, że przełożony generalny ma się troszczyć o jedność Stowarzyszenia oraz o wzrost ducha u wszystkich współbraci. Marzę o tym, aby nowo wybrany zespół zarządu generalnego stał się zwornikiem jedności i źródłem życiodajnych inspiracji dla wszystkich współbraci.

Jest Ksiądz drugim Polakiem na tym stanowisku. To zaszczyt?

Raczej poczucie odpowiedzialności oraz świadomość, że kilka pokoleń polskich pallotynów pracowało na ten wybór. Wielu wspaniałych polskich misjonarzy pallotynów dało się poznać w naszym Stowarzyszeniu jako oddani synowie Pallottiego. Przyjmując tę posługę, myślę z ogromną wdzięcznością o ich zaangażowaniu. Czuję, że mam obowiązek, aby kontynuować ich misję jako jeden z nich.

Polska prowincja pallotynów zawdzięcza swoje istnienie misjom w Kamerunie. Założycielem był ks. Alojzy Majewski, który wrócił z Afryki. Jaki to miało wpływ na kształtowanie ducha pallotyńskiego w Polsce?

Jestem przekonany, że misyjne doświadczenie ks. Alojzego i kilku innych jego współpracowników pozostawiło głębokie ślady w pierwszych pokoleniach polskich pallotynów. Są to ślady odwagi do podejmowania nowych wyzwań i niezłomnej nadziei, że nawet w trudnych okolicznościach życia głoszenie Ewangelii i świadectwo życia w jej duchu ma zawsze sens. Kiedy czytamy opowieści o naszych księżach oraz licznych braciach z okresu międzywojennego czy z okresu II wojny światowej, możemy być dumni, że jesteśmy ich spadkobiercami. Tak się ujawnia autentyczny duch misyjny: odbiera paraliżujący niekiedy lęk i nie pozwala zadowolić się osiągnięciem pewnego poziomu życia czy stanu wygody. Zawsze z wielkim podziwem patrzę na naszych misjonarzy, którzy nawet w podeszłym wieku nie umieją się zatrzymać, ale podejmują nowe wyzwania i misje. Ten misyjny duch zabezpiecza ich przed zgorzknieniem, niezadowoleniem i nadmiernym użalaniem się nad sobą i światem. Z takimi współbraćmi warto przebywać. Ich duch zapala jak iskry na ściernisku.

Wielość kultur, mentalności – począwszy od Azji przez Afrykę, Europę po Amerykę Południową i Północną. Jak udaje się współpracować pallotynom w tym rozległym międzynarodowym kontekście?

Słowo „współpraca" jest zakodowane w genach pallotyńskiego życia. Doskonale wiemy, że to pojęcie pojawiało się w pallotyńskich dokumentach założycielskich oraz w wielu tekstach z zebrań generalnych. Często mówimy o współpracy międzykulturowej, międzyprowincjalnej albo o współpracy z duchowieństwem diecezjalnym i innymi zakonami. Wydaje się, że systematyczne i nieustanne odmienianie tego słowa przez przypadki pozostawia ślady w naszym nastawieniu do innych. Możemy więc zobaczyć wiele przykładów bardzo owocnej i ożywiającej współpracy. Ciągle jednak będziemy odczuwali niedosyt, ponieważ współpraca zawsze wymaga przygotowania, otwartości i zaufania z dwóch stron. Przed podjęciem jakichś wspólnych projektów w duchu współpracy warto poświęcić więcej czasu na wzajemne poznanie się i pogłębione zrozumienie. Idealna sytuacja współpracy jest wtedy, kiedy obie strony coś na tej współpracy zyskują. W socjologii mówi się o sytuacji „win-win". Przy czym nie chodzi tu o zyski wyłącznie materialne. Rzeczywistość współpracy w obszarze apostolstwa

> Wdzięczność, szacunek i uznanie – to są proste, ale ważne gesty do umacniania współpracy.

i ewangelizacji jest niezmiernie bogata i wielopłaszczyznowa. Domaga się refleksji, duchowej motywacji i zakorzenienia w Ewangelii.

Współpraca z osobami świeckimi to pallotyński charyzmat. Jak zamierza go Ksiądz realizować?

Moje osobiste doświadczenia współpracy z osobami świeckimi były – dzięki Bogu – zawsze bardzo pozytywne. Miałem wielkie szczęście, że osoby spotykane przeze mnie w różnych obszarach codziennej pracy były zawsze godne najwyższego zaufania, zaangażowane i otwarte na współpracę. W posłudze przełożonego generalnego ważnym aspektem są wizytacje i spotkania ze współbraćmi w ich codzienności. Marzę o tym, aby przy takich okazjach spotkać również osoby świeckie, które współpracują z nami i aby wyrazić wdzięczność za ich zaangażowanie. Wdzięczność, szacunek i uznanie – to są proste, ale ważne gesty do umacniania współpracy.

Pasjonuje się Ksiądz mediami. Studiował Ksiądz te kwestie w Monachium. Czy w związku z tym, że został Ksiądz przełożonym generalnym, generalat będzie bardziej otwarty ma media?

W tym obszarze Kościół zawsze będzie stał przed wielkim wyzwaniem. Od kiedy apostołowie zaczęli pisać listy, a spisane Ewangelie uzupełniły ustny przekaz, chrześcijanie zawsze podchwytywali nowe wynalazki komunikacyjne: druk Biblii, teatr, muzyka, obrazy, filmy. Pojawiają się nieustannie nowe formy mediów społecznościowych, w których używane są nowe formy przekazu, które często nie są zrozumiałe dla bardziej dojrzałych generacji. Potrzebujemy kanałów docierania szczególnie do ludzi młodych. Wydaje się, że do komunikacji z młodymi generacjami potrzebne są grupy ich rówieśników, które razem z nami będą komunikować przesłanie Ewangelii. Liczę na to, że uda się nam zbudować taką światową sieć komunikacyjną wokół pallotyńskiego charyzmatu.

Żyjemy w epoce, w której do głosu dochodzą coraz bardziej tendencje tożsamościowe. Duży nacisk kładzie się na kategorie takie jak odrębność kulturowa, tożsamość narodowa. Jak pogodzić te separatyzmy, które coraz bardziej dominują w świadomości społeczeństw, także pallotynów z infinityzmem Pallottiego?

Kluczem do budowania jedności w podzielonym świecie jest słowo, które w czasie ostatniego zebrania generalnego w Konstancinie-Jeziornej zostało użyte jako jego motto: „poruszeni współczuciem". Słowo współczucie na pierwszy rzut oka kojarzy się z okazywaniem komuś litości. Kiedy jednak wydobędziemy jego pierwotną etymologię, to odkryjemy, że jest to słowo-lek na bolączki współczesnego świata. Chodzi o to, aby nauczyć się „współ-czuć" z drugim człowiekiem, czyli współ-odczuwać razem z nim. Ta myśl jest zbieżna z tym, co papież Franciszek nieustannie dziś powtarza. Chodzi o umiejętność słuchania siebie nawzajem. Zdaje się, że dziś ją tracimy. Słuchamy się, ale nie próbujemy zrozumieć. Słuchamy tylko tego, co nam się podoba i co nas utwierdza w naszej słuszności. Stajemy się światem gadatliwych nadawców, a nie cierpliwych i uważnych słuchaczy. W takim świecie jak chwasty rozkwita samotność, obojętność i chęć zdominowania innych. To nie jest ludzki świat. Potrzebujemy umiejętności „współ-czucia".

Potrzebujemy umiejętności „współ-czucia".

Co Księdza zdaniem znaczy być „wszystkim dla wszystkich" – jak starał się być św. Wincenty Pallotti? Czy to nie niesie ze sobą zagrożenia, że można się stać nikim dla nikogo?

Takie obawy przed prowadzeniem dialogu ze wszystkimi są dziś niekiedy wypowiadane. Podłożem tych lęków jest obawa, że w kontakcie z innymi możemy utracić naszą tożsamość i własne przekonania. Jestem jednak głęboko przekonany, że autentyczni uczniowie Jezusa Chrystusa nie powinni mieć w sobie tego typu lęków. Wzorem takiego wychodzenia do świata będzie zawsze św. Paweł, który staje na Areopagu, aby prowadzić dialog z ludźmi swego czasu. Nie dziwi więc, że pragnienie, aby być „wszystkim dla wszystkich" zrodziło się w jego sercu. Pozwolę sobie

w tym miejscu na nieco osobistą anegdotę. W dniu, w którym się urodziłem, nie było papieża. Jan XXIII zmarł 3 czerwca 1963 roku. Natomiast 21 czerwca 1963 został wybrany na papieża Paweł VI. Kiedyś poświęciłem trochę czasu, aby poznać i zrozumieć, co działo się na świecie, kiedy się na nim pojawiłem. Pierwsza encyklika to była encyklika *Ecclesiam suam* Pawła VI z sierpnia 1964 roku. Była to encyklika o dialogu. Może był to jakiś opatrznościowy program? W tej encyklice jest wiele perełek duchowości Pawła VI. Oto przykład: „Zanim zaczniemy mówić, winniśmy wiele wysiłku włożyć w to, aby wsłuchiwać się w głos człowieka, a raczej w jego duszę, aby go potem nie tylko rozumieć i szanować, lecz także, ile możliwości spełniać jego życzenia".

Teraz zamieszka Ksiądz w Rzymie, po raz kolejny, bo jako wicegenerał spędził tam Ksiądz kilka lat. Jakie uczucia budzi w Księdzu wędrówka śladami św. Wincentego Pallottiego?

Kiedy w latach 2004–2010 byłem w Rzymie, co roku w czasie wakacji organizowaliśmy spotkania dla pallotyńskiej młodzieży z różnych krajów. Była to zawsze ok. 50-osobowa grupa, która składała się z dziesięciu kilkuosobowych minigrup np. z Brazylii, Polski, Korei, Niemiec czy Indii. W tej międzynarodowej, kolorowej, wielojęzycznej grupie wędrowaliśmy śladami wielkich świętych z historii Kościoła, w tym także – św. Wincentego Pallottiego. Za każdym razem odkrywaliśmy coś nowego. A nade wszystko widzieliśmy, że idee i pragnienia świętych są aktualne do dzisiaj.

Jakie największe wyzwania czasów współczesnych stoją przed pallotynami?

Malejąca liczba powołań w krajach północnej półkuli ma wiele konsekwencji dla całego Stowarzyszenia. Z drugiej strony jest wielką radością widok naszych młodych i często bardzo dobrze przygotowanych do pracy ewangelizacyjnej współbraci z Afryki i Azji. Wielkim wyzwaniem jest kwestia, jak połączyć te dwie rzeczywistości.

Kiedy Ksiądz będzie mógł powiedzieć, że Księdza misja jako generała została spełniona?

Kiedyś ks. abp Henryk Hoser użył sformułowania, że dzieło Pallottiego zawsze będzie „symfonią niedokończoną". Jesteśmy skazani na to, aby żyć z taką świadomością. Ale nie jest to powód do smutku. Raczej jest to motywacja, aby nigdy się nie zmęczyć i nie zatrzymać w drodze.

Dziękujemy za rozmowę.

ks. dr **Zenon Hanas** SAC, ukończył studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Stowarzyszenia Apostolstwa (księży pallotynów) w Ołtarzewie w 1989 roku. Pracę magisterską obronił w zakresie teologii fundamentalnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po święceniach kapłańskich odbył studia filozoficzne zakończone w 1996 roku doktoratem w dziedzinie nauk o komunikowaniu społecznym w Instytucie Mediów i Komunikacji Społecznej w Hochschule für Philosophie w Monachium.

W latach 1996–2004 był wykładowcą przedmiotów związanych z komunikacją społeczną w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa w UKSW w Warszawie oraz w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Pallotynów w Ołtarzewie k. Warszawy. Jednocześnie (w latach 1996–1999) był redaktorem naczelnym Wydawnictwa Apostolicum w Ząbkach oraz (w latach 1999–2004) wiceprowincjałem pallotyńskiej Prowincji Chrystusa Króla. Od 2004 do 2010 był przez sześcioletnią kadencję wicegenerałem pallotynów w Zarządzie Generalnym w Rzymie. Zajmował się m.in. tworzeniem wewnętrznej komunikacji wspólnot pallotyńskich w ponad 50 krajach na świecie oraz wymianą młodzieży pallotyńskiej.

Po powrocie do Polski w latach 2010–2016 prowadził wykłady w zakresie public relations i komunikowania interkulturowego na UKSW (również w języku angielskim) oraz WSD w Ołtarzewie. W latach 2016–2020 był dyrektorem Kancelarii Rektora UKSW. Obecnie jest pełnomocnikiem rektora UKSW ds. współpracy międzynarodowej oraz prezesem Fundacji Rozwoju UKSW. Ponadto od 2017 roku jest przełożonym prowincjalnym pallotyńskiej Prowincji Chrystusa Króla, do której należy niemal 400 księży i braci, pracujących w 20 krajach na świecie.

Ks. Zenon Hanas realizował szereg projektów naukowych dotyczących mediów społecznościowych oraz ich zastosowania w różnych obszarach życia społecznego. Jest autorem publikacji z pogranicza nauk o mediach, public relations oraz teologii pastoralnej. Od 2016 do 2021 roku należał do Rady Programowej TV Polonia. Mówi płynnie językami angielskim, niemieckim i włoskim. Zna w stopniu komunikatywnym język rosyjski i portugalski. **1 października 2022 roku został wybrany na generała Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego.**

foto: © ks. Zenon Hanas SAC

KULTURA
OKREŚLA I WSKAZUJE,
KIM JESTEŚMY

Z wicepremierem **Piotrem Glińskim**,
Ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego,
rozmawiają Monika Florek-Mostowska i ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Premierze, jakie znaczenie niesie dla Pana słowo „kultura"?

Kultura to bardzo szerokie pojęcie. Poczynając od znaczenia, jakie mu przypisał rzymski pisarz Cicero, określając tym mianem działania prowadzące do uszlachetnienia życia duchowego, po ogół doświadczeń, rezultatów zbiorowej działalności społeczeństw. Mieści się w nim i nauka, i etyka, i religia, i – najbardziej kojarzona z kulturą – sztuka. Zawiera w sobie to, co stanowi przedmiot aktualnie przeżywanych doświadczeń zamkniętych w ekspresji różnych dziedzin sztuki i środków wyrazu, jak muzyka, malarstwo, taniec, teatr czy film, ale też wszystko to, co stanowi nasze wspólnotowe dziedzictwo, zarówno materialne, jak i niematerialne. Można powiedzieć, że na co dzień „oddychamy" kulturą, a bez tego tlenu nie ma życia. Kultura określa i wskazuje, kim jesteśmy, jakim katalogiem wartości się kierujemy, do jakiej cywilizacji należymy. Jako ludzie wyrażamy się poprzez kulturę i poprzez nią włączamy się w następstwo pokoleń.

Jako minister kultury, członek rządu i przedstawiciel Zjednoczonej Prawicy, reprezentuję stanowisko środowiska politycznego, dla którego troska o dziedzictwo minionych pokoleń jest niezmiernie istotna. To pamięć wyrażona poprzez działania na rzecz utrzymania i opieki nad dziedzictwem materialnym i niematerialnym. To również nieustanne zabiegi o odzyskanie tego, co zostało Polsce wyrwane przez wojska niemieckie i sowieckie podczas zbrojnej napaści na naszą ojczyznę. Z tego też na przykład wynika wola i realizacja odbudowy Pałacu Saskiego w Warszawie. Zniszczona i zrównana z ziemią Warszawa miała być symbolem anihilacji również naszej kultury. Zatem trudno mówić o kulturze, pomijając doświadczenie przeszłości i rachunek krzywd. Mówiąc „kultura", nie można jednocześnie mówić „zostawmy przeszłość, wybierzmy przyszłość" – to się zwyczajnie wyklucza.

To trudna dziedzina do zarządzania. Czuje się Pan osobą, która zarządza kulturą?

Powierzone mi przed siedmioma laty zadanie widzę przede wszystkim w kontekście tworzenia jak najlepszych warunków dla rozwoju kultury. W przypadku kultury można raczej mówić o byciu jej animatorem czy mecenasem. Tak widzę rolę państwa, rolę jego przedstawiciela – Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Minister może i powinien wyznaczać kierunki, wspierać rozwój na określonych polach, kierować polityką historyczną, zabezpieczając dziedzictwo dla obecnych i przyszłych pokoleń. I to od siedmiu lat konsekwentnie robimy. Nigdy wcześniej kultura nie miała tak znaczącego zabezpieczenia finansowego z budżetu państwa. Już w pierwszym roku po zmianie rządu, czyli w 2016 roku, zwiększyliśmy wydatki na kulturę, przekraczając 1% całego budżetu państwa. Porównując 2015 rok z 2022 rokiem, mówimy o zwiększeniu o 2 miliardy złotych wydatków państwa na kulturę, dziedzictwo narodowe i szkolnictwo artystyczne, które też jest pod opieką kierowanego przeze mnie resortu. Realizujemy obecnie ponad 300 inwestycji muzealnych, prowadzimy i współprowadzimy ponad 120 instytucji kultury w całym kraju, wsparliśmy produkcję ponad 240 filmów o polskiej historii. To tylko kilka przykładów naszych działań. Wszystko to dzieje się w czasie mało sprzyjającym, w którym doświadczyliśmy też pandemii, a od blisko 10 miesięcy mierzymy się ze skutkami wojny, która toczy się u naszych granic.

> Jako ludzie wyrażamy się poprzez kulturę i poprzez nią włączamy się w następstwo pokoleń.

Jakie przejawy polskiej kultury za granicą uważa Pan za najważniejsze dla Polski?

Polska kultura jest niezwykle oryginalna i bogata. Rozmaitość form wyrazu, która powstaje w różnych środowiskach artystycznych, tworzy pojęcie polskości, składa się na tożsamość narodową i każda forma jej wyrażania ma ogromne znaczenie. W rozwijaniu polskiej kultury za granicą ważną i nie do przecenienia rolę odgrywają instytucje emigracyjne, zajmujące się pielęgnowaniem dorobku kulturowego, historycznego i politycznego polskiej emigracji. Wiele z nich, pomimo unikalności zasobów i wielu lat doświadczenia, borykało się do tej pory z elementarnymi problemami bytowo-finansowymi. Sytuacja ta na szczęście się poprawia. Od kilku lat, dzięki nowelizacji prawa, mamy możliwość bardziej bezpośredniego wspierania najważniejszych ośrodków polonijnych, m.in. Biblioteki Polskiej w Paryżu, Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Biblioteki Polskiej im. Ignacego

Domeyki w Buenos Aires w Argentynie, Kościoła i Hospicjum Św. Stanisława w Rzymie czy Muzeum i Archiwum Polonii Australijskiej, a także szeregu innych.

W mojej ocenie najistotniejszą częścią działalności zagranicznej jest prezentowanie polskiej kultury i sztuki, a przez to polskiej historii i systemu wartości. Obecnie prawie wszystkie instytucje, które jako minister kultury nadzoruję, czyli m.in. muzea, filharmonie, ośrodki badawcze, prowadzą intensywną i skuteczną działalność za granicą. Dobrym przykładem może być prezentacja osiągnięć polskiej sztuki, szczególnie polskiego malarstwa, w formie wystaw, które w ciągu kilkunastu ostatnich miesięcy były prezentowane w Londynie i Monachium, a nieco wcześniej – w oddziale Luwru w Lens we Francji.

Widząc jednak pewne mankamenty dotychczasowych mechanizmów promocji polskiej kultury, szczególnie dotyczące skali czy zasobów nieosiągalnych dla instytucji samorządowych i organizacji pozarządowych, zdecydowałem się wzmocnić działania zagraniczne największych państwowych instytucji kultury, powołując w tym celu specjalny program wsparcia „Kultura inspirująca". Program ten umożliwił na przykład organizację we wrześniu tournée Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia po Japonii z repertuarem opartym o Chopina i Kilara. Koncerty spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem Japończyków. Także dzięki „Kulturze inspirującej" możliwe były pokazy sztuki młodopolskiej, która, oprócz niekwestionowanych aspektów estetyczno-warsztatowych, najlepiej opowiada historię Polski i wyraża duszę naszej ojczyzny. W efekcie dotychczasowych czterech edycji „Kultury inspirującej" nasze narodowe instytucje kultury realizowały także projekty nieszablonowe, np. Narodowy Instytut Muzyki i Tańca uczył polskich tańców m.in. Meksykanów, Gruzinów, Hindusów i Malezyjczyków, a Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie promowało za granicą polskie tradycje kulinarne.

Siostry pallotynki w Tengeru opiekują się obecnie pozostałościami po największym w Tanzanii dawnym obozie polskich uchodźców z Syberii. Potrzebna jest rewitalizacja tego miejsca, tak ważnego dla Polski. Gdyby je zrewitalizować, położone u stóp Kilimandżaro, przyciągałoby miliony zagranicznych turystów i stanowiłoby znakomite miejsce dla promocji polskiej historii i kultury. O rewitalizację miejsca stara się Pallotyńska Fundacja Misyjna Salvatti.pl. Jak Ministerstwo Kultury zechce się zaangażować w ten projekt? Czy jest gotowe wesprzeć starania Fundacji?

Kwestia dbałości o polskie dziedzictwo kulturowe, a w szczególności o polskie groby wojenne w Afryce Wschodniej oraz Południowej, należy do priorytetów Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w obszarze miejsc pamięci narodowej.

Nasz resort, we współpracy z Ambasadą RP w Dar es Salaam, sprawuje opiekę nad Cmentarzami Polskich Uchodźców w Tanzanii. W ramach tej współpra-

cy w latach 2018–2019 zostały zrealizowane remonty na trzech nekropoliach: w Tengeru, a także w Ifundzie i Bigwie. Niezależnie od tych działań, ze środków pochodzących z programu dotacyjnego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Miejsca pamięci narodowej za granicą", Fundacja Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie „PRO UNIVERSITATIS" w roku 2021 przeprowadziła remont generalny Cmentarza Uchodźców w Kidugali.

Nie wykluczam także zaangażowania ministerstwa w rewitalizację terenu dawnego obozu w Tengeru. Służyć temu mogą programy dotacyjne Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz program „Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą" zarządzany przez – powołany przeze mnie dla ułatwienia naszej pracy poza granicami – Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA. W ramach tych programów podmioty prawa polskiego mogą ubiegać się o wsparcie finansowe na działania związane z ratowaniem i ochroną polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą. Zachęcam zatem Pallotyńską Fundację Misyjną Salvatii do składania wniosków do naszego programu.

Polska kultura jest niezwykle oryginalna i bogata.

Jaką rolę w promocji kultury – Pana zdaniem – odgrywa Kościół katolicki?

Nieocenioną, choć wydaje się, że często też niedocenianą. Kościół katolicki w Polsce przez wiele stuleci pełnił fundamentalną rolę w dziedzinie nauki oraz kultury, będąc jednocześnie mecenasem sztuki, a także, jako depozytariusz wiary, źródłem inspiracji dla twórców. W trudnych czasach, zawirowań społecznych, politycznych i militarnych pełnił rolę wehikułu dla zachowania DNA polskiej tożsamości, pozwalając zachować ją zarówno w wymiarze moralnym, jak i materialnym, dla kolejnych pokoleń. Tak było w okresie rozbiorów, tak było podczas II wojny światowej, tak było też w czasach PRL. W czasie stanu wojennego Kościół katolicki był enklawą wolności, szczególnie dla ludzi kultury. Obecnie zmienił się model jego funkcjonowania, choćby w dziedzinie mecenatu. Rola ta przypada w zdecydowanej większości strukturom państwa, które – funkcjonując w prawidłowy sposób – nie generuje już potrzeby przenoszenia ciężaru tych zadań na inne instytucje, w tym na Kościół. Jednak nie ogranicza to w żaden sposób możliwości uczestnictwa Kościoła w kulturze, również poprzez sprawowanie mecenatu i kooperację z instytucjami publicznymi. I to się obecnie dzieje. Bardzo cenię sobie współpracę z Kościołem i jego zaangażowanie w promocję kultury. Przykładem takiej współpracy może być Muzeum Archeologiczne w Wiślicy (zmodernizowane dzięki wsparciu MKiDN w 2022 roku), Panteon Górnośląski w Katowicach (instytucja współprowadzona od 2020 roku przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego, archidiecezję katowicką, miasto Katowice i województwo śląskie) czy Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Tysiąclecia, które mieści się w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie (utworzone przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego oraz archidiecezję warszawską w 2016 roku; otwarte dla zwiedzających w 2020 roku). A także Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach, budowane Muzeum „Pamięć i Tożsamość" im. Jana Pawła II w Toruniu czy wspaniała wystawa prac Willmanna zorganizowana z Muzeum Archidiecezji Warszawskiej i nieodżałowanym księdzem Mirosławem Nowakiem. Kwestie moralne niezmiennie frapują artystów i znajdują odzwierciedlenie w ich twórczości, a religia czy dekalog stanowią niejednokrotnie punkt odniesienia i inspirację. Należymy do kręgu cywilizacji łacińskiej, opierającej się na chrześcijaństwie, i tego nie należy zapominać ani się wypierać, zwłaszcza w czasach, gdy życzeniem różnych „nowych proroków" byłoby wymazanie z przestrzeni publicznej Kościoła i jego ewangelicznego przesłania.

Niektórzy krytycy kultury mówią o jej upadku. A Pan – utożsamia się Pan z nimi?

Wracając do źródła znaczenia słowa „kultura", taka jednoznaczna i negatywna diagnoza jest, moim zda-

niem, daleko przesadzona. Natomiast widzimy, że pewne przestrzenie kultury są wystawiane na poważną próbę. W tym sensie obserwujemy np. poważny kryzys globalnej kultury masowej i popularnej. Skandal, przekraczanie granic smaku i gustu, celowe, prowokacyjne łamanie tabu, wszelkie dekonstrukcje, podważanie norm, wzorców, a nawet podstawowych instytucji i więzi społecznych – to dramatyczne zjawiska świata współczesnego. Trzeba o tych zagrożeniach jasno mówić i się im sprzeciwiać. Z wolnością artystyczną, jak z każdym innym rodzajem wolności, wiąże się nierozerwalnie odpowiedzialność. Nie można niszczyć podstaw kultury i ładu społecznego. Twierdzenie, że wolno zrobić lub powiedzieć, co się chce i jak się chce, zasłaniając się wolnością artystyczną, nie ma w sobie nic z prawdziwej wolności. Te negatywne zjawiska kulturowe powodowane są często chęcią zaistnienia, modą czy ideologią. Najczęściej mają charakter wtórny i mało atrakcyjny poznawczo. Dotyczą w różnym stopniu różnych dziedzin kultury i sztuki. My obserwujemy np. w ostatnich latach ogromne zainteresowanie polskimi muzeami. W listopadzie po raz kolejny zrealizowaliśmy wyjątkową kampanię „Darmowy listopad", która cieszy się niesamowitą popularnością! Przykładowo, tylko w jeden listopadowy weekend Muzeum Zamkowe w Malborku odwiedziło rekordowe 10 tysięcy osób, a akcja obejmuje cały miesiąc i uczestniczą w niej rezydencje królewskie w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Lublinie, Sandomierzu i Wieliczce. Zainteresowanie akcją Ministerstwa Kultury wpisuje się w ogólny trend społeczny, ukazujący popularność i zainteresowanie instytucjami kultury. Polacy z wielkim entuzjazmem po okresie pandemii – ale podobnie było też przed nią – korzystają z oferty muzealnej i artystycznej polskich instytucji. I nasza polityka doskonale się w to zapotrzebowanie wpisuje.

Jak Pan ocenia kondycję polskiej kultury na tle świata? Jakie znaczenie mają polscy twórcy w świecie?

Polska kultura jest coraz bardziej doceniana na świecie. Proszę zauważyć, że w sytuacji dwuletniej pandemii udało się nam bardzo szybko wdrożyć możliwie bezpośrednią pomoc dla twórców i podmiotów sektora kultury. Monitorowaliśmy, jak radzą sobie z pandemią i obostrzeniami inne kraje i trzeba powiedzieć, że Polska w skali świata wypadła bardzo dobrze i nie odczuwamy dzięki temu aż tak druzgocących konsekwencji pandemii w sektorze kultury. Oznacza to, że zarówno system zarządzania i wspierania kultury oparty jest na silnych fundamentach, jak i jego przedstawiciele potrafią dostosowywać się do zmiennych okoliczności.

Jakie zaś znaczenie mają twórcy polscy na świecie? Przecież Chopin, Sienkiewicz, Siemiradzki, Modrzejewska i dziesiątki innych – ciesząc się międzynarodowym uznaniem, byli jednocześnie piewcami wolności Polski. Zastanówmy się, czy negocjacje w sprawie niepodległości Polski zakończyłyby się takim sukcesem, gdyby nie światowa sława Ignacego Jana Paderewskiego?

Z jednej strony jest to powód do dumy, a czasem powód do wstydu, że powszechna wiedza na ten temat wśród Polaków w ojczyźnie jest wciąż niewystarczająca. Wspomnijmy tu zmarłą w tym roku Ninę Novak – primabalerinę, która odnosiła sukcesy w Stanach Zjednoczonych, by stać się wyrocznią w dziedzinie baletu dla Wenezuelczyków i w krajach ościennych. Z drugiej strony globusa, w Japonii, sukcesy w dziedzinie baletu i jego edukacji święci maestro Wiesław Dudek. Mamy naprawdę powody do dumy, jeśli chodzi o pozycję polskich twórców na świecie, czy to z perspektywy historycznej, czy obecnie. Na Biennale Sztuki w Wenecji, najbardziej bodaj prestiżowym wydarzeniu w dziedzinie sztuk wizualnych, o ponadstuletniej tradycji, w tym roku Polska wystawiła po raz pierwszy trzy pawilony. Myślę, że ten trend jest już ustalony, że niezależnie od tego, w którą stronę pójdzie świat, Polacy zachowają swoją znakomitą renomę w dziedzinie kultury w wielu jej wymiarach.

Dziękujemy za rozmowę.

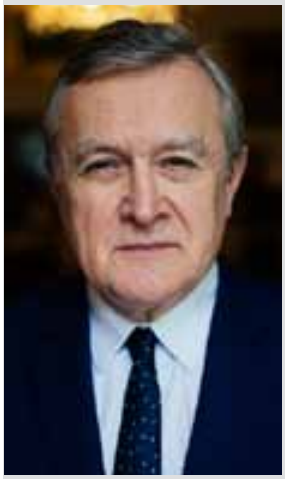

prof. **Piotr Gliński**, wiceprezes Rady Ministrów, minister kultury i dziedzictwa narodowego, przewodniczący Komitetu ds. Pożytku Publicznego. Profesor socjologii i magister ekonomii, wykładowca akademicki, w latach 2005–2011 przewodniczący Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, od 2014 roku – przewodniczący Rady Programowej Prawa i Sprawiedliwości.
W latach 70. i 80. działacz opozycji demokratycznej i NSZZ „Solidarność". Od lat 80. aktywny w pracach organizacji pozarządowych. W roku 2011 odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Od 2010 roku współpracuje z Prawem i Sprawiedliwością, od 2015 roku jest członkiem PiS, a od 2016 roku – członkiem Prezydium Komitetu Politycznego PiS. Poseł na Sejm VIII i IX kadencji

foto: © Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Mistrzowski serwis

Pocztex

Kurier Poczty Polskiej

sprawdzi się każdemu

Mateusz Bieniek

Mistrz świata w siatkówce

BANK PEKAO S.A. POKAZUJE STOKENIZOWANĄ SZTUKĘ W ŚWIECIE METAVERSE

Bank Pekao S.A., który jako pierwsza uniwersalna instytucja finansowa na świecie stokenizował sztukę, teraz idzie o krok dalej i zaprezentuje NFT w metaverse. Tokeny z pracami Kai Renkas, wykonanymi na 25-lecie Bankowości Prywatnej Pekao S.A., będzie można zobaczyć w Galerii PeoPay – wirtualnej przestrzeni zlokalizowanej w ESKA World – pierwszym polskim środowisku metaversowym. Oprócz NFT znajdą się tam też animacje i gra interaktywna. Tokeny, podobnie jak w przypadku projektu Unique z artystą wizualnym Rafałem Bujnowskim, stworzyła dla Pekao firma SmartVerum dysponująca międzynarodowym doświadczeniem i wiedzą ekspercką na temat tokenizacji dzieł sztuki.

Kaja Renkas to uznana artystka tworząca plakaty, okładki książek i animacje. Działa też w przestrzeni AR (rozszerzonej rzeczywistości). Dla Pekao przygotowała cykl prac „Żubr na Wall Street" oraz stworzone na ich bazie animacje. W metaverse udostępnia oprócz nich interaktywną grę „Forgotten Creatures" bazującą na AR.

„Wychodząc od tradycyjnego plakatu, który przez 40 lat był środkiem wyrazu w reklamie Banku Pekao, stworzyłam kompozycje, które swoje rozwinięcie mają w wirtualnej rzeczywistości. Ich stokenizowanie pozwoliło na pójście o krok dalej, w stronę świata metaverse. Jednocześnie wykorzystując nowe technologie, jestem wierna swojej stylistyce" – komentuje artystka Kaja Renkas.

Projekt jest kolejnym z cyklu działań art brandingowych Pekao pod wspólnym hasłem „Kiedy sztuka kreuje biznes". Bank, sięgając do kilkudziesięcioletniej tradycji współpracy z uznanymi artystami, postanowił wrócić do modelu promowania marki przez sztukę, lecz tym razem w przestrzeni wirtualnej.

Nazwa Galerii PeoPay w ESKA World to nawiązanie do aplikacji mobilnej Pekao, z której najczęściej korzystają klienci banku i mocno kojarzą ją z Pekao, oraz pionierskimi rozwiązaniami, takimi jak możliwość zakładania konta na selfie. Aplikacja zajmuje silną pozycję jednego z liderów jakości i zadowolenia.

Wspólnie z Radiem ESKA i firmą Veles Production w pierwszym polskim środowisku metaversowym ESKA World została stworzona przestrzeń Pekao – Galeria PeoPay. W jej dwóch wirtualnych pomieszczeniach prezentowane są stokenizowane prace Kai Renkas i gra interaktywna.

„Jako pierwsi wśród tradycyjnych instytucji finansowych na świecie stokenizowaliśmy sztukę. Nasze wejście do świata metaverse, które jest nierozerwalnie związane z NFT, to naturalna kontynuacja tego działania. To symboliczny gest wejścia do świata Web 3.0, ale zgodny z jego regułami. Teraz NFT z pracami Kai Renkas, wykonanymi na 25-lecie Bankowości Prywatnej Banku Pekao, pokazujemy w jego naturalnym cyfrowym środowisku. Tym udowadniamy, że rozumiemy zarówno tę przestrzeń, jak i naszych klientów, którzy z pewnością będą eksplorować ESKA World. Nasza obecność w świecie ESKA World to efekt konsekwentnego podążania za najnowszymi trendami, które wpisują się w naszą strategię" – wyjaśnia Jarosław Fuchs, wiceprezes Banku Pekao S.A.

„Rozwój naszej współpracy z Bankiem Pekao w obszarze tokenizacji dzieł sztuki dowodzi, że topowe instytucje finansowe w Polsce widzą ogromny potencjał w wykorzystaniu NFT – mówi Bartosz Bilicki, prezes SmartVerum, firmy zajmującej się tokenizacją sztuki. – Tokeny dają niezliczone możliwości konsumowania sztuki bardzo różnym podmiotom: artystom, galeriom oraz kolekcjonerom i firmom definiującym się poprzez art branding. Od prezentacji sztuki na wystawach i wernisażach po inwestowanie – to już nie tylko przyszłość, ale jak widzimy teraźniejszość" – podkreśla Bartosz Bilicki.

Wystawa NFT Kai Renkas prezentowana będzie nie tylko w metaverse, ale i w siedzibie Banku Pekao przy ul. Żwirki i Wigury w Warszawie. To już druga tokenizacja ogłoszona przez Bank Pekao S.A. Wcześniej Pekao stokenizował elementy kompozycji malarskiej Rafała Bujnowskiego i powiązał je z 440 kartami płatniczymi Unique wprowadzonymi wspólnie z Mastercard. Każda z kart na awersie ma nadrukowane zdjęcie z fragmentem obrazu „Ściana pracowni" autorstwa tego znanego artysty wizualnego.

Nie ustajemy w służbie lasom i ludziom

Lasom Państwowym towarzyszy dziś niebywałe zainteresowanie opinii publicznej. O strategicznym, zdaniem niektórych ekspertów, dziale gospodarki związanym z leśnictwem rozmawia z Józefem Kubicą, p.o. dyrektora generalnego Lasów Państwowych ks. Jarosław Rodzik SAC.

Wielkimi krokami zbliża się jubileusz setnej rocznicy powstania Lasów Państwowych. Jak określi Pan dzisiejszą pozycję organizacji?

Tak, każdy dzień przybliża nas do wielkiego święta polskich lasów i leśników, jakim niewątpliwie będzie stulecie naszej organizacji. Z dumą stoję na czele Lasów Państwowych, które mają dziś silną pozycję, stabilną sytuację finansową, a polski model prowadzenia gospodarki leśnej jest wzorem dla wielu europejskich państw.
Polskie lasy są w świetnej kondycji, co potwierdza choćby wysoka lesistość kraju na poziomie 29,6%. Z dumą możemy mówić, że lasy zajmują niemal trzecią część naszego terytorium. Nie zawsze tak było. W 1946 r. wskaźnik ten wynosił zaledwie 20,8%. Ponadto, pragnę przypomnieć, że organizacja Lasów Państwowych opiera się na zasadzie samofinansowania. Oznacza to, że Lasy Państwowe nie korzystają z pieniędzy podatników. Wręcz przeciwnie – rozmiar publicznych świadczeń oferowanych przez Lasy Państwowe jest bardzo wysoki. Poczynając od tych materialnych, jak podatki, środki przekazywane samorządom na drogi publiczne, organizacjom społecznym, parkom narodowym i strażom pożarnym, przez publicznie dostępną infrastrukturę dla osób odwiedzających las, na świadczeniach, jakie daje utrzymywanie lasów i fachowe nimi gospodarowanie.

A jak polskie lasy wyglądają na tle Europy?

Bardzo dobrze. Lasy Państwowe to największa w Unii Europejskiej organizacja zarządzająca lasami należącymi do Skarbu Państwa. Gospodarujemy obszarami szczególnie cennymi, bo rosną na nich lasy. Co ważniejsze, terenami systematycznie powiększającymi się, gdyż dzięki staraniom leśników lasów przybywa. Polska jest jednym z najbardziej zasobnych w drewno krajów Unii Europejskiej. Zasoby drewna to ponad 2 mld m3. Taki stan zawdzięczamy położeniu w strefie klimatu umiarkowanego, ale też konsekwentnie prowadzonej polityce leśnej. Drewno, które pozyskuje się w ciągu roku, to jedynie ok. 2% tego, co rośnie w lasach, przez co stale zwiększamy zasobność polskich lasów (czyli ilości drewna na jednostce powierzchni lub prościej – liczbę i rozmiary drzew). Doskonale rozumiemy naszą misję, którą jest konieczność trwałego zachowania lasu i ciągłości jego wielofunkcyjnego użytkowania przez obecne i przyszłe pokolenia.

Skoro wspomniał o wielofunkcyjnym użytkowaniu lasu. Co dokładnie kryje się pod tym pojęciem? Jaką rolę spełniają dziś lasy?

W Polsce niemal każdy fragment lasu, poza rezerwatami i parkami narodowymi, to las wielofunkcyjny. Oznacza to, że jest jednocześnie ostoją przyrody (czyli pełni funkcję przyrodniczą) i służy człowiekowi na dwa sposoby: zapewniając miejsce do rekreacji, turystyki i edukacji (funkcja społeczna) oraz dostarczając drewna i innych produktów (to funkcja gospodarcza). Las wielofunkcyjny jest niczym mozaika, którą tworzą różnorodne drzewostany. Leśnik steruje tą układanką, dbając o to, by równowaga między trzema funkcjami lasu została zachowana.

Czy zawód leśnika nadal jest postrzegany jako prestiżowy?

Mogę zaryzykować stwierdzenie, że zawód leśnika od zawsze był dobrze postrzegany, a osoby go wykonujące cieszyły się szacunkiem społecznym. Nie widzę podstaw, by w obecnych czasach cokolwiek miałoby ten stan zmienić. W badaniach opinii publicznej zwykle zajmujemy jedno z kluczowych miejsc wśród służb mundurowych. Ponadto, leśnicy, jako grupa zawodowa, są postrzegani jako osoby uczciwe i kompetentne.

Ta dobra opinia o zawodzie leśnika wydaje się nie przekładać na zdanie niektórych o działalności Lasów Państwowych. Coraz częściej w mediach kreowany jest wizerunek pazernej organizacji, która zajmuje się jedynie nadmierną wycinką drzew i sprzedażą drewna na eksport. Dlaczego tak się dzieje?

Rzeczywiście, mamy do czynienia z rozpowszechnianiem nieprawdziwych informacji na temat działalności Lasów Państwowych. Z doniesień medialnych dowiedziałem się np., że eksportujemy pozyskane drewno do Chin, co oczywiście jest nieprawdą, Lasy Państwowe nie zajmują się wcale eksportem drewna. Nieprawdą jest też, że za obecnych rządów rozpoczęła się „masowa wycinka lasów" – w rzeczywistości pozyskuje się tylko część rocznego przyrostu, co sprawia że powierzchnia lasów z roku na rok się powiększa. Zaś wielkość pozyskania w poszczególnych nadleśnictwach jest ściśle ustalona w planach 10-letnich na podstawie opracowań naukowych zatwierdzanych przez ministerstwo. Co więcej, statystycznie 20% wciąż obowiązujących planów zostało zatwierdzonych jeszcze za czasów poprzednich rządów. Realizujemy więc zadania postawione przez poprzednie rządy, bo las i leśnictwo jest apolityczne. Dlatego przypisywanie Lasom Państwowym zachłanności, obarczanie winą za „nadmierne wycinki" to wyłącznie nieczyste zagrywki polityczne.
Można odnieść wrażenie, że przeciwko Lasom Państwowym rozpoczęły się zaplanowane działania hybrydowe, mające narzucić polskiej opinii publicznej, że leśnicy, stojący przecież na straży naszych lasów od prawie stu lat, są zagrożeniem dla polskiej przyrody i należy te przedsiębiorstwo zlikwidować. Wykorzystywane są do tego polskojęzyczne media i popularne serwisy społecznościowe. Lasy Państwowe nie kryją bowiem swojego sprzeciwu wobec unijnych planów wprowadzenia katastrofalnego dla polskiej gospodarki pakietu klimatycznego „Gotowi na 55", którego konsekwencją będzie m.in. upadek przemysłu drzewnego, bezrobocie dla prawie pół miliona osób i wprowadzenie zakazu wstępu do co dziesiątego lasu w Polsce. My mówimy temu nie, dlatego staliśmy się wrogiem numer jeden dla międzynarodowych organizacji ekologicznych.

Co zatem uznaje Pan za największe wyzwania, którym Lasy Państwowe będą musiały stawić czoła w długofalowej perspektywie?

Ostatnie lata nauczyły nas, że ciężko przewidzieć, z jakimi wyzwaniami przyjdzie nam radzić sobie w nadchodzącym roku. Z jednej strony planujemy cele do zrealizowania, z drugiej staramy się zachować elastyczność w reagowaniu na zmieniające się realia gospodarcze i sytuację społeczną.
Działaniem, któremu nadajemy priorytetowy charakter jest utrzymanie dobrostanu polskich lasów, szczególnie w obliczu zmian klimatycznych, i zachowanie jednolitej, silnej struktury Lasów Państwowych. Chcemy również sprawnie reagować na zachodzące zmiany gospodarcze w kraju i międzynarodową sytuację polityczną oraz dostosować się do trendów i wymagań rynku. Z uwagą będziemy przyglądać się też postępom prac nad dokumentami, które mogą istotnie wpłynąć na przyszłość lasów i leśnictwa w Polsce.

Z Pana wypowiedzi bije sporo optymizmu i pewności, co do dalszego funkcjonowania Lasów Państwowych. Co leży u podstaw takiej postawy?

Przede wszystkim doświadczenie. Mimo historycznych zakrętów i zmian, Lasom Państwowym z sukcesem udaje się łączyć bogatą tradycję z nowoczesnością. Dostrzegają to także niezależne podmioty, przyznając nam liczne nagrody i wyróżnienia. Ostatnio miałem przyjemność odebrać nagrodę Strażnik Pamięci, jaką otrzymaliśmy w kategorii „Mecenas" za upowszechnianie wartości polskiej kultury materialnej. Jak podkreślono w laudacji – „zdecydowana większość polskich lasów należy do państwa i nie powinno to nikogo dziwić. Adam Loret, pierwszy dyrektor Lasów Państwowych, wielki autorytet leśników pisał, że znaczenie gospodarstwa leśnego nie ogranicza się jedynie do strony ekonomicznej w życiu narodu".
Polska jest w europejskiej czołówce, jeśli chodzi o powierzchnię lasów, a naszym zadaniem, jako organizacji, jest stałe powiększanie obszaru lasów w kraju, troska o ich dobrostan i świetną kondycję, dla dobra naszego i przyszłych pokoleń.

Lasy Państwowe

WIELKIE PROBLEMY Z **RZADKIMI** SUROWCAMI

Zielony Ład forsowany przez Komisję Europejską grozi głębokim kryzysem i uzależnieniem od krajów trzecich, głównie Chin. Palącym problemem są konieczne w nowoczesnych technologiach pierwiastki rzadkie, które UE musi importować. Jest ich za mało, ceny drastycznie rosną, a ich wydobycie i rafinacja degraduje środowisko. To wnioski z dyskusji, jaka odbyła się w ramach 6. edycji Konferencji Silesia 2030, której inicjatorem i gospodarzem jest europoseł Grzegorz Tobiszowski.

„Do nowoczesnych technologii – fotowoltaiki, farm wiatrowych, samochodów elektrycznych – potrzebujemy pierwiastków ziem rzadkich. Ważne jest, żeby nie iść za modą, ale oprzeć się o prawdziwe dane i zobaczyć, czy faktycznie wszystko, co uważamy za ekologiczne, jest przyjazne środowisku" – mówił poseł do Parlamentu Europejskiego, były wiceminister energii Grzegorz Tobiszowski.

Metale ziem rzadkich to grupa 17 pierwiastków, które nie tworzą zwartych złóż, dlatego ich wydobycie jest trudne i wiąże się ze skruszeniem, spopieleniem albo chemiczną obróbką setek, a w przypadku niektórych z tych pierwiastków tysięcy ton skały. To proces związany z ogromnym zużyciem energii i wielkimi emisjami CO_2. Szacuje się, że średnio wyprodukowanie jednej tony pierwiastków z tej grupy wiąże się z wytworzeniem 200 000 litrów toksycznych wód kwasowych.

Dlatego światowym potentatem w tym zakresie są Chiny, które bez zwracania uwagi na emisje czy kwestie ochrony środowiska wydobywają te pierwiastki na

własnym terenie lub „położyły rękę" na złożach w tzw. krajach trzeciego świata jak Demokratyczna Republika Konga, Zambia czy Mozambik. W ostatnich latach organizacja Human Rights Watch donosiła o wykorzystywaniu górników przez chińskich właścicieli kopalń poprzez codzienne 12–18-godzinne zmiany, przez cały rok, bez dostępu do wody pitnej czy sprzętu ratunkowego.

„Wykonując skok cywilizacyjny, nie możemy nie widzieć, że degradujemy środowisko gdzieś indziej, bo to jest obłuda. Jesteśmy odpowiedzialni za 7% światowych emisji, dążymy do neutralności klimatycznej, ale nie przekonujemy innych gospodarek – chińskiej, indyjskiej – do zmniejszania emisji, tylko importujemy ich surowce i towary" – kontynuował wypowiedź Grzegorz Tobiszowski.

Widząc światową hegemonię Chin, 12 lat temu rządy USA i Australii zdecydowały o wydobywaniu metali ziem rzadkich na własnych terenach – głównie na własny użytek. Od pewnego czasu wydobywa się je również na Grenlandii. W Unii Europejskiej opłaty związane z emisją CO_2 i inne daniny środowiskowe praktycznie uniemożliwiają pozyskiwanie tu tych pierwiastków. To – przy planach Komisji Europejskiej ogromnego rozwoju źródeł odnawialnych – grozi całkowitym uzależnieniem UE od Chin, jeszcze większym niż w przypadku gazu z Rosji, czego katastrofalne skutki dziś odczuwają mieszkańcy wspólnoty.

Podobnie wygląda sytuacja z panelami fotowoltaicznymi. Dziesięć lat temu w UE produkowano 30% wszystkich paneli. Dziś produkuje się 3%. Bo rafinacja krzemu koniecznego w tej technologii jest wysokoemisyjna i energochłonna. Wypchnęliśmy produkcję poza granice wspólnoty, a elementy instalacji importujemy z Chin i Tajwanu.

„Nasuwa się pytanie, czy Komisja Europejska prowadzi tę politykę w sposób świadomy. Bo osobiście uważam, że mamy tu do czynienia z jakąś diabelską uwerturą i zasadne zaczyna być pytanie: dla kogo pracuje Komisja Europejska? Dla Europejczyków czy nie?" – uważa Piotr Pyzik, wiceminister aktywów państwowych.

Kolejną niezwykle ważną kwestią jest ilość tych pierwiastków, a co za tym idzie ich cena.

„Na podstawie danych Międzynarodowej Agencji Energii oraz raportów zleconych przez KE wychodzi, że nie ma na świecie tylu kopalń metali ziem rzadkich, żeby zapewnić je gospodarce na transformację energetyczną" – argumentował prezes Polskiej Grupy Górniczej Tomasz Rogala, powołując się na prezentacje naukowców Głównego Instytutu Górnictwa.

To przekłada się na drastyczny wzrost cen. Terb w 2019 roku kosztował 2,8 miliona złotych, teraz kosztuje 17 milionów za tonę. Lit kosztował 39 tysięcy złotych, obecnie jego cena wynosi 600 tysięcy za tonę.

„To są wzrosty niezwiązane z żadną wojną. One są związane z tym, że mieliśmy kilka pakietów klimatycznych, które zwiększyły ambicje co do transformacji energetycznej, elektromobilności i źródeł energii" – skomentował prezes Rogala dodając, że przy obecnej dynamice wzrostu cen w 2030 roku najprostszy samochód elektryczny będzie kosztował 300 tysięcy złotych.

O konieczności wsparcia dla europejskiego sektora wydobywczego i zwrócenia uwagi na surowce rzadkie europoseł Grzegorz Tobiszowski wielokrotnie mówił podczas swoich wystąpień na sesjach plenarnych i posiedzeniach komisji przemysłu Parlamentu Europejskiego. Jest to też jeden z punktów Rezolucji Energetycznej podpisanej podczas 4. edycji Konferencji Silesia 2030 w kwietniu tego roku. Na rezolucję osobiście odpowiedziała Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Przewodnicząca KE podniosła ten problem we wrześniowym wystąpieniu na forum parlamentu. To jednak dopiero pierwsze głosy i początek dyskusji, a pilnie potrzebne są konkretne działania.

Grzegorz Tobiszowski, ceniony ekspert gospodarczy. Prelegent polskich i zagranicznych konferencji gospodarczych. Polski polityk i samorządowiec. Poseł do Parlamentu Europejskiego IX kadencji – członek Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii. Zastępca członka w Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności oraz Komisji Budżetowej. Poseł na Sejm V, VI, VII i VIII kadencji. W latach 2015–2019 sekretarz stanu w Ministerstwie Energii. Od 2016 roku pełnił funkcję pełnomocnika rządu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. Człowiek Roku 2017 branży górniczej w Polsce oraz Osobowość Roku 2018 sektora energetyki wiatrowej. W Parlamencie Europejskim specjalizuje się w zagadnieniach związanych z polityką klimatyczną i energetyczną, strategią przemysłową UE, bezpieczeństwem energetycznym oraz sprawiedliwą transformacją

foto: © Wojciech Janocha
foto: © materiały prasowe

Poczta Polska

ŚWIĘTY ARCHANIOŁ GABRIEL
PATRON POCZTOWCÓW I FILATELISTÓW

KOLEKCJONUJ ZNACZKI I KARTKI POCZTOWE W PROSTY I WYGODNY SPOSÓB!
ZAMÓW ABONAMENT FILATELISTYCZNY W NAJBLIŻSZEJ PLACÓWCE
POCZTOWEJ LUB NA: WWW.FILATELISTYKA.POCZTA-POLSKA.PL

STANISŁAW JERZY **LEC** – TEOLOG

Szymon Giżyński

**

Co to jest Chaos? To ten Ład, który zniszczono przy stworzeniu Świata.

/Chaos był mniej doskonały – niż stworzony świat. Dlatego musiał ustąpić./

**

Pamiętajcie o tym, że jeśli diabeł chce kogoś kopnąć, nie uczyni tego nigdy swym końskim kopytem, lecz swą ludzką nogą.

/Stefan Kisielewski zawsze powtarzał, że diabeł jest najgroźniejszy w swym ludzkim wcieleniu./

**

Co trzyma nas na tym globie prócz siły ciążenia?

/Wola Boża./

**

A może Bóg sobie mnie upatrzył na ateistę?

/Masz prawo veta./

**

Gdyby Bóg nas znowu wpuścił do raju, na pewno uderzyłaby dziś tam nasza nagość niemodnym już fasonem.

/Na dwoje golasów można patrzeć z przyjemnością. Widok ośmiu miliardów byłby nie do zniesienia i przyprawiałby o mdłości./

**

Bogu co boskie, cesarzowi co cesarskie. A co ludziom?

/Również: cała reszta./

Rembrandt, Mojżesz z tablicami prawa
foto: © Rembrandt, Public domain, Wikimedia Commons

**

Czy z oka Opatrzności spadła kiedyś ludzka łza?

/Patrz: Rainer Maria Rilke „Jesień”./

Stanisław Jerzy Lec „Myśli nieuczesane wszystkie”, Noir sur blanc, Warszawa 2006
/Kursywą/: SZYMON GIŻYŃSKI

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII, IX kadencji Sejmu RP z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997–1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku do 30 listopada 2021 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi; od 1 grudnia 2021 roku wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego

ZIMOWE PALIWA NA STACJACH ORLEN

Zgodnie z rozporządzeniem ministra gospodarki w sprawie wymagań jakościowych dla paliw ciekłych od 16 listopada działające w Polsce stacje paliw mają obowiązek sprzedawania oleju napędowego i benzyny o zmienionych właściwościach.

Stawiamy na jakość

Grupa ORLEN produkuje paliwa o najwyższej jakości, dostosowane zarówno do panujących warunków atmosferycznych i zmieniających się pór roku, jak i polskich norm oraz przepisów prawa. Ze względu na skomplikowany i długi łańcuch produkcyjno-logistyczny (wyprodukowanie paliw, transport do baz magazynowych, a następnie dostarczenie paliwa na stację paliw) produkcję paliw w danej jakości rozpoczyna się odpowiednio wcześniej, aby zapewnić klientom stacji produkty o wymaganej jakości w odpowiednim terminie.

Kiedy tankować?

Zimowa odmiana paliw jest dostępna od 16 listopada na wszystkich stacjach PKN ORLEN – także dotychczasowych stacjach LOTOS, które weszły w skład Grupy ORLEN. Zgodnie z polskim prawem paliwo w wariancie zimowym sprzedawane jest od 16 listopada do końca lutego. Przejściowe można kupić od 1 marca do 15 kwietnia oraz od 1 października do 15 listopada. Z kolei paliwo przystosowane do letnich temperatur oferowane jest od 16 kwietnia do 30 września.

Paliwo zimowe, czyli jakie?

Podstawowe różnice w jakości produkowanych paliw w różnych okresach roku kalendarzowego to w przypadku benzyn prężność par, która w okresie zimowym i przejściowym jest wyższa, niż w okresie letnim. Wyższa prężność par benzyn gotowych zapewniana jest poprzez dobór odpowiedniej struktury komponentów. Jeśli chodzi o olej napędowy to podstawowa różnica występuje we własnościach niskotemperaturowych, a mianowicie w tzw. temperaturze zablokowania zimnego filtra (CFPP), czyli temperaturze, przy której następuje wydzielenie takiej ilości parafin z oleju napędowego, która powoduje zablokowanie („zatkanie się") filtra paliwowego, w wyniku czego paliwo nie może być pompowane do silnika. Stąd w okresach zimowych polska norma stawia wymagania tej temperatury na poziomie nie wyższym niż -20 °C.

Warto podkreślić, że Grupa ORLEN produkuje i sprzedaje paliwa, które spełniają powyższy parametr ze znacznym buforem, wprowadzając szereg zmian w procesach technologicznych oraz stosując m.in. dodatek w postaci depresatora, który poprawia, czyli obniża temperaturę blokady zimnego filtra.

Co daje zimowy olej napędowy?

PKN ORLEN oferuje swoim klientom zimowy olej napędowy VERVA oraz EFECTA. W polskiej normie dla olejów napędowych, także dla tych produkowanych przez PKN ORLEN, ustalone jest minimum liczby cetanowej wynoszące 51. Badania eksploatacyjne silników diesla pokazały, że paliwa o niższej liczbie cetanowej niekorzystnie wpływają

na silnik i znacznie obniżają ekonomikę jazdy. Dodatkowo generują większy hałas, a zwiększone zużycie paliwa, przy niezupełnym spalaniu, powoduje zwiększoną emisję sadzy.

Podwyższona liczba cetanowa oleju VERVA ON (55 wobec standardowego 51) poprawia właściwości eksploatacyjne pojazdu. Zwiększa dynamikę pracy silnika, ułatwia rozruch i obniża temperaturę pracy silnika. Zastosowane specjalne dodatki smarne zmniejszają zużycie paliwa i przyczyniają się do bezawaryjnej eksploatacji pomp

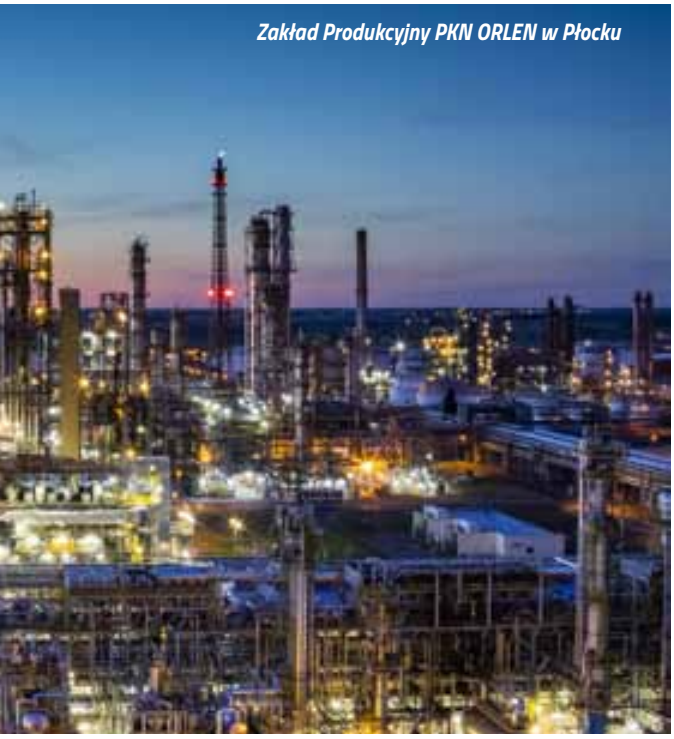

Zakład Produkcyjny PKN ORLEN w Płocku

w układzie wtryskowym. VERVA ON wpływa korzystnie na żywotność silnika, zwiększając mechaniczną trwałość jego elementów (cylindrów, tłoków, pierścieni i zaworów). W okresie zimowym paliwo premium VERVA ON jest wytwarzane z udziałem procesowo zmodyfikowanych komponentów, zapewniając bezproblemowy rozruch i niezawodną pracę silnika w niskich temperaturach.

Dlaczego warto je stosować?

Skład chemiczny paliw dostępnych na stacjach PKN ORLEN to wynik zaawansowanych badań technologicznych i długotrwałych testów. Ich unikalna formuła w połączeniu z najnowocześniejszymi środkami uszlachetniającymi gwarantuje wiele korzyści silnikom samochodowym. Formuła paliw EFECTA ma wpływ na redukcję zużycia paliwa w pojazdach poprzez zapewnienie odpowiednich właściwości czyszczących i smarnościowych, chroniąc przed korozją i zużyciem elementy silnika. Dodatkowo paliwa EFECTA czyszczą wybrane elementy silnika i układu paliwowego z wcześniej nagromadzonych osadów. Zachowują trwałość w czasie magazynowania i eksploatacji (posiadają wysoką odporność na utlenianie, dzięki czemu paliwo jest trwałe, stabilne chemicznie i odporne na starzenie). Wreszcie specjalna proekologiczna formuła obniża emisję cząstek stałych i tlenków azotu, a tym samym ogranicza powstawanie smogu.

Każdy klient stacji paliw ma prawo do otrzymania do wglądu świadectwa jakości, potwierdzającego jakość tankowanego paliwa w danej placówce. Tankując paliwa o odpowiedniej jakości nie powinniśmy mieć problemu z uru-

chomieniem samochodu, bez względu na to, czy jest on z silnikiem benzynowym, czy silnikiem diesla.

foto: © materiały prasowe PKN ORLEN

SŁODYCZE... NA BOŻĄ CHWAŁĘ

BOGU chwałki

Inspiracją do powstania BOGUchwałek była zachęta św. Pawła, by wszystko, co robimy, czynić na chwałę Bożą!

Pełna oferta *Słodyczy na... Bożą chwałę* na **www.rafael.pl**
Zamówienia telefoniczne: **661 128 006**

UNIWERSYTETY TRZECIEGO WIEKU

SZANSĄ NA AKTYWNOŚĆ SENIORÓW

Ryszard Majer

Pierwszy uniwersytet adresowany do osób starszych powstał we Francji. Utworzył go w 1973 roku profesor Pierre Vellas. Dwa lata później powstała jedna z organizacji działających na rzecz ludzi starszych: Międzynarodowe Stowarzyszenie Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Już w 1975 roku z inicjatywy prof. Haliny Szwarc powstał pierwszy uniwersytet trzeciego wieku w Polsce – pod nazwą Studium III Wieku w Warszawie. W 2007 roku w Polsce działało 125 uniwersytetów trzeciego wieku, natomiast już w 2018 roku ponad 640. We wszystkich studiowało łącznie 113,2 tys. słuchaczy, w tym 95,4 tys. kobiet. Najwięcej studiujących seniorów to osoby w wieku 61–75 lat (71,9%).

Typy UTW i cele działalności

Wśród kilkuset obecnie funkcjonujących w Polsce UTW możemy wyróżnić:

- samodzielne organizacje pozarządowe (w szczególności stowarzyszenia);
- działające w strukturach jednostek organizacyjnych samorządu lokalnego (np. przy ośrodkach kultury);
- działające w strukturach uczelni wyższych – publicznych i niepublicznych;

Wśród najważniejszych celów działania funkcjonujących UTW należą:

- upowszechnianie inicjatyw edukacyjnych;
- aktywizacja intelektualna, psychiczna, społeczna i fizyczna osób starszych;
- poszerzanie wiedzy i umiejętności seniorów;
- ułatwianie kontaktów z instytucjami takimi jak służba zdrowia, ośrodki kultury, ośrodki rehabilitacyjne i inne;
- angażowanie słuchaczy w aktywność na rzecz otaczającego ich środowiska, podtrzymywanie więzi społecznych i komunikacji międzyludzkiej wśród seniorów.

Formy pracy UTW

W UTW proponuje się seniorom stosunkowo szeroką ofertę aktywności, m.in.:

- wykłady – najczęściej raz w tygodniu lub miesiącu;
- spotkania taneczne;
- nauka języków obcych;
- zajęcia teatralne i sportowe;
- wycieczki i zajęcia rekreacyjne;
- czasami porady prawne, psychologiczne i medyczne.

Założenie UTW – najważniejsze etapy

Powołanie do życia UTW w mieście lub gminie nie należy do najtrudniejszych, niezbędny jest lider, grupa inicjatywna i chęć działania. Do najważniejszych etapów powołania UTW będą należały:

- wybór formy funkcjonowania UTW (stowarzyszenie, np. uchwała zarządu lub jego powołanie) lub oparcie się o samorząd lokalny, np. GOK;
- umowa – deklaracja współpracy z uczelnią państwową lub niepaństwową;
- opracowanie statutu lub regulaminu, określającego zasady funkcjonowania, w tym tryb przyjmowania słuchaczy oraz wysokość czesnego oraz wzór indeksu dla słuchaczy UTW;
- ustalenie zasad prowadzenia wykładów przez wykładowców z zaprzyjaźnionej uczelni bądź poszukanie kontaktu w okolicznych uczelniach wyższych celem zaproszenia na wykłady ciekawych osobistości. Zakres wykładów powinien być ustalony na okres co najmniej semestru;
- wybór miejsca zajęć i promocja inicjatywy.

Uniwersytety są wspierane finansowo przez administrację rządową, m.in. w ramach programu „Aktywni +", warto zatem pomyśleć o organizacji UTW wszędzie tam, gdzie jeszcze nie funkcjonują.

dr prof. UJD **Ryszard Majer**, senator Rzeczypospolitej Polskiej

TESTAMENT i JEGO ROLA

ks. **Sławomir Bednarski**

Kiedy słyszymy o sytuacji, w której ktoś napisał testament, myślimy o szybkiej i nieuchronnej śmierci. Takie myślenie wręcz się narzuca i niełatwo zmieniać stereotypowe myślenie na ten temat. Niestety niewłaściwe, a często nawet błędne myślenie o tzw. ostatniej woli sprawia, że mniej niż 10% osób mających powyżej 50 lat napisało testament i w ten sposób wyraziło swoją ostatnią wolę.

Na początku warto ukazać źródłosłów pojęcia testament, które oznacza: sporządzony przy świadkach. Pierwsze testamenty były właśnie w ten sposób określane – wobec osób najbliższych lub znanych i godnych zaufania w społeczeństwie. Dziś mamy zdecydowanie większe możliwości i większe bezpieczeństwo samej instytucji testamentu. Choć nadal istnieje coś takiego jak testament ustny, to jest to absolutny margines, a w dodatku ze swej natury ustne rozporządzenie domaga się szybkiego potwierdzenia na piśmie. Wynika to z tego, że w ogromnej większości testamenty to dokumenty spisane, w których zawarte są zapisy i dyspozycje na wypadek śmierci testatora.

Z powyższej potocznej definicji możemy wyciągnąć dwa bardzo ważne wnioski.

Po pierwsze, testament to dokument najczęściej spisany na wypadek śmierci, a nie chwilę przed śmiercią. Ta maleńka różnica jest absolutnie kluczowa. Utarło się bowiem, że testament spisują osoby w podeszłym wieku, w sytuacji nieuchronnie zbliżającej się śmierci, gdy chcą rozporządzić swoim majątkiem. To zasadnicze, ale błędne określenie. Testament bowiem spisuje się na wypadek śmierci, a nie tuż przed śmiercią. Wprawdzie to niuans, ale znaczący. Testament powinno się spisywać według mojej opinii kilka, jeśli nie kilkanaście razy w ciągu życia. Podam przykład. Życie człowieka zmienia się. W wieku 20 lat nie ma się zwykle znaczących zobowiązań rodzinnych czy małżeńskich, stąd i testament nie musi być bardzo rozbudowany. Następnie, gdy ktoś wchodzi w związek małżeński i zakłada rodzinę, sytuacja się zmienia. Pojawia się żona, dzieci. Podejmuje się zawodową pracę, zawiera różne ubezpieczenia na życie czy wchodzi w rozmaite inwestycje. Pojawia się dom lub mieszkanie, często kredyt bądź inne zobowiązania. Warto już wtedy określić swoją wolę na wypadek śmierci. Prawie wszyscy jeżdżą dziś samochodami i pracują, także za granicą. Kiedy przychodzi wiek 50–70 lat, myśli się o przyszłości dzieci, wnuków, pojawia się chęć, by im coś zostawić, żeby było im łatwiej i lżej na starcie, w zmieniającym się dynamicznie świecie. W wieku 80 i więcej lat człowiek potrzebuje opieki. Sam sobie nie jest już w stanie ze wszystkim poradzić. Są obok niego członkowie rodziny, znajomi czy zupełnie obcy wcześniej ludzie, którzy z troską i zaangażowaniem służą pomocą w podeszłych latach. Każda sytuacja jest inna i ma wiele rozmaitych niuansów. Jedno jest pewne – wraz ze zmieniającą się sytuacją życiową i osobistą warto aktualizować swoją wolę na wypadek śmierci, czyli testament.

Ważne, aby zapisy w testamencie były czytelne i zrozumiałe...

Po drugie, nie ma sensu, żeby testament spisywało dziecko, bo samo nie może wyrazić swojej woli w sensie prawnym. Wkraczając jednak w dorosłe życie, pojawia się szereg okoliczności, które wymagają określenia swojej woli na wypadek śmierci. Nie chodzi mi jedynie o tematy majątkowe, związane z pieniędzmi czy nieruchomościami. Warto także określić swoją wolę dotyczącą miejsca i sposobu pochówku, zakończenia swoich dotychczasowych spraw, wyboru obrzędu lub religii pogrzebu, ewentualnie prośby o modlitwę po śmierci, a nawet określenie jakichś życiowych przemyśleń dotyczących zgody w rodzinie czy wychowania dzieci i wnuków.

W ostatnich latach często osoby starsze przychodzą do swoich duszpasterzy, aby zarezerwować miejsce na cmentarzu. Nie byłoby to niczym dziwnym, gdyby nie fakt, że zaraz po wspomnianej rezerwacji stawiają na tym miejscu pomnik i to już z napisanymi na nim inskrypcjami. Brakuje czasem jedynie daty śmierci, a wszystko inne pojawia się już za życia. Na uzasadnione pytanie, dlaczego seniorzy tak robią, pada

odpowiedź: „A kto się tym później zajmie, jak już odejdę?". I tu warto zauważyć, że takie sprawy powinno się zawrzeć także w testamencie. Dla przykładu. Moją wolą jest być pochowanym na cmentarzu w takiej a takiej miejscowości, np. w grobie ziemnym. Pomnik, który sobie wymarzyłem, powinien być z granitu o kolorze szarym, skromny. Środki na ten cel znajdują się na moim koncie bankowym. Dyspozycje te mogą być oczywiście dowolnie kształtowane przez testatora. Ważne jednak, aby zapisy w testamencie były czytelne i zrozumiałe oraz aby nie dawało się ich różnorako interpretować, powinny być określone jednoznacznie.

Wykonawca testamentu

Kolejną sprawą jest uwzględnienie w swojej woli wykonawcy testamentu. Nie jest to zabieg konieczny, ale wydaje się ze wszech miar słuszny. Kiedy pojawia się w testamencie zapis, że wykonawcą mojej woli jest ten a ten pan czy pani, wiadomo, kto cieszył się zaufaniem testatora i kto jest zobowiązany do zrealizowania notacji woli zmarłego. Najlepiej, żeby to nie był ktoś, kto powołany jest w testamencie do dziedziczenia. Niech to będzie jakiś znajomy, osoba zaufania publicznego lub przyjaciel rodziny. Ważne jednak, żeby wpisanie jego imienia i nazwiska w swój testament powodowane było głębokim zaufaniem do człowieka i tego, że wolę zawartą w testamencie skrzętnie wypełni.

Testament zwykły

Na koniec wspomnę o dwóch najbardziej znanych formach testamentów. Testament zwykły i testament notarialny. Testament zwykły to napisany w całości odręcznie dokument zawierający ściśle określone elementy. Powinien zawierać datę oraz koniecznie własnoręczny czytelny podpis. Ta forma jest najłatwiejsza i może być spisana w zaciszu swojego domu. Jednak pojawia się kilka ważnych zagrożeń. Nie można podzielić własności w całości według własnej woli, powinno to być zapisane w formie udziałów. Istnieje również ryzyko zgubienia bądź zniszczenia testamentu, a także jego nieodnalezienia. Te elementy sprawiają, że ta forma spisania swojej woli powinna stanowić raczej wyjątek niż regułę.

Testament notarialny

Znacznie lepszym i dającym więcej możliwości jest testament notarialny, spisany w formie aktu notarialnego oraz wpisany w Notarialny Rejestr Testamentów. W takim określeniu woli mamy więcej możliwości szczegółowego rozporządzenia swoim mieniem, z uwzględnieniem poszczególnych spadkobierców. Jest też większe bezpieczeństwo takiego rozporządzenia. Testament nie zginie, a sama forma aktu notarialnego i obecność notariusza sprawi, że będzie znacznie trudniej podważyć dokument w sądzie i odrzucić go. Zachęcam, żeby korzystać z usług notariusza w tym zakresie. Nie jest to usługa droga, a daje znacznie większe bezpieczeństwo i pewność realizacji zapisów testamentu wynikających z woli testatora.

Na koniec jeszcze jedna myśl

To oczywiste, że każdy człowiek będący testatorem myśli o swoich najbliższych. Warto może także zauważyć i przemyśleć, że przez całe życie jesteśmy w mniejszym lub większym zakresie wrażliwi w aspekcie społecznym. Pomagamy i wspieramy różne inicjatywy. Domy dziecka, hospicja, kluby sportowe, parafie czy różnego typu i rodzaju fundacje bądź stowarzyszenia. Może warto, aby w swojej woli zawartej w testamencie jakąś, choćby symboliczną część wypracowanych dóbr przekazać na kontynuację tego, czym żyliśmy i z czym utożsamialiśmy się przez wiele lat naszego życia. To oczywiście element dowolny, ale jakoś zapomniany przez większość testatorów. Nie tylko za życia można wspierać różne dzieła swoim datkiem i życzliwością, ale również testamentem, w którym możemy przekazać jakąś część swoich dóbr potrzebującym i bliskim naszemu sercu inicjatywom.

Temat związany z napisaniem testamentu i wyrażeniem w nim swojej woli na wypadek śmierci jest bez wątpienia trudny. Większość z nas unika go, myśląc, że sam jakoś się ułoży. Że dzieci czy wnuki jakoś same się dogadają i podzielą. Niestety takie myśli i takie podejście sprawiają, że konflikty i nieporozumienia trwają w rodzinach przez wiele lat. Unikając własnej decyzji, pozostawiamy ją innym i zostawiamy cały szereg niepotrzebnych domysłów. Zdecydowanie inaczej i lepiej wygląda sytuacja, w której osoba starsza napisze w testamencie, że dziękuje swojemu synowi czy córce, np. za to, że przez ostatnie 20 lat interesował się i opiekował w starości oraz przekazuje to i to ze swego majątku w ramach wdzięczności. Znacznie gorzej jest nic nie napisać i zostawić całą gamę domysłów i oczekiwań. Zachęcam zatem do zastanowienia się i refleksji. Całe życie każdy z nas próbuje przeżyć jak najlepiej, a im mamy więcej lat, tym bardziej jesteśmy świadomi naszych życiowych wyborów i ich skutków. To, co pozostawiamy po sobie, z pewnością też stanowi element naszego życia i część naszych życiowych wyborów. Myślę, że warto pozostawić po sobie porządek, także w sferze rodzinnej i majątkowej.

foto: © Pixabay

ks. **Sławomir Bednarski**, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

Wybieralscy wybierają ofertę Fotowoltaika+ dla domu i firmy!

Wybieraj i łącz produkty, by dzięki fotowoltaice i ekourządzeniom

wytwarzać **gromadzić** **wykorzystywać**

energię na własne potrzeby. Dom mądrze po(d)łączony to możliwość zysków dla całej rodziny. Podłącz się, łącz możliwości i korzystaj.

enea.pl/fotowoltaikaplus
infolinia: 611 111 111

Z NADZIEJĄ NA **NIEŚMIERTELNOŚĆ**

Monika Florek-Mostowska

Największą nadzieją człowieka jest nadzieja na nieśmiertelność, na to, że nasz koniec nigdy nie nastąpi, że będziemy żyć wiecznie. W obliczu niepewności, jaką niesie niespokojna teraźniejszość i zdominowana przez technologię bezduszna przyszłość, nadzieja staje się coraz bardziej krucha. A im bardziej kruszeje, tym intensywniej człowiek jej poszukuje. W różnych miejscach rzeczywistości.

Są tacy, którzy nadzieję pokładają wyłącznie w rozwoju nauki. Nadzieją dla nich jest ludzki intelekt, który próbuje tworzyć nie tylko superszybkie pojazdy, umożliwiające tanie podróże w kosmos, ale nawet sztuczne życie czy inteligencję bardziej wydajną niż ludzki umysł. To daje im poczucie, że przekraczają ograniczoność ziemskiej egzystencji człowieka. Dla innych nadzieją jest technika – nanoczipy z polimerów, które będą się komunikowały z mózgiem i zwiększą intelektualne możliwości człowieka. Futurolog Ray Hammond jest przekonany, że do 2030 roku nastąpi kilka przełomów: w medycynie, komunikacji, technologii komputerowej i przemyśle. To wszystko przyczyni się do zwiększenia dobrobytu na całym świecie. Tworzywem przyszłości będą polimery, substancje o cząsteczkach zbudowanych z powtarzających się elementów. Uczeni składają molekuły polimerów, tworząc „inteligentne" konstrukcje. Można z nich produkować dowolne tworzywa, np. o działaniu takim jak leki czy części superszybkich samolotów. Są lekkie i jednocześnie bardzo wytrzymałe. „Polimery już teraz drastycznie zmieniły nasze życie. Dzięki polimerom wyłania się zupełnie nowy przemysł, który zmieni wizerunek plastiku. Nie będzie on już głównym źródłem zanieczyszczeń. Do tworzenia odnawialnych polimerów będzie używany m.in. dwutlenek węgla i bakterie *Esterichia coli*. Takie materiały łatwo ulegają biodegradacji. Wszystko wskazuje na to, że staniemy się populacją «zero-waste», która nie pozostawia po sobie żadnych odpadów" – twierdzi naukowiec.

Inny futurysta i wynalazca, Raymond Kurzweil, żywi ogromną nadzieję na to, że człowiek uzyska nieśmiertelność. Tu, na Ziemi. Technologia sprawi bowiem, że będzie mógł przedłużać swoje życie w nieskończo-

ność. Definiuje człowieka jako gatunek, który potrafi wychodzić poza granice swojego człowieczeństwa. Przepowiada, że szansą na przekroczenie ludzkiej natury jest technologia, a ściślej – nanotechnologia. Jego zdaniem za sprawą sztucznej inteligencji już za kilkadziesiąt lat będzie można rozwiązać wszystkie problemy trapiące ludzkość. W tym ubóstwo, głód, choroby i problemy energetyczne. Neurobiolodzy upatrują nadziei w pracy neuronów. Są zafascynowani obserwacjami, jak 100 miliardów neuronów komunikuje się ze sobą 100 trylionami połączeń nerwowych i mają nadzieję, że badanie tych procesów pozwoli im dostrzec ścieżkę wiodącą ku przekraczaniu ludzkiej natury i jej ziemskiego rozumowania, postrzegania i odczuwania, i pozwolą człowiekowi przenieść się umysłem w stan, który zapewni mu absolutny pokój i ukojenie. Badacze procesów twórczych odkryli wiele fizjologicznych uwarunkowań kreatywności, np. to, że o geniuszu Einsteina stanowiła wyjątkowo duża liczba komórek glejowych usprawniających przetwarzanie informacji. Są przekonani, że udoskonalanie pracy neuronów jest dla człowieka nadzieją na transgresję własnego człowieczeństwa i dotarcia do rzeczywistości, która jest poza nim.

Jeszcze inni poprzez manipulacje genetyczne chcą stworzyć nadczłowieka, odpornego na choroby, niepoddającego się upływowi czasu. Psychologia i pozytywne myślenie przekonują, że wszechmocny optymizm zdeterminuje nasze wybory na tyle, że będziemy wiecznie szczęśliwi. Nadzieja na nieśmiertelność popycha człowieka do poszukiwania specyfików przedłużających życie. Kremy, suplementy diety mają zapewnić nam wieczną młodość, dać nadzieję na wieczność. Skąd to uporczywe poszukiwanie wieczności i nieśmiertelności? Może z intuicji, że do wieczności jesteśmy przeznaczeni?

„Wzywany czy niewzywany, Bóg się tutaj zjawi”

Człowiek ze swojej natury poszukuje sensu swojego życia w tym, co jest poza nim. Jest uzdolniony do transcendencji. Jakby wyczuwał, że stworzony na obraz i podobieństwo Boga, właśnie do niego ma dążyć, ma przekraczać doczesność. Żyje nadzieją, że wreszcie osiągnie wieczny, przysłowiowy „święty” spokój. Czasami nazywa go „świętym” zupełnie nieświadomie, nie wiążąc go z boskim pochodzeniem. Chce najzwyczajniej spokoju. Czy jesteśmy tak „zaprogramowani” genetycznie, że szukamy wieczności, a nadzieja na nieśmiertelność towarzyszy nawet tym, którzy twierdzą, że zaakceptowali ograniczoność swojego życia? A może stworzeni na obraz i podobieństwo Boga mamy wpisaną w naturę nadzieję na życie wieczne, tylko tak od razu nie umiemy jej znaleźć we właściwym miejscu i zadowalamy się namiastkami wieczności? I dopiero z czasem, z doświadczeniem zaczynamy odkrywać, że szukamy wieczności u Boga, który jest sensem znajdującym się poza nami. Odwiecznym Logosem. Tym, który daje prawdziwą nadzieję na wieczność. Nie uwarunkowaną biologicznie, nie osiągniętą za sprawą supertechniki, ale tę wynikającą z wszechogarniającej Miłości, która istnieje odwiecznie. I czy myślimy tak czy owak, Bóg wkroczy w nasze życie, oferując nam wieczność. Jak twierdzi czeski teolog Tomas Halik, przywołując łaciński napis na grobie C.G. Junga: „Wzywany czy niewzywany, Bóg się tutaj zjawi”.

foto: © 123rf

Monika Florek-Mostowska, publicystka, teolog i wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od wielu lat jest związana zawodowo z Pallotyńską Fundacją Misyjną Salvatti.pl

MACIEJ **JANKIEWICZ**

NIE TYLKO **MIŁOŚĆ**, ALE I **WZAJEMNOŚĆ** – RYS ODPOWIEDZIALNEGO OJCOSTWA

Maciej Jankiewicz

Życie kardynała Stefana Wyszyńskiego było ściśle splecione z trudnymi dziejami narodu polskiego. W swoim długim życiu przyszły prymas doświadczył życia w kraju bez żadnych – choćby najmniejszych – objawów państwowości (życia pod zaborami), życia w kraju ogarniętym przez pierwszą wojnę światową, wyzwania scalania państwowości i spójności narodowej w dwudziestoleciu międzywojennym, napaści Niemiec i okrucieństwa drugiej wojny światowej, okupacji i powstań w Warszawie, po długi okres zabiegania o naród i jego tożsamość w okresie PRL.

Urodził się 3 sierpnia 1901 roku w Zuzeli (pograniczе Mazowsza i Podlasia) w rodzinie katolickiej i patriotycznej. W takich wartościach został uformowany. W wieku dziewięciu lat Stefan stracił mamę – podobnie jak Karol Wojtyła, którego mama również zmarła, gdy miał dziewięć lat. To nie jedyne podobieństwo losów tych kapłanów. Po stracie mam obaj zwrócili się do Królowej Polski Matki Boskiej Częstochowskiej. Weszli w szczególną osobistą więź z Matką i Królową. Wszystko postawili na Maryję, zacieśniając relacje i doświadczenie stałej obecności. Podobnie też wzrastali pod opieką i w relacji z tatą. Karol Wojtyła wspominał, że widok ojca klęczącego na modlitwie to najlepsze seminarium, jakie mógł odebrać. Ojcostwo, jakiego doświadczyli, obaj hierarchowie będą realizować w kapłaństwie przez całe późniejsze posługiwanie. Stefan Wyszyński skierował swoje kroki do seminarium we Włocławku za podpowiedzią taty, który jako organista wielokrotnie w rozmowach z księżmi słyszał o wysokim poziomie nauczania właśnie we Włocławku. We wspomnieniach osób, które doświadczyły współpracy z prymasem, zwraca uwagę fakt, że równolegle do godności, jaka niewątpliwie mu towarzyszyła, zawsze wobec kapłanów był jak ojciec. Do końca życia miał zasadę trzymania w brewiarzu karteczek z imionami księży, którzy mieli trudności – modlił się za nich.

W 1917 roku Stefan Wyszyński podjął naukę w liceum we Włocławku będącym niższym seminarium duchownym, również we Włocławku kontynuował naukę i formację w seminarium duchownym (1920–1924). W tamtym czasie był już słabego zdrowia – warunki studiowania i wyżywienia były w rzeczywistości powojennej bardzo słabe, brakowało wszystkiego: materiałów dydaktycznych, ubrań, wyżywienia, sienników, a w gmachu seminarium było przenikliwie zimno. W okresie poprzedzającym święcenia zachorował na tyfus, na który nałożyło się zapalenie płuc. Jego stan był tak ciężki, że nie dopuszczono go do święceń z całym rocznikiem w czerwcu 1923 roku. Decyzją biskupa, pomimo ciężkiej choroby płuc, przyjął święcenia kapłańskie w swoje 23. urodziny 3 sierpnia 1924 roku w katedrze włocławskiej w kaplicy Matki Bożej. Był tak słaby, że pragnął odprawić choć jedną Mszę Świętą. Mszę prymicyjną odprawił na Jasnej Górze w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w dniu 5 sierpnia 1924 roku.

W latach 1925–1929 studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na Wydziale Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych. W roku 1929 uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego na podstawie rozprawy pt. *Prawa rodziny, Kościoła i państwa do szkoły*.

Już dotychczas przedstawiony zarys postaci odsłania źródła, z których czerpał późniejszy prymas Polski. Duchowość maryjna, tak naturalna dla duchowości i religijności polskiego katolicyzmu, osadzona w wychowaniu, wzmacnia się szczególną więzią, jaka powstaje po odejściu mamy. Kontynuacja nauki na KUL w obszarze zarówno prawa, jak i nauk społeczno-ekonomicznych pozwala poznać nie tylko ka-

tolicką naukę społeczną, ale też prądy filozoficzne zyskujące wówczas rozszerzenie w strukturach i doktrynach państw – socjalizm w wydaniu sowieckim i narodowy socjalizm w wydaniu niemieckim. Znał więc dobrze zarówno poglądy Marksa i Engelsa, jak i myślicieli rozwijających eugenikę (wykorzystaną przez nazistów w idei tzw. czystej rasy). Po uzyskaniu doktoratu podczas wyjazdów naukowych po zachodniej Europie obserwował rozwój katolickiej nauki społecznej w Austrii, Włoszech, Holandii, Belgii i Niemczech.

Po studiach młody wykształcony kapłan udzielał się w duszpasterstwie, pracy w seminarium i publikując liczne prace naukowe. Zaangażował się w również w środowiska robotnicze – rozumiał i ten wymiar relacji. Jawnie przeciwstawiał się nazizmowi i wszystkim okrucieństwom, które niósł ze sobą. Skutkiem tego zmuszony był podczas wojny ukrywać się przed gestapo. W latach 1942–1945 ukrywał się u siostry Róży Czadzkiej w założonym przez nią ośrodku dla niewidomych w Laskach. Samą, błogosławioną już dzisiaj, Różę Czadzką poznał podczas studiów doktoranckich. Nie mógł wtedy – w 1926 roku – przypuszczać, jak ważna będzie ta relacja i doświadczenie ofiarowania życia na różne sposoby. Podczas powstania warszawskiego, kiedy przebywał u siostry Róży Czackiej, był kapelanem zgrupowania AK „Kampinos". Używał pseudonimu „Radwan III", był w stopniu podporucznika. Doświadczał też wtedy wielkiej ofiary – również ofiary z życia – jaką składali rodacy w walce o wolną Polskę. Pozostawiło to wyraźny ślad, objawiający się przesłaniem: „Życie, choć jest najwyższą wartością, to i życie poświęca się – oddaje się – w różny sposób rozeznając rozumienie czasów dzisiejszych i wypełniając aktualne zadania społeczne" – jak później pisał.

Rodzina powinna być silna, zdrowa (por. *List Prymasa Polski do Redakcji „Tygodnika Powszechnego"*, „Tygodnik Powszechny" 1952, nr 46 (400), s. 2: „Rodzina ma być szkołą wychowania moralnego, społecznego i religijnego. Rodzina ma pielęgnować ducha ofiarności i poświęcenia, wzajemnego wyrozumienia i pomocy w drodze do ideału człowieka doskonałego, zdolnego do zrozumienia czasów dzisiejszych i do wypełniania aktualnych zadań społecznych"), zabezpieczona w prawach do godnej pracy i płacy, do wyznawania w wolności własnej wiary, przy wsparciu Kościoła i państwa – ich instytucji, może być naturalnym środowiskiem kształtowania postaw godnych i ofiarnych (por. tamże), gotowych tak kształtować kolejne pokolenia, by w sytuacji koniecznej potrafiły znosić nawet duże wyrzeczenia dla dobra wspólnego, dla rodziny, bliźniego, narodu, państwa.

Duch ofiarności i wzajemnego poświęcenia wypełniał nie tylko nauczanie Stefana Wyszyńskiego, ale całą jego posługę – misję, jaką uznał, przyjął i zrealizował. Szczególne znaczenie miały nie tylko Miłość, ale i Wzajemność...

foto: © Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego

Maciej Jankiewicz, członek zarządu ds. finansowych PKP CARGO S.A.

RONALDA DWORKINA **KONCEPCJA ZASAD PRAWA**

Maciej Waś

Aktualny wywód zostanie poświęcony osobie i poglądom Ronalda Dworkina, profesora prawa, którego prace stanowią jeden z fundamentów wykładni prawa stosowanej w państwach anglosaskich. Urodzony w 1931 roku w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej Dworkin był twórcą tzw. koncepcji zasad prawa. Dworkin jest kolejnym po Radbruhu filozofem prawa, którego działalność przypada na XX wiek.

Reguły i normy

Ronald Dworkin był wielkim krytykiem pozytywizmu prawniczego, którego przedstawiciele uznawali prawo za zbiór norm prawnych, które dla swej skuteczności wymagają wyłącznie uchwalenia ich zgodnie z obowiązującą procedurą przez właściwy ku temu podmiot. Co ciekawe, jednym z przedstawicieli ww. nurtu filozofii prawa był wzmiankowany już we wcześniejszych artykułach Herbert Hart, którego Dworkin zastąpił na stanowisku kierownika katedry jurysprudencji Uniwersytetu w Oxfordzie.

Dworkin uznawał, że propozycja definiowania prawa przez pryzmat reguł i norm prawnych w rozumieniu przedstawicieli pozytywizmu prawniczego nie byłaby operatywna w rozstrzyganiu najtrudniejszych sporów. Sprawy trudne tzw. *Hard case*, to takie, w których nie sposób jednoznacznie zastosować istniejące reguły, lub też takie, w ramach których reguły są ze sobą sprzeczne. „Trudna sprawa" oznaczałaby zatem sytuację, w której sąd (zgodnie z ideologią pozytywistyczną w wersji przedstawionej przez Dworkina) skorzystałby z instytucji „swobodnego uznania" sprowadzającego się do sytuacji, gdy „co do pewnych kwestii sąd nie jest związany normami wyznaczonymi przez odpowiednie władze". W takim przypadku ograniczając się do poglądów pozytywistów, sąd rozstrzygający spór, będąc bezradnym, nie mógłby wydać sprawiedliwego orzeczenia. Innymi słowy w swych pracach Dworkin ograniczał operatywność założeń pozytywizmu w praktyce stosowania prawa wyłącznie do rozstrzygania spraw prostszych, w których zastosowanie określonej normy nie budzi wątpliwości. Ograniczenie dyskrecjonalności sędziowskiej prezentowane przez przedstawicieli pozytywizmu prawniczego wychodziło z określonych założeń ideologicznych i realizowało również określone założenia polityczne. Finalnie skutkowało ono ograniczeniem znaczenia orzecznika i znaczenia sądów w porządku ustrojowym państw Europy kontynentalnej XIX i połowy XX wieku.

Należy podkreślić, że sędzia może skorzystać ze swobody uznania wyłącznie po wyczerpaniu innych dostępnych środków wykładni prawa. Nie można więc twierdzić, jakoby Dworkin opowiadał się za arbitralnością podejmowanych przez sędziów rozstrzygnięć. Należy również pamiętać, że koncepcje Dworkina są co do zasady wykorzystywane w państwach anglosaskich, w których prawo jest oparte między innymi na precedensach. W systemie tym sędzia rozstrzygając spór, nie tylko proceduje daną sprawę, ale jego rozstrzygnięcia mają poniekąd charakter prawotwórczy. W tym kontekście Dworkin zachowuje daleko idącą ostrożność, uznając prawotwórczą działalność sędziów za całkowitą ostateczność. Dyskrecjonalna władza sędziego polega na uprawnieniu do podejmowania decyzji, której nie da się wywieść bezpośrednio z tekstu prawnego. Ocena ta nie powinna jednak być wynikiem całkowicie dowolnej decyzji orzecznika.

„Regułę stosuje się na zasadzie »wszystko albo nic«"

Ronald Dworkin
foto: © David Shankbone, CC BY-SA 3.0

Reguły i zasady

Powiązanym z powyższym jest kluczowe osiągnięcie Dworkina, jakim było jednoznaczne rozróżnienie i wyróżnienie reguł oraz zasad jako wypowiedzi normatywnych. Odróżnienie reguł od zasad sprowadza się do konieczności ich stosowania oraz charakteru ich obowiązywania w systemie prawa. O ile bowiem reguły są zero-jedynkowe, tj. albo występują, albo nie, o tyle zasady są znacznie bardziej elastyczne. Opisując koncepcję zasad prawa, często przywołuje się zdanie Dworkina, zgodnie z którym „regułę stosuje się na zasadzie »wszystko albo nic« (*all or nothing fashion*)", wypowiedziane w kluczowej publikacji *Biorąc prawa poważnie*. Zasady w odróżnieniu od reguł mogą być realizowane w różnym stopniu. Istotnym jest to, że jednoznaczność reguł oznacza również, iż w przypadku kolizji dwóch lub większej ilości reguł wyłącznie jedna może obowiązywać. W przypadku zasad jest inaczej.

Skoro bowiem zasady mogą być realizowane w części, to też możliwa jest sytuacja obowiązywania dwóch zasad równolegle lub też ich ważenia dopasowanego do indywidualnego przypadku. Przyjęcie powyższych zasad za słuszne powoduje konieczność zmiany sposobu patrzenia na sposób wykonywania zawodów przez sędziów. Przestają być oni wyłącznie ustami ustawy, a są zobligowani do aktywnego interpretowania uchwalonych przepisów prawa. O ile bowiem w myśl pozytywizmu prawniczego sędzia nie miał dowolności w zakresie stosowania istniejących przepisów prawa, o tyle u Dworkina musi on aktywnie oceniać relację pomiędzy zasadami a regułami. Tym samym kluczową kwestią w zakresie rozstrzygania sporów będzie interpretacja przepisów dokonywana przez sąd.

Powyższe koresponduje z zasadą dyskrecjonalnej władzy sędziego, która sprowadza się do możliwości podjęcia przez sąd swobodnej, acz nie dowolnej decyzji. Sam Dworkin powiada, że „najbardziej skuteczne w działaniu i najbardziej doniosłe wydają się [zasady – M.W.] w trakcie trudnych procesów [...]; sąd powołuje się [...] na zasady jako uzasadnienie dokonanego przez siebie dostosowania reguł już istniejących lub zastosowania nowej reguły".

foto: © Pixabay

Maciej Waś, radca prawny, Warszawa

CZY MOŻEMY IM POMÓC?

Dawid Czyż

Krzyż wytatuowany na dłoni nie jest dla nich przejawem mody ani czymś na pokaz. To symbol, za który gotowi są oddać życie. Iraccy chrześcijanie. Asyryjczycy. Kim są ludzie, którzy od wieków walczą o zachowanie chrześcijańskiej wiary na Bliskim Wschodzie?

Znak krzyża wytatuowany na dłoni jednego z ochotników chrześcijańskiej samoobrony

Większość z nas kojarzy Irak jako kraj muzułmański. Nie każdy zdaje sobie sprawę, że zamieszkują go też przedstawiciele wielu innych grup etnicznych i religijnych. Wśród nich Asyryjczycy, czyli potomkowie starożytnego imperium, którzy przyjęli chrześcijaństwo już w II wieku naszej ery. Dziś większość z nich mieszka w stolicy Iraku Bagdadzie oraz biblijnej Równinie Niniwy. Jej sercem są miasta Karakosz, Bashika oraz Bartella, które w 2014 roku zostały zajęte przez terrorystów z tzw. Państwa Islamskiego (inaczej ISIS). W czasie blisko trzyletniej okupacji wspomniane miejscowości, tak jak dziesiątki innych miasteczek i wsi, zostały obrócone w ruinę, a wszyscy mieszkańcy zostali zmuszeni do ucieczki. Pierwsze rodziny zaczęły wracać dopiero pod koniec 2016 roku, kiedy region został wyzwolony z rąk najeźdźców. Do dziś ponownie osiedliło się tu około 80% ludności, która pierwotnie zamieszkiwała te tereny.

Powstanie Orlej Straży było odpowiedzią na potrzeby ludzi, którzy ucierpieli w wyniku zbrodniczej działalności terrorystów z Państwa Islamskiego. Iraccy chrześcijanie, obok Jezydów, na których ISIS dokonało ludobójstwa w 2014 roku, są społecznością, którą wspieramy już od ponad sześciu lat. Są to ludzie posiadający wielowiekową historię zawiązaną z wiarą w Chrystusa, a obecnie znajdują się na krawędzi unicestwienia.

Na początek wypada jednak zacząć od tego, skąd w Iraku wzięli się chrześcijanie? Odpowiedź jest zaskakująco prosta. Są oni tam praktycznie od zawsze. Międzyrzecze (ziemie pomiędzy rzekami Eufrat i Tygrys), lepiej znane jako Mezopotamia, to region, w którym panowało kiedyś Imperium Asyryjskie. Jego historia sięga czasów starożytnych. W szczytowym momencie rozciągało się od Zatoki Perskiej po Egipt. Jak to zazwyczaj bywa w historii, z czasem imperium upadło, jednak pozostał naród, który kultywował dawne tradycje. Z racji bliskości ziem, które były świadkami biblijnych wydarzeń, już na początku II wieku n.e. do dwóch ośrodków zamieszkiwanych przez rozproszonych Asyryjczyków dotarło chrześcijaństwo. Były to Irbil oraz Mosul. Pierwsze miasto jest dziś stolicą

autonomicznego regionu irackiego Kurdystanu, a drugie leży w okolicach dawnej stolicy Imperium Asyryjskiego – Niniwy. Według wielu podań to właśnie stąd pochodzili Trzej Mędrcy, których święto obchodzimy 6 stycznia.

Niestety Asyryjczycy wielokrotnie padali ofiarą prześladowań. Patrząc jedynie na ostatnie dwa stulecia, można znaleźć wiele przykładów aktów terroru wymierzonych w tę społeczność. Na początku XX wieku tereny dzisiejszego Iraku były częścią Imperium Osmańskiego. W okresie I wojny światowej władze tureckie zainicjowały czystki etniczne, których ofiarą padło 700 tys. Asyryjczyków. Zbrodnie te przeszły prak-

tycznie bez echa, a Turcja do dziś wypiera się sprawstwa tych masakr. W 1933 roku w zainicjowanej przez lokalne władze rzezi w miejscowości Semel zamordowanych zostało ponad 3000 chrześcijan. Byli to ludzie, którzy niecałe dwie dekady wcześniej uniknęli ludobójstwa z rąk Imperium Osmańskiego.

Po kilkudziesięciu latach względnego spokoju fala prześladowań gwałtownie nasiliła się na początku XXI wieku. Inwazja wojsk amerykańskich na Irak w 2003 roku doprowadziła do powstania licznych bojówek sunnickich i szyickich, które walczyły z okupantem, ale również między sobą. To właśnie wtedy powstały organizacje dające początek ISIS. Chrześcijanie znaleźli się w centrum tych wydarzeń. Stali się jednym z celów fundamentalistów. Apogeum prześladowań przypadło na czerwiec i lipiec 2014 roku wraz z najazdem ISIS na miasta w Równinie Niniwy.

Od prawie trzech dekad obserwujemy ogromną depopulację chrześcijan w Iraku. W latach 90. XX wieku Irak zamieszkiwało 1,2 mln chrześcijan. Dziś mówimy o 250 000–300 000, co oznacza spadek o ponad 80%. Zamachy terrorystyczne i prześladowania doprowadziły do ogromnej emigracji do krajów Europy oraz Ameryki Północnej.

Choć pozostało niewielu, to nadal tworzą oni liczącą się grupę, w której mocno zakorzeniona jest miłość do ojczystej ziemi. Mimo ogromnych nacisków nie chcą wyjeżdżać. Ich mocną stroną jest też wiara. Kilkumetrowy, dobrze widoczny z daleka krzyż w centralnym punkcie miejscowości jest charakterystyczną cechą chrześcijańskich miast i miasteczek w Iraku. Na niedzielnych mszach w kościele zawsze są tłumy. Ta manifestacja wiary ma jednak jeszcze jeden wydźwięk. To pokazanie, że będą bronić swojej wiary, aż do śmierci. Wielu mężczyzn ma na dłoni wytatuowany krzyż, który nie jest tylko przejawem mody. To swego rodzaju znamię, dzięki któremu nie mogą wyprzeć się Jezusa. Sami mówią, że musieliby odciąć sobie rękę, aby wyrzec się swojej wiary.

Pozostaje pytanie, jak i czy w ogóle możemy im pomóc? Nie jesteśmy przecież w stanie ochronić ich przed zagrożeniem w postaci aktów terroru. Możemy jednak pomóc im w poprawie sytuacji ekonomicznej i sprawić, że będą stanowili ważny element całego społeczeństwa. W ciągu sześciu lat działalności otworzyliśmy w Iraku ponad 100 miejsc pracy, z czego zdecydowaną większość w miastach takich jak wspomniane Karakosz, Bashika i Bartella oraz Teleskoff. Były to m.in. sklepy spożywcze i odzieżowe, warsztaty samochodowe, zakłady fryzjerskie i krawieckie oraz wiele innych. Każda taka działalność daje szansę na samodzielne utrzymanie całej rodzinie. Ludzie, którym pomagamy, nie chcą być zdani na łaskę organizacji humanitarnych. Chcą sami decydować o swoim losie. Otwarcie jednej takiej działalności to koszt od kilku do kilkunastu tysięcy złotych. Bardzo niewiele, zważywszy na fakt, że jest to jednorazowy koszt, który procentuje realną poprawą życia całej rodziny.

foto: © Fundacja Orla Straż

Pomóż ofiarom terroryzmu
Konto dla darowizn w PLN:
06 1020 1853 0000 9102 0294 3074
www.orlastraz.org

Dawid Czyż, Fundacja Orla Straż

Niemcy swoje niedźwiedzie wybili, teraz zajęli się polskimi

Gdy ceny drewna na świecie biją rekordy, drewniane produkty z Polski stają się bezkonkurencyjne na Zachodzie. Na ratunek niemieckim producentom ruszył czarny PR. W najnowszej odsłonie ekoofensywy Niemcy udają troskę o... polskie niedźwiedzie, rzekomo zagrożone przez prace leśne. Ci sami Niemcy, który wybili u siebie wszystkie misie.

Gdy informacje o rzekomo masowej wycince lasów Podkarpacia i rychłej zagładzie mieszkających w nich niedźwiedzi opublikowały w listopadzie niemieckie „Deutsche Welle" i „Tagesspiegel", od razu nagłośnił to należący do koncernu Ringier Axel Springer Polska polskojęzyczny portal Onet.pl. Zazwyczaj leśnicy nie mają czasu prostować każdej nieprawdziwej informacji publikowanej w serwisach społecznościowych przez radykalne, niszowe grupy. Tym razem jednak te nieprawdy zacytowały poważne niemieckie media, dlatego warto wyjaśnić, jak wygląda rzeczywistość.

Bawarskie niedźwiedzie tylko na pomnikach

Nieprawdą jest, że na Podkarpaciu trwają masowe awycinki lasów, zwiększane dodatkowo z powodu wzrostu cen na rynku. Wielkość pozyskiwanego drewna w każdym nadleśnictwie określana jest ściśle raz na 10 lat w specjalnych planach opracowanych przez ekspertów i zatwierdzanych w ministerstwie (plan urządzenia lasu). W planach tych nie bierze się pod uwagę wahań popytu i cen. Głównym kryterium jest zrównoważonego rozwoju i pozostawienie dużej części przyrastającego drzewostanu, tak aby powierzchnia lasów w Polsce cały czas się zwiększała. Leśnicy nie pozyskują więcej niż przewidują plany, niezależnie od sytuacji na rynku.

Nieprawdą jest, że żyjącym na Podkarpaciu niedźwiedziom grozi wyginięcie. W rzeczywistości ich populacja w Polsce rośnie - pół wieku temu ich liczbę szacowano na zaledwie 20 osobników, dzisiaj oficjalne dane mówią o 381 (GUS 2020). To prawie czterokrotnie więcej niż podają w artykule Niemcy. Warto tu przypomnieć, że w Bawarii, od niedźwiedzi biorącej swą nazwę, można spotkać tysiące tych zwierzaków, ale... wyłącznie na pomnikach, herbach i znaczkach pocztowych.

„Ekspert" bez twarzy i nazwiska

Nieprawdą jest, że Polska przoduje w wycince lasów w Europie. Wystarczy spojrzeć na oficjalne dane, także niemieckie - w Niemczech pozyskuje się 80,4 mln metrów sześciennych, a w Polsce 39,7 mln metrów, przy czym Niemcy pozyskują 76,5% rocznego

przyrostu, a Polacy tylko 65,7%. (dane za 2020 r. - forstpraxis.de i Raport o Stanie Lasów w Polsce).

Nieprawdą jest, jak twierdzą „anonimowi polscy ekolodzy", których cytują Niemcy, że ogólna sytuacja polskich lasów jest „pesymistyczna". Wszystkie dane statystyczne, opracowywane przez niezależnych naukowców, wskazują na nieustający wzrost powierzchni i poprawę stanu polskich lasów, w których wskaźniki bioróżnorodności utrzymują się na niezmiennym poziomie.

Nieprawdą jest także, jakoby rosła liczba demonstracji przeciwko pozyskiwaniu drewna w polskich lasach. Protestują wciąż te same grupki radykałów, które często nie mają nic wspólnego z ekologią. Przykładem może być grupa nazywająca się Kolektywem Wilczyce, w której obozowisku znaleziono niedawno narkotyki w ilościach handlowych, kusze i broń. A wśród zatrzymanych byli obywatele kilku państw, w tym Niemcy.

Sadzimy 500 mln drzew

Nieprawdziwa jest nawet historia cytowanego w artykule dr. Andrzeja Czecha, który „był w przeszłości strażnikiem lasu i prowadził działalność zgodną z polityką Lasów Państwowych. Teraz zmienił zdanie". W rzeczywistości 18 lat temu jako certyfikujący gospodarkę leśną próbował on skłonić kierownictwo regionalnej dyrekcji w Krośnie do złamania prawa polskiego, co skończyło się przegranym przez niego procesem i wyrokiem sądowym (sygn. akt. IC 754/04, wyrok Sądu Okręgowego w Krośnie z 13 czerwca 2006 r.).

Prawdą jest zaś, że liczba młodych drzew sadzonych w Polsce rzeczywiście co roku sięga 500 milionów. To właśnie dzięki zrównoważonej gospodarce leśnej i wieloletniemu doświadczeniu polskich leśników – na co z uznaniem patrzą niemieccy eksperci od gospodarowania lasami – Polska jest coraz bardziej zielona. Może to każdy zobaczyć na mapie deforestacji w aplikacji internetowej do monitorowania lasów na świecie - Global Forest Watch (globalforestwatch.org), pokazującej również skrzętnie odnawiane zręby zupełne. W polskich Karpatach, wbrew twierdzeniom niemieckich mediów, nie ma ubytku lasu.

Zapraszamy do polskich lasów

Każdy ma prawo do własnych poglądów, ale nie możemy tolerować podawania fałszywych danych i manipulacji, których celem jest deprecjonowanie efektów profesjonalnej pracy wielu pokoleń polskich leśników. Zaś niemieckich obywateli, którzy we własnym kraju nie mają wielu ogólnodostępnych lasów, a część gatunków dzikich zwierząt mogą zobaczyć już tylko w zamkniętych hodowlach, zapraszamy do odwiedzenia Podkarpacia. Spędzą tam niezapomniane chwile na łonie dzikiej przyrody, posłuchają śpiewu ptaków, zbiorą najsmaczniejsze grzyby na świecie i zobaczą w naturze wiele przepięknych zwierząt.

Michał Gzowski
Rzecznik prasowy Lasów Państwowych

ŚW. WINCENTY – KAPŁAN NA MIARĘ... (1)

s. **Monika Jagiełło** SAC

Zacznę od wspomnienia Pawła de Geslin: „Pierwszy raz udałem się do Rzymu za pontyfikatu mądrego i świątobliwego papieża Grzegorza XVI [...]. Nie będę tu opisywał szczegółów swojej pielgrzymki. Ograniczę się tylko, że zaraz po przybyciu do Loretto poprosiłem o gościnę w małym klasztorze Franciszkanów Konwentualnych. Przyjął mnie bardzo życzliwie gwardian domu, zakonnik jeszcze stosunkowo młody, lecz sprawiający wrażenie niezwykle pobożnego. Nie jest ważne jak miał na imię, ważny jest natomiast pewien szczegół, którym chciałbym się z moimi czytelnikami podzielić. Otóż, na dzień przed moim wyjazdem przeprowadziłem z gościnnym gospodarzem rozmowę.

– Gdy wrócę do Rzymu – powiedziałem mu – chciałbym przede wszystkim poznać jakiegoś świętego kapłana, aby poddać się jego kierownictwu. A ponieważ, jak sądzę, ojciec przebywa już długo w tym mieście, może mógłby mi coś w tej sprawie doradzić?

– Owszem – odrzekł gwardian – nie brakuje w Rzymie dobrych kapłanów, bez trudu mogę wymienić ich wielu. Słusznie pan czyni, szukając mądrego i świątobliwego kierownika duchowego. [...] Mając jednak na uwadze pańskie życzenie, chciałbym wiedzieć, jakiego spowiednika pan poszukuje, zakonnego czy diecezjalnego?

– Szczerze mówiąc, jest mi to obojętne, chciałbym tylko, aby był święty. Pragnę bowiem spotkać najbardziej świętego spośród tych, których ojciec zna.

– Jeżeli chce pan poznać najbardziej świątobliwego kapłana w Rzymie, mogę od razu podać jego imię. Jest nim ksiądz Wincenty Pallotti. Nie ma nikogo w Rzymie, kto twierdziłby inaczej".

Wzruszający jest ten dialog pomiędzy Pawłem de Geslin a gwardianem z Loretto. Mamy na pewno głęboką świadomość, że ojciec Pallotti nie urodził się świętym, ale się nim stawał. Przypatrzmy się zatem jego drodze w kapłaństwie, na której osiągnął świętość.

Pallotti przygotowywał się do kapłaństwa poza murami seminarium. Był pod opieką spowiednika i kierownika duchowego o. Bernardo Fazziniego. Sam rozeznawał i ustalał praktyki kleryckie. Po przyjęciu sakramentu kapłaństwa wrócił do domu rodzinnego i przez wiele lat z tej domowej plebanii udawał się, by podjąć różne prace apostolskie. Od samego początku wnikliwie uczył się obserwowania świata, rzeczywistości, w której żył. Chciał w pełni odpowiedzieć na wiele potrzeb, które dostrzegał. Miał wykształconą swoistą intuicję, którą posługiwał się w podejmowaniu coraz to nowych wyzwań. Na uczelni został jako korepetytor, ponieważ wiedział, jak potrzebne są douczania. W dzieciństwie sam zresztą doświadczył, co oznaczają problemy w nauce. Był kapelanem szpitala, bo zobaczył, że takie jest zapotrzebowanie. Chodził do koszar, bo stacjonujący żołnierze potrzebowali wsparcia i katechezy. Jak sam mówił, by podnieść ich morale. Chodził do więzień, by słuchać spowiedzi, by sprawować sakramenty również dla ludzi przed wyrokami śmierci. Był kapelanem sióstr, spowiednikiem, rekolekcjonistą ludowym, zbierał datki na pomoc dla najuboższych, troszczył się o chrześcijan poza granicami Państwa Papieskiego. To co jest ważne, to otwarte oczy na potrzeby współczesnego człowieka i szukanie odpowiedniej metody działania. Kiedy zbliżał się do czterdziestki, w sposób naturalny poddał się wewnętrznej rewizji życia. Wiedział, że nie może zaangażować się we wszystko z równą siłą. Jednocześnie nie chciał nikogo pozostawić bez opieki. Stąd myśl, Boża myśl, o powołaniu do życia Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, zwanego dzisiaj Zjednoczeniem, które miało skupiać w sobie wszystkie stany i w sposób najlepszy, jak tylko to możliwe, mogło angażować się w potrzeby Kościoła i na nie odpowiadać.

„Proszę ojca, czy ojciec mógłby mi dać list polecający do niego?" – zapytał Paweł de Geslin ojca gwardiana. „Bardzo chętnie, lecz jest to zupełnie niepotrzebne, gdyż nikt nie jest tak dostępny, jak ksiądz Pallotti".

W opisywaniu czyjejś drogi duchowej napotyka się trudności. Nigdy przecież nie wejdziemy w świat wewnętrzny drugiej osoby, możemy jedynie interpretować jego przejawy. Zaś interpretacja drogi staje się jeszcze trudniejsza, kiedy mamy do czynienia z człowiekiem żyjącym w innej epoce, która rządziła się innymi zasadami i odmiennym rozumieniem wartości, a w takiej rzeczywistości trzeba umieścić św. Wincentego Pallottiego. Otwartość ojca Pallottiego, która była efektem jego szerokiego poszukiwania wzorców i inspiracji wśród świętych, absolutnie nie zaprzeczała jego osadzeniu się w sposobach i stylu przygotowania do kapłaństwa w jego czasach.

Szafa z książkami Pallottiego przechowywanymi w jego pokoju.

Podręcznikami, które zawierały kompendium życia chrześcijańskiego, ascetycznego i mistycznego oraz które formowały kapłanów za czasów Pallottiego, były książki, które napisali o. Alfonso Rodriguez, jezuita z Hiszpanii, i o. Giovani Battista Scaramelli, jezuita z Włoch, dokładnie z Rzymu. Pallotti stosował się do wytycznych z podręczników, a przyjaźniąc się z różnymi świętymi, odkrywał podobieństwo drogi.

Kiedy obejrzymy bardziej wnikliwe bibliotekę Ojca w jego mieszkaniu, zobaczymy w niej *Il Direttorio Mistico* Giovaniego Battisty Scaramellego oraz *Ćwiczenie doskonałości i cnót chrześcijańskich* opracowane przez o. Alfonso Rodrigueza. Pallotti posiadał także *Krótkie notatki o życiu i cnocie o. Alfonso Rodrigueza* napisane przez Fillippo Alegambe.

W kontekście wytycznych z podręcznika przestaje zadziwiać skrupulatne „pragnę i chciałbym" u Pallottiego. Wydaje się, że pisze dziennik, przynajmniej w pierwszych latach, wraz z lekturą podręcznika, a także innych duchowych opracowań, robiąc sobie rachunek sumienia i przypatrując się, w jaki sposób treści duchowe przystają do jego życia.

W kontekście wytycznych z podręcznika przestaje zadziwiać skrupulatne „pragnę i chciałbym"...

Nauczanie Scaramellego i Rodrigueza to podstawy, dziś powiedzielibyśmy fundament, który otrzymał ksiądz Wincenty. To, czemu my dzisiaj się przyglądamy, patrząc na Ojca Wincentego, ma swoje korzenie w formacji według tych podręczników, ale także poprzez wydarzenia z życia, konkretną wrażliwość, jaką przejawiał ks. Wincenty, umiłowanie konkretnych świętych, podejmowane apostolstwo oraz otwartość na Boże prowadzenie. To pozwala oglądać znaki, które świadczą o wypracowaniu swoistej drogi życia. Całość ujawnia specyficzny rys jego duchowości. Pewnie dziś nazwalibyśmy go, używając bardziej współczesnego słownika z zakresu duchowości – Kontemplatywnym w działaniu, może Pielgrzymem, Pustelnikiem w mieście, a może Kapłanem – Mistykiem i Pokutnikiem. Może wszystkie te aspekty trzeba złączyć. Poszukiwanie trafnego określenia jest ważne, przede wszystkim dla naszej duchowej tożsamości. Potrzebujemy zdefiniować w sobie duchowość pallotyńską, przyglądając się duchowości Pallottiego.

foto: © ISVP

s. **Monika Jagiełło** SAC, pallotynka, sekretarz KRK ZAK, pracownik Instytutu św. Wincentego Pallottiego w Konstancinie-Jeziornej

SERCE MARYI RATUNKIEM.

TRAKTAT ŚW. LUDWIKA A FATIMA (1)

ks. **Krzysztof Czapla** SAC

Treść *Traktatu* zgłębiał Karol Wojtyła już jako młodzieniec w fabryce sody Solvay. Jak sam niejednokrotnie wspominał, czytał „tę niebieską książeczkę od początku do końca i od końca do początku". Sięgał do niej w każdej wolnej chwili, wczytywał się w jej treść czasem tak bardzo, że pracownicy Solvayu wyręczali go w różnych pracach, by nie musiał przerywać lektury, która go tak bardzo pochłaniała.

Święty Ludwik Maria Grignion de Montfort urodził się 31 stycznia 1673 roku w bretońskim miasteczku Montfort we Francji jako drugi z 18 dzieci Jana Baptysty i Joanny. Słynął z umiłowania Matki Bożej i gorącego do Niej nabożeństwa. Oddał się Jej w niewolę miłości na wyłączną własność. Wierzył w Jej potężne pośrednictwo u Boga i uważał, że przez Nią łatwiej iść do Chrystusa. Św. Ludwik, jako kapłan, odszedł do Pana w wieku 43 lat w dniu 28 kwietnia 1716 roku. Beatyfikował go papież Leon XIII w roku 1888, natomiast kanonizował papież Pius XII w roku 1947. Zatem 200 lat wcześniej niż Fatimscy Pastuszkowie św. Ludwik oddał się na służbę Maryi.

Kilka słów z biogramu św. Ludwika to zbyt mało, by czynić jakiekolwiek porównania jego życia i *Traktatu* w stosunku do Fatimskiego Przesłania. Niemniej podobny duch całkowitego oddania się Maryi już pobrzmiewa, chociażby w takich oto słowach: „[...] nie bój się. Moje Niepokalane Serce będzie ci schronieniem", „jeśli ludzie Me życzenia spełnią [...]" (*Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*). Oczywiście są to bardzo ogólne sformułowania, ale pomimo swej ogólności wskazują na pewien wspólny kierunek w spojrzeniu na rolę Maryi na drogach naszego uświęcenia.

Cel nabożeństwa do Matki Bożej

Zatem pytajmy dalej o św. Ludwika. W encyklice *Redemptoris Mater* sam Jan Paweł II przywołuje postać autora *Traktatu* takimi słowami: „Chodzi zaś tutaj nie tylko o samą naukę wiary, ale także o życie z wiary – w tym wypadku więc o autentyczną *duchowość maryjną* w świetle całej Tradycji, a w szczególności o taką duchowość, do jakiej wzywa nas Sobór. Zarówno duchowość maryjna, jak i odpowiadająca jej pobożność, znajdują przebogate źródła w historycznym doświadczeniu osób i wspólnot chrześcijańskich żyjących pośród różnych ludów i narodów na całym globie. W tym względzie miło mi przypomnieć – wśród wielu wyznawców i nauczycieli tej duchowości – postać św. Ludwika Marii Grignion de Montfort, który zachęca chrześcijan do poświęcenia się Chrystusowi przez Maryję, widząc w nim skuteczny sposób wiernego realizowania w życiu zobowiązań Chrztu świętego" (Jan Paweł II, *Redemptoris Mater*, p. 48).

Święty Ludwik natomiast w *Traktacie* wyjaśnia w taki oto sposób cel nabożeństwa do Matki Bożej: „Ponieważ cała nasza doskonałość polega na tym, by upodobnić się do Jezusa Chrystusa, zjednoczyć się z Nim i Jemu się poświęcić, dlatego najdoskonalszym nabożeństwem jest bezsprzecznie to, które najwierniej upodabnia nas do Jezusa, najściślej z Nim jednoczy i poświęca nas wyłącznie Jemu. A ponieważ ze wszystkich ludzi Najświętsza Maryja Panna najbardziej podobna jest do Pana Jezusa, stąd wynika, że spośród wszystkich innych nabożeństw nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny duszę naszą najbardziej jednoczy z Panem Jezusem i sprawia, że staje się Jemu najbardziej podobna. Im bardziej dusza poświęcona jest Maryi, tym bliższa jest Panu Jezusowi. I dlatego doskonałe poświęcenie się Panu Jezusowi nie jest niczym innym, jak doskonałym i całkowitym poświęceniem się Najświętszej Dziewicy. I takie właśnie jest nabożeństwo, które głoszę i które w istocie swej jest tylko doskonałym odnowieniem ślubów i przyrzeczeń złożonych na Chrzcie świętym".

Zasadnicza idea nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny polega na doskonałym oddaniu się Panu Jezusowi, co skutkuje wierną realizacją zobowiązań chrztu św. A na czym polega ta wierna realizacja przyjętych zobowiązań, czyż nie na zachowywaniu Przykazań Bożych?

ROK 2023

350. rocznica urodzin św. Ludwika Marii Grignion de Montfort
180. rocznica publikacji *Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do NMP*

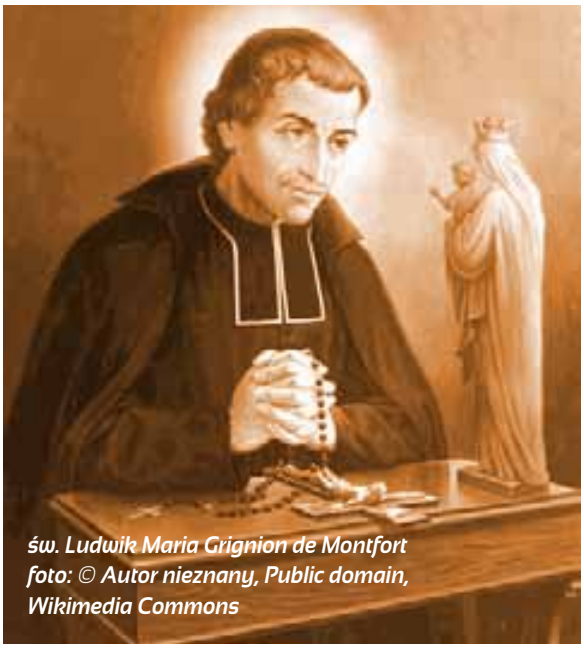

św. Ludwik Maria Grignion de Montfort
foto: © Autor nieznany, Public domain, Wikimedia Commons

Jeśli tak, to czy nie o tym samym mówi siostra Łucja, choć innymi słowami, kiedy wyjaśnia istotę poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi? W swej ostatniej książce pisanej tuż przed śmiercią siostra Łucja wyjaśnia: „Przede wszystkim chodzi o poświęcenie, do którego każdy z nas musi się zmusić, by porzucić życie w grzechu i podążać drogą uczciwości, czystości, sprawiedliwości, prawdy i miłości. Ale nie zapominajmy, że na pierwszym miejscu poświęcenia, jakie powinniśmy ofiarować Bogu i jakie On przyjmuje i prosi nas o nie, to takie, które wszyscy musimy sami sobie narzucić tak, by z wiernością wypełniać Przykazania Jego Prawa – Przykazania Boże. Tak właśnie odpowiedział Chrystus młodzieńcowi, który Go zapytał: *Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?* Jezus mu odpowiedział: *[...] jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania* (Mt 19, 17)" (*Przesłanie z Fatimy. Jak postrzegam Przesłanie przez pryzmat czasów i wydarzeń*, s. 29 i 46).

Zbieżność na tak ogólnej płaszczyźnie nie powinna budzić jakiegokolwiek zdziwienia, gdyż mamy tu do czynienia z „identycznym źródłem". To Bóg jest ostatecznie autorem zarówno *Traktatu*, jak i Fatimskiego Przesłania. Z tą różnicą, iż tak jak w przypadku *Traktatu* posłanym do jego napisania jest św. Ludwik, to w przypadku Fatimy wybrana zostaje s. Łucja: „Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas". Zgodnie z poleceniem Matki Bożej Łucja po zakończeniu objawień ma nauczyć się czytać i pisać.

Drodzy Czytelnicy

W kolejnych artykułach podejmiemy dalszą analizę *Traktatu* św. Ludwika w odniesieniu do treści Przesłania Fatimskiego, by dostrzec jakże wymowne zbieżności, które stają się tym samym bardzo pouczające.

Natomiast skoro przeżywamy w tym roku jakże piękny jubileusz, zapraszamy każdego z Was do lektury wspomnianego *Traktatu*, jak również do pochylenia się nad jego głównym tematem, który prowadzi nas również do istoty Krucjaty Jednej Intencji: *by Maryja była bardziej znana i miłowana* – o której już tak wiele pisane było w poprzednich latach. Św. Ludwik zaznaczał ponadto w *Traktacie*, by Maryja była bardziej znana i miłowana, ale również *by Maryja była bardziej czczona niż kiedykolwiek*. Natomiast ze słów Maryi w Fatimie (13 czerwca 1917 roku) dowiadujemy się, iż *Bóg pragnie nabożeństwa do Jej Niepokalanego Serca*. Zatem otrzymujemy Bożą podpowiedź, w jaki sposób Maryja winna być obecnie jeszcze bardziej czczona. Niech miłość św. Ludwika i św. Jana Pawła II udzieli się każdemu z nas, by nasze apostolstwo i modlitwa przyczyniły się do podjęcia przez świat nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, a tym samym do nadejścia czasu pokoju, nawrócenia Rosji i triumfu Niepokalanego Serca Maryi. Czyż tego wszyscy nie pragniemy?

Razem dla Maryi połączeni jedną intencją: „By Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat".

Kochani, jakże wiele teraz zależy od każdego z nas! W duchu miłości do Matki i ze świadomością, iż jako Polacy poświęciliśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi, Sekretariat Fatimski zaprasza wszystkich do włączenia się w dzieło: **Krucjaty Jednej Intencji**. Bracie i Siostro, pragnąc włączyć się w to duchowe dzieło, uczyń w dowolnym czasie i miejscu w tej konkretnej intencji jakiekolwiek dobro. Jeśli wymodlimy tę łaskę dla siebie i innych, wówczas Polska wypełni swoje ślubowania i zmieni się bieg dziejów świata!

www.jednaintencja.pl www.sekretariatfatimski.pl www.pierwszesoboty.pl

ks. dr **Krzysztof Czapla** SAC, Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, Zakopane

MADONNA DEI PELLEGRINI

ks. **Paweł Szczepaniak**

Czym jest sztuka? Może sposobem na to, aby pozostać żywym nawet po śmierci w myślach wielbicieli talentu? Może metafizyczną cząstką, która zmusza do porzucenia wszechobecnego delirium czynu i kreuje nas widzami pogrążonymi w ciszy zdumienia? A może sposobem przekazania prawdy?

Michelangelo Merisi, urodzony 29 września 1571 roku, syn Ferma Merisi i Lucii Aratori, wierzył w siłę koloru i światła, rewolucjonizując dotychczasowe postrzeganie sztuki ściśle związanej z *sacrum*. Sam pozostając do dziś enigmatyczną postacią Rzymu papieży i kardynałów, niespokojnym duchem obserwującym ruchy, mimikę, piękno i brzydotę pielgrzymów, pokutników, nędzarzy, prostytutek i kupców Wiecznego Miasta. W cieniu budowli sakralnych szesnastowieczny Rzym mógł doliczyć się ok. siedmiu tysięcy prostytutek na pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców. Liczba naprawdę imponująca i może nawet szokująca dzisiejszy świat. Niektóre z nich, jak Maddalena Agnoletti, żyły w jednej z części miasta, zwanej Campo Marzio. To właśnie tu w cieniu bazyliki, gdzie młode kobiety wsłuchiwały się w płomienne kazania mające na celu ich nawrócenie, stała się ona muzą Merisiego.

W 1604 roku wielki malarz baroku zrealizował na zamówienie obraz do jednego z ołtarzy bazyliki

Sant'Agostino, a konkretniej do kaplicy rodziny Cavallettich. Dzieło przeznaczone do kultu ma przedstawiać Madonnę z Dzieciątkiem. Idea, aby to właśnie Maddalena Agnoletti, znana w kręgach kobieta lekkich obyczajów, była modelką, na której artysta wzorował się, malując Madonnę, nie była czysto przypadkowa, biorąc pod uwagę rolę, jaką kościół spełniał w tej części miasta. Na pierwszy rzut oka scena nie wydaje się sakralna, przeznaczona do ołtarza. Stojąca niczym grecka bogini na postumencie Madonna z Dzieciątkiem ma lekko zarysowaną aureolę, symbol świętości. W oczy rzuca się dość obszerny dekolt z ramionami przykrytymi lekkim tiulem koloru żółtego. Ten niewielki, mało widoczny szczegół nie mógł być obojętnym dla ówczesnych, znających praktykę używania przez prostytutki żółtego welonu do nakrycia głowy. Maryja trzyma w ramionach małego Jezusa, który w przeciwieństwie do tradycyjnego ujęcia sceny, nie udziela majestatycznie błogosławieństwa, lecz wydaje się raczej niesfornie wyrywać z matczynego objęcia. Jedynie niewielka część jego ciała jest przykryta białym płótnem przywołującym na myśl całun. Sam Jezus jest dość duży, wręcz nieproporcjonalny w stosunku do smukłej, pięknej Matki. Oboje kierują wzrok w stronę dwóch pielgrzymów. Kobieta w podeszłym wieku i mężczyzna klęczą ze złożonymi rękoma, wpatrzeni w Maryję niczym w statuę. Uwagę przyciąga ich ubranie, stare, poszarpane, dziurawe. Wręcz szokujące jest przedstawienie brudnych, zmęczonych podróżą nóg pielgrzyma, wyraźnie widocznych na pierwszym planie. Zupełnie tak, jakby to one miałyby być główną treścią dzieła. Merisi z chirurgiczną wręcz dokładnością maluje bród pod paznokciami pielgrzymów, podkreślając tym samym ich realność. Epizod ukazany na płótnie nie ma nic z tkliwego, dewocyjnego obrazka. Malarz „opowiada" historię dwóch ludzi, którzy przychodzą ze szczerą wiarą i pokorą, ukazując swój trud dnia codziennego, swoją bezsilność i biedę. W obrazie Merisiego ulica przedostaje się do dzieła, staje się dziełem, jest jego tematem, centrum.

Madonna dei Pellegrini to coś więcej niż płótno przeznaczone do ołtarza, jakich wiele w Wiecznym Mieście. To przesłanie duszy człowieka przemierzającego zaułki miejsc, gdzie *sacrum* miesza się z *profanum*, gdzie święci ocierają się o grzeszników, gdzie ciało wyraża więcej niż słowo. Merisi, bardziej znany jako Caravaggio, przyciąga, zachwyca, wzbudza lęk, odkrywa prawdziwe oblicze człowieka. Ale o tym w kolejnych odcinkach...

foto: © Caravaggio, Public domain, Wikimedia Commons

ks. kan. dr **Paweł Szczepaniak**, teolog, historyk sztuki. Administrator parafii św. Rocha w Rawennie. Członek Komisji ds. Sztuki Sakralnej Archidiecezji Ravenna-Cervia

PKP CARGO: DOBRE WYNIKI MIMO WOJNY I EMBARGA

Od lewej – Jacek Rutkowski, Dariusz Seliga i Marek Olkiewicz

Grupa PKP CARGO znacznie poprawiła w 2022 roku wyniki finansowe: osiągnęła wyższe przychody i ma dużą szansę, aby cały rok zamknąć na plusie.

Z raportu giełdowego dotyczącego sytuacji finansowej i działalności przewozowej PKP CARGO po dziewięciu miesiącach 2022 roku wynikało, że przychody z tytułu umów z klientami wyniosły 3 mld 815 mln zł, a EBIDTA (zysk operacyjny bez uwzględnienia amortyzacji) sięgnęła 649 mln zł, zaś strata netto wyniosła 5 mln zł. To oznacza, że w 2022 roku PKP CARGO osiąga wyniki finansowe znacznie lepsze od tych z 2021 roku.

Przychody nad kosztami

Jeśli bowiem porównamy przychody w okresie styczeń–wrzesień 2022 roku do tego samego okresu 2021 roku to okaże się, że wzrosły one o 21%, EBIDTA zaś aż o 65%. W samym trzecim kwartale przychody wzrosły rok do roku o 24% – do 1 mld 363 mln zł, a EBIDTA aż o 67% – do 277 mln zł. Jednocześnie strata Grupy PKP CARGO jest w tym roku niższa aż o 149 mln zł od straty po trzech kwartałach 2021 roku. Jeśli natomiast uwzględniony zostanie tylko trzeci kwartał, to w 2022 roku Grupa odnotowała zysk netto w wysokości 38 mln zł, podczas gdy przed rokiem była jeszcze strata na poziomie 24 mln zł.

„Udaje nam się poprawiać wyniki finansowe mimo trudnego otoczenia makroekonomicznego, w jakim przychodzi działać spółkom Grupy PKP CARGO. Gospodarkę polską i europejską dotyka bowiem kryzys energetyczny, wysoka inflacja, a część branż przemysłowych ogranicza produkcję, spada też międzynarodowa wymiana handlowa. To w dużym stopniu negatywne skutki agresji Rosji na Ukrainę i trwającej od 24 lutego wojny" – mówi Dariusz Seliga, prezes PKP CARGO S.A. – Nasze coraz lepsze wyniki finansowe to efekt pracy 20 tys. osób zatrudnionych w Grupie. To jest wspólny sukces całej załogi" – podkreśla Dariusz Seliga.

Korzystne dla finansów PKP CARGO jest to, że dynamika kosztów (niespełna 13%) jest niższa niż wzrost przychodów. Tym właśnie zyski Grupy tłumaczy Maciej Jankiewicz, członek zarządu PKP CARGO S.A. ds. finansowych. „38 mln zł zysku netto za trzeci kwartał jest wynikiem istotnie lepszym niż po drugim kwartale, gdy była strata w wysokości 42,4 mln zł i po pierwszym kwartale, gdy ujemny wynik wyniósł 47,6 mln zł" – poinformował Maciej Jankiewicz.

Zenon Kozendra, członek zarządu PKP CARGO S.A. – przedstawiciel pracowników zwraca uwagę, że obniżce kosztów służą również naturalne ruchy kadrowe, gdyż z powodu odejść licznej grupy pracowników na emeryturę doszło do redukcji zatrudnienia w całej Grupie o 200 osób (do niespełna 20,1 tys. pracowników). Jednocześnie udało się wprowadzić w życie podwyżki wynagrodzeń. „Optymalizacja kosztowa nie jest kosztem pracowników, chcemy, aby pracownicy lepiej zarabiali" – podkreśla prezes Seliga.

Przewozy bardziej opłacalne

Masa przewiezionych ładunków (75,7 mln ton) i wykonana praca przewozowa były w okresie styczeń–wrzesień 2022 roku wyższe niż w analogicznym okresie 2021 roku, ale jednocześnie spadł udział Grupy PKP CARGO w rynku: o 0,8 p.p. w przypadku masy (do 37,5%) oraz o 1,6 p.p. w odniesieniu do pracy przewozowej (do 39,9%). Spadek pracy przewozowej dotyczył głównie segmentu intermodalnego i produktów chemicznych, wzrosty miały miejsce w odniesieniu do paliw stałych i płynnych, a także metali i rud oraz kruszyw i materiałów budowlanych.

Jacek Rutkowski, członek zarządu PKP CARGO S.A. ds. handlowych, podkreśla, że przewozy są coraz bardziej opłacalne. „Nie traktujemy udziałów w rynku jako fetyszu, skupiamy się na tym, aby spółka zarabiała" – przekonuje Rutkowski. „My się przezbrajamy, daje nam to elastyczność, ten lekki spadek udziałów będzie naszą siłą, teraz zdobywamy takie doświadczenia, których nie będzie miał nikt w Polsce" – zapewnia z kolei prezes Dariusz Seliga.

Węglowy priorytet

W drugiej połowie 2022 roku priorytetem dla PKP CARGO stały się przewozy węgla kamiennego. Po wprowadzeniu embarga na węgiel z Rosji premier Mateusz Morawiecki zobowiązał dwie spółki: PGE Paliwa i Węglokoks do sprowadzenia drogą morską do Polski do końca października 4,5 mln ton węgla do ogrzewania polskich domów, a ten surowiec miało przewieźć PKP CARGO. Nie oznacza to jednak gwałtownego wzrostu przewozów czarnego paliwa, gdyż pod względem masy – 33 mln ton – po trzech kwartałach transporty węgla okazały się niższe o 2,7% wobec analogicznego okresu 2021 roku. Jednak w tym czasie praca przewozowa wzrosła aż o 1 mld tkm i wyniosła 6,7 mld tkm. „Z jednej strony trwa proces stopniowego odchodzenia energetyki od węgla kamiennego, który nieco tylko przystopowała wojna na Ukrainie. Ale jednocześnie z powodu unijnego embarga na rosyjski węgiel zmianie uległ kierunek transportu węgla, który wozimy z portów do odbiorców w głębi kraju. Znajduje to odzwierciedlenie w zwiększonej pracy przewozowej i średniej odległości przewozów" – wyjaśnia prezes Dariusz Seliga.

Prezes Dariusz Seliga

Marek Olkiewicz, członek zarządu PKP CARGO S.A. ds. operacyjnych precyzuje, że do marca mieliśmy „normalność", gdy pociągi PKP CARGO jeździły w kierunkach wcześniej zaplanowanych. Po wprowadzeniu embarga na węgiel z Rosji „praca przewozowa zmieniła się diametralnie", gdyż zmieniły się kierunki i wolumeny przewozów węgla. To wymagało wysiłku organizacyjnego po stronie spółki. „Wprowadziliśmy do obiegu więcej wagonów, więcej lokomotyw. Ten sam wagon więcej pracuje" – stwierdza Marek Olkiewicz. Takie działania były konieczne, gdyż PKP CARGO jest jednym z kluczowych elementów bezpieczeństwa energetycznego Polski.

Wojna w Ukrainie była natomiast głównym powodem spadku rok do roku przewozów intermodalnych, głównie chodzi o kontenery, i to zarówno w ujęciu masy, jak i wykonanej pracy przewozowej. Ten pierwszy wskaźnik obniżył się z 7,4 mln ton do 6,8 mln ton (o 7,6%), a drugi spadł z 3,42 mld tkm do 2,96 mld tkm (ponad 13%). „Nowy Jedwabny Szlak z powodu embarga nie wróci do dyspozycji sprzed wojny, niekorzystny wpływ na NJS miała też mniejsza produkcja w Chinach i przez to zamówienia na towary z Chin były mniejsze. Poza tym spadła przepustowość tras kolejowych z portów morskich, gdzie priorytet mają przewozy węgla" – wyjaśnia Jacek Rutkowski. W przyszłości sytuacja się zmieni, gdyż PKP CARGO będzie rozwijać ten segment rynku w oparciu o przewozy na szlakach północ–południe.

foto: © PKP Cargo S.A.

MODLITWA O POKÓJ W RODZINACH

PRZED MONSTRANCJĄ ŚWIĘTEJ RODZINY

Bogusław Olszonowicz

Kiedy na świecie wyczuwalne jest realne zagrożenie wojną, wówczas wiele wspólnot, organizacji i stowarzyszeń podejmuje modlitwę w intencji pokoju. Głównie jednak myśli się o wymiarze militarnym, aby Pan Bóg dał opamiętanie tym, którzy wszczynają wojny.

Szukając jednak przyczyn tych zagrożeń, warto odnieść się do słów św. Jana Pawła II zawartych w adhortacji *Christifideles laici* (Rzym 1994), w której papież zwraca uwagę na to, że **„cywilizacja i trwałość narodów zależą od stanu ich rodzin"**. 20 lutego 1994 roku, podczas niedzielnej modlitwy „Anioł Pański", Ojciec Święty wręcz wskazał, że **„podstępne ataki na rodzinę ze strony współczesnej kultury hedonistycznej, która wbrew wszelkim deklaracjom o prawach człowieka jest w gruncie rzeczy sprzeczna z jego prawdziwym dobrem, można jedynie odeprzeć modlitwą, postem i wzajemną miłością"**.

Odejście od tych warunków skutkuje potwierdzaną w badaniach socjologicznych tendencją współczesnego świata, tzw. nowoczesnych społeczeństw, do opanowania przez mentalność rozwodową. Już niemal w każdym państwie wprowadzone zostało prawo i procedury, które wręcz ułatwiają rozwód z byle powodu.

Zapewne nadzieję mogą budzić wyniki i takich badań, które wskazują na fakt, że ludzie, którzy kierują się w życiu wartościami religijnymi, znacznie rzadziej podejmują decyzję o rozwodzie pod wpływem pojawiających się życiowych trudności, a małżeństwa i rodziny, które wspólnie się modlą, aktywnie uczestniczą w życiu wspólnot duszpasterskich, w znikomym procencie decydują się na rozstanie. A przecież trwałość małżeńska – sakramentalna – jest niezwykle ważna, co potwierdza w swoim nauczaniu sam Chrystus, dlatego warto o nią walczyć, powierzając z ufnością tę wartość samemu Bogu w modlitwie przed Jego Eucharystycznym Obliczem.

Patrząc na Chrystusa, adorując Go, podobni jesteśmy do św. Piotra, który ujrzał kroczącego po wodzie Jeziora Galilejskiego Jezusa i zapragnął iść w Jego kierunku. Kiedy Pan na prośbę Piotra odpowiedział: „Przyjdź!", apostoł wyszedł z łodzi i krocząc po wodzie, patrząc w Jego Oblicze, przyszedł do Jezusa. Kiedy jednak z powodu silnego wiatru zląkł się, tracąc z oczu Oblicze Zbawiciela, zaczął tonąć, wołając: „Panie, ratuj mnie!". Chrystus podał rękę swojemu uczniowi, mówiąc: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?".

Z tej sceny wyraźnie płynie dla każdego zachęta, by jak najczęściej korzystać z możliwości uczestnictwa w adoracji Najświętszego Sakramentu, by z otwartym sercem spoglądać w Oblicze Pana, bo tylko On jest w stanie przeprowadzić człowieka przez życiowe wichury, zamiecie i burze.

Zdając sobie sprawę, jak ważna jest każda rodzina, Stowarzyszenie „Comunita Regina della Pace", propagując adorację Chrystusa Eucharystycznego i modlitwę o pokój, proponuje, by ze szczególną gorliwością modlić się wzajemnie za siebie, za małżeństwa, za młode pokolenia, które startują dopiero w dorosłe życie, a także ofiarować Panu Bogu przed Najświęt-

szym Sakramentem wszelkie trudności, nie zapominając przy tym, by dziękować za otrzymane łaski.

Zdarzają się sytuacje, kiedy małżonkowie nie potrafią już się porozumieć, zwłaszcza gdy zanika umiejętność wzajemnego wybaczania, a pojawiają się emocje niszczące relacje osobiste. Zanim jednak te węzły będą tak zaplątane, że trudno będzie je rozsupłać, zachęcamy, by przyjść i zawierzyć te wszystkie problemy Chrystusowi. Zaufajmy Mu!

Święta siostra Faustyna w *Dzienniczku* zanotowała m.in. takie słowa Pana Jezusa: „Wielką mi są pociechą dusze o bezgranicznej ufności, bo w takie dusze przelewam wszystkie skarby swych łask. Cieszę się, że żądają wiele, bo Moim pragnieniem jest dawać wiele, i to bardzo wiele. Smucę się natomiast, jeśli dusze żądają mało, zacieśniają swe serca" (Dz. 1578).

7 października 2022 roku w kościele franciszkańskim pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Krośnie odbyła się uroczystość inauguracji całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu oraz włączenia wspólnoty krośnieńskiej do prowadzonego przez Stowarzyszenie „Comunita Regina della Pace" duchowego dzieła modlitwy o pokój jako „Gwiazdy na Płaszczu Maryi Królowej Pokoju".

Przed rozpoczęciem uroczystej Mszy Świętej, której przewodniczył metropolita przemyski arcybiskup Adam Szal, ojciec proboszcz Piotr Mical OFM Conv. pokreślił, że „Maryja prowadzi nas do Chrystusa i to Ona wraz ze św. Józefem uczy adorować Zbawiciela. Materialnym znakiem tej duchowej prawdy jest monstrancja Świętej Rodziny, która podczas tej uroczystości zostanie poświęcona, a kaplica Matki Bożej Różańcowej stanie się miejscem adoracji Najświętszego Sakramentu i modlitwy o pokój, **szczególnie o pokój w naszych rodzinach**".

Przed poświęceniem monstrancji Mariusz Drapikowski w imieniu Stowarzyszenia „Comunita Regina della Pace" odczytał treść certyfikatu potwierdzającego włączenie parafii krośnieńskiej do światowego dzieła modlitwy o pokój jako „Gwiazdy na Płaszczu Maryi Królowej Pokoju". Następnie przekazał go metropolicie przemyskiemu, zaś ksiądz arcybiskup wręczył dokument ojcu proboszczowi.

Przy tej okazji gdański artysta, w którego pracowni wykonana została monstrancja Świętej Rodziny, wyjaśnił wiernym zawartą w niej symbolikę ikonograficzną. Podkreślił, że „Matka Boża ukazana jest w tej realizacji jako Maryja Nieustającej Pomocy, a my zwracając się do Niej, zanosimy modlitwy do Chrystusa. Ona jest naszą Orędowniczką, Pośredniczką i Wspomożycielką, najlepszą Przewodniczką do Swojego Syna – Księcia Pokoju". Wskazał także na postać świętego Józefa, który ukazany jest w monstrancji jakby w tle: „Choć w Ewangeliach nie zanotowano żadnego słowa, które wypowiedziałby Święty Opiekun Zbawiciela, jednak *przemawia* On do naszych serc swoimi czynami. Jego wierna, zdecydowana postawa trwania przy Maryi, potwierdza ów wybór Pana Boga, którzy powierzył Józefowi troskę o swojego Syna i on staje na wysokości zadania [...]. Jego postawa jest wierna, konsekwentna, jednoznaczna i odpowiedzialna, wręcz **przeźroczysta** i jest to wzór dla każdego mężczyzny, jako strażnika rodziny i obrońcy wiary".

Po wystawieniu Najświętszego Sakramentu w nowej monstrancji została ona procesjonalnie przeniesiona do kaplicy Matki Bożej Różańcowej, gdzie na rozpoczęcie adoracji prowincjał krakowskiej prowincji franciszkanów o. Marian Gołąb OFM Conv. poprowadził specjalną modlitwę o pokój.

foto: © Bogusław Olszonowicz

red. **Bogusław Olszonowicz**, dziennikarz Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, pracownik Drapikowski Studio, Gdańsk

Jerzy Detyna

FALA CZY CZĄSTKA?

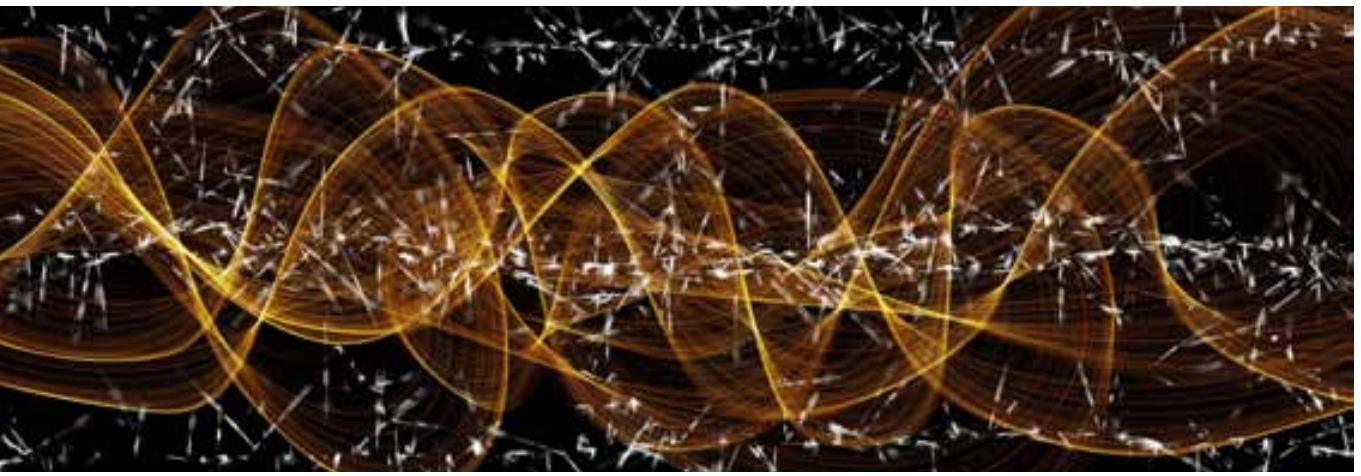

Kiedyś już w ramach swoich artykułów na stronach „Apostoła Miłosierdzia Bożego" podejmowałem temat związany z naturą wszechświata, tym razem jednak chciałbym potraktować to zagadnienie w duchu tzw. dualizmu korpuskularno-falowego. Dla wszystkich pamiętających fizykę przytoczone sformułowanie nie jest specjalnie obce. Generalnie treść tego felietonu dotyka istoty tego, co jest widzialne (wszystko, co widzimy wokół) oraz tego, co niewidzialne (np. fale elektromagnetyczne), ale o czym wiemy, że istnieje, bo doświadczamy skutków tego „czegoś" (rozmawiamy przez telefon komórkowy). Jak to z tymi bytami jest?

Bardzo często na nasz świat spoglądamy (słusznie albo nie) z punktu widzenia przeciwieństw. Myślę, że przykładów nie trzeba przytaczać, bo każdy z Czytelników sam może na poczekaniu znaleźć ich wiele. Tak też naukowcy od dawna postrzegali naturę tego, co nas otacza w swoich opisach wszechświata. Przykładali oni dużą wagę do przeciwieństw, np. pitagorejczycy traktowali świat w kategoriach dziesięciu biegunowych przeciwieństw (np. ograniczone–nieograniczone, nieparzyste–parzyste, spoczynek–ruch, męskie–żeńskie itd.). Jeszcze stosunkowo niedawno taki sam pogląd dotyczył natury wszechświata, bazujący na innej parze przeciwieństw: cząstka–fala. Jeszcze pod koniec XIX wieku naukowcy byli przekonani o ustalonej i zupełnie odmiennej tożsamości cząstki i fali. Wówczas byli niemal pewni, że pojmowanie natury wszechświata jest właściwie zakończone – wiemy wszystko. W 1900 roku wybitny szkocki fizyk Wiliam Thomson, który cieszył się w tamtym czasie wielkim uznaniem, powiadał, że „w dziedzinie fizyki nie ma już dziś nic nowego do odkrycia. Pozostało jedynie zwiększanie precyzji pomiarów". Tak głoszony przez tego genialnego naukowca optymistyczny obraz naszej rzeczywistości już niebawem miał lec w gruzach.

W pierwszych latach XX wieku naukowcami z obszaru fizyki wstrząsnęło odkrycie, które pokazało, jak bardzo się mylą co do cząstek i fal. Odkrycie to było konsekwencją badania zachowania atomów, co doprowadziło do powstania mechaniki kwantowej. Jeden z twórców tego obszaru fizyki – Niels Bohr – trudność w pojmowaniu kwantowej natury wszechświata skomentował tak: „Ktokolwiek myśli o mechanice kwan-

towej, nie doznając przy tym zawrotów głowy, niczego z niej nie zrozumiał".

Jeden z pierwszych eksperymentów, który ujawnił osobliwą naturę atomów, został wykonany jeszcze w latach 80. XIX wieku najpierw przez Heinricha Hertza, a następnie przez jego asystenta Philippa Lenarda. Kiedy uczeni naświetlali wypolerowaną metalową płytkę światłem o różnej barwie i natężeniu, przyrządy wskazywały obecność ujemnie naładowanych cząstek (później nazwanych elektronami) emitowanych z powierzchni tej płytki. W pierwszym wyjaśnieniu badacze wskazywali na możliwość wypychania elektronów z powierzchni płytki przez falę świetlną, tak jak fala popycha łódkę na wodzie. Jednak zachowanie elektronów było nadzwyczaj odmienne w stosunku do łagodnego wypychania przez falę – one „wyskakiwały" z powierzchni metalu, tak jakby je wybijano przy pomocy młotka. Dodatkowo to „wyskakiwanie" było niezależne od stopnia jasności źródła światła – energia wybijania elektronów była taka sama. Zauważono jednak, że energia wypychania elektronów była powiązana z barwą światła – światło czerwone oddziaływało ze znacznie mniejszą energią niż niebieskie. Dlaczego?

Jako pierwszy to „dziwne" zjawisko wyjaśnił dopiero w 1905 roku Albert Einstein i określił je mianem efektu fotoelektrycznego. Dwadzieścia lat później otrzymał za to odkrycie nagrodę Nobla. Wyjaśnienie to wydaje się dziś dość oczywiste: fale świetlne nie zawsze zachowują się jak fale – niekiedy jak cząstki. W tamtych latach przeczyło to temu, co ówczesna nauka miała do zaoferowania i co niezwykle hołubiła. Einstein pokazał, jak można pogodzić pierwotne sprzeczności: cząstkę i falę. Dodatkowo przysłowiowej oliwy do ognia dolał młody francuski książę Louis-Victor de Broglie. W 1924 roku, w wieku zaledwie 32 lat, wysunął hipotezę, że skoro fale mogą zachowywać się jak cząstki, to z pewnością cząstki mogą zachowywać się jak fale. De Broglie pisał w swojej rozprawie doktorskiej: „Po długim namyśle w 1923 roku nagle zaświtała mi myśl, że odkrycie, jakiego w 1905 roku dokonał Einstein, można uogólnić na wszystkie cząstki materialne, w szczególności na elektrony". Dziś bez problemu potrafimy przeprowadzić eksperyment weryfikujący bezprecedensowe twierdzenie de Broglie'a, a on sam w 1929 roku otrzymał za to odkrycie nagrodę Nobla.

Początek XX wieku, a właściwie fizycy z tamtego okresu, bardzo „zagmatwali" naturę wszechświata: cząstki zachowują się jak fale, a fale jak cząstki. Na pierwszy rzut oka pokazuje to pewną logiczną niedorzeczność, ale z drugiej strony wskazuje na niezwykle piękną konstrukcję tego, co widzimy, i tego, z czego my sami się składamy. Świat nie jest w połowie cząstką, a w drugiej połowie falą. Nauka pokazała, że zarówno promyk światła, jak i elektron są w pełni falą i w pełni cząstką, a wobec tego oba są ucieleśnieniem sprzeczności. Wspomniany wcześniej Niels Bohr widząc, jak teoria kwantowa wywróciła ówczesne pojmowanie świata, powiedział: „Istnieją dwa rodzaje prawd. Są prawdy powierzchowne, których przeciwieństwo jest wyraźnie nieprawdziwe. Ale istnieją także prawdy głębokie, których przeciwieństwo jest równie prawdziwe jak one same".

> „Cuda nie zdarzają się w sprzeczności z naturą, lecz w sprzeczności z tym, co o naturze wiemy"
> (św. Augustyn).

Z podobnym dualizmem spotykamy się w naszym życiu chrześcijańskim. Według tego co zapisane na kartach Biblii możemy powiedzieć, że jesteśmy jednocześnie ciałem i duchem, które nieustannie się ze sobą zmagają. Tak właściwie to całe Pismo Święte poświęcone jest pewnemu współistnieniu przeciwieństw, walce między miłością a nienawiścią, światłem a mrokiem, arogancją a pokorą, wiedzą a mądrością, grzesznością a niewinnością, buntem a egoizmem... A na koniec – między życiem a śmiercią. Dualizm w wydaniu ludzkim: w powiązaniu sfery duchowej (emocjonalnej) i cielesnej (materialnie egzystencjonalnej).

Literatura źródłowa i uzupełniająca:

Guillen M., *Zdumiewające prawdy. Jak nauka i Biblia zgadzają się ze sobą*, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2016; Św. Augustyn, *Wyznania*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2018; Feynman Richard P., *QED osobliwa teoria światła i materii*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2001; Heller M., *Wierzę, żeby rozumieć*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2021; Heller M., Lubański M., Ślaga S.W., *Zagadnienia filozoficzne współczesnej nauki*, wyd. 3 zmienione, ATK, Warszawa 1992; Maryniarczyk A. (SDB), *Monistyczna i dualistyczna interpretacja rzeczywistości*, Seria: Zeszyty z metafizyki, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2006; Tadeusiewicz R., *Fizyka źródłem innowacji technicznych, które rozwijają cywilizację i wzbogacają kulturę*, Postępy Fizyki, t. 62, z. 1, Polskie Towarzystwo Fizyczne, 2011.

foto: © Pixabay

Jerzy Detyna, profesor Politechniki Wrocławskiej, pełni członkostwo w kilku towarzystwach naukowych

Buduj z drewna

mieszkaj w zgodzie z naturą

90% zużywanego w Polsce drewna pochodzi z Lasów Państwowych. Prowadzona przez nie zrównoważona gospodarka leśna zapewnia dostęp do tego doskonałego surowca obecnemu i przyszłym pokoleniom przy zachowaniu ciągłości istnienia polskich lasów, ich wysokiej różnorodności biologicznej i doskonałych warunków do rekreacji i edukacji.

UDZIAŁ BUDOWNICTWA DREWNIANEGO NA ŚWIECIE

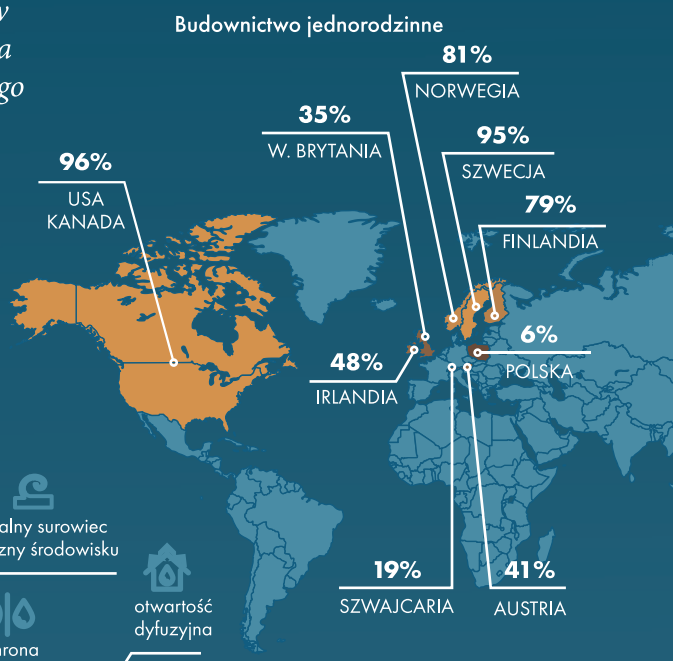

Dane za rok 2015, za P. Kozakiewcz

ZALETY BUDOWNICTWA DREWNIANEGO

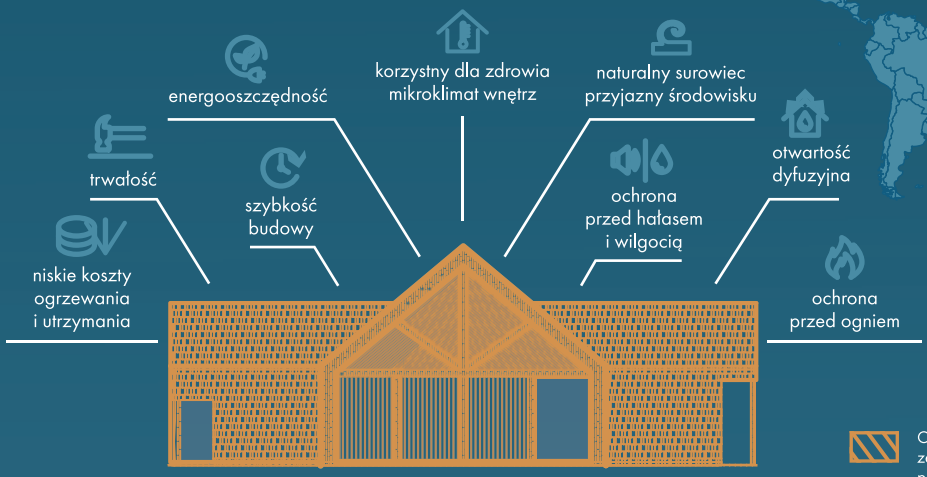

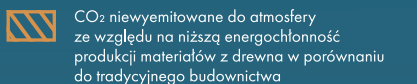

REALIZACJE LASÓW PAŃSTWOWYCH

Kancelaria w Rembertowie

Centrum Promocji Drewna w Łukowie

Siedziba Nadleśnictwa Płońsk

Budownictwo ogółem

0% 10 20 30 40 50 60 70 80 90 100

80%	SZWECJA
33%	AUSTRIA
30%	IRLANDIA
30%	NIEMCY
22%	W. BRYTANIA
7%	ROSJA
6%	WŁOCHY
2%	POLSKA

GŁÓWNE ETAPY POWSTAWANIA DREWNIANEGO BUDYNKU

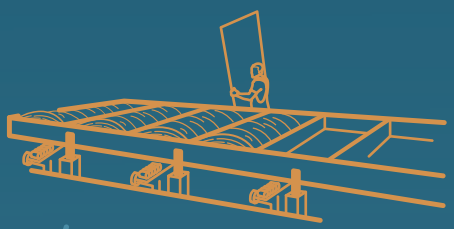

1 **Prefabrykacja ścian w zakładzie**
kontrolowane warunki, bardzo wysoka precyzja i jakość wykonania

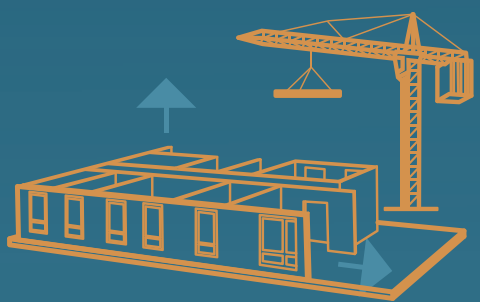

2 **Montaż na wykonanym fundamencie**
w ciągu kilkunastu godzin stan surowy zamknięty

HISTORIA I TERAŹNIEJSZOŚĆ

Świątynia Wang (XII–XIII w.)

KARPACZ
POLSKA

Kościół został zbudowany z sosnowych bali w miejscowości Vang w południowej Norwegii. Do Polski przeniesiony w 1842 r.

Świątynia Hōryū-ji „Świątynia Rozkwitu Prawa" (VII w.)

IKARUGA (NARA)
JAPONIA

Jedna z **najstarszych** świątyń buddyjskich w Japonii.
W 1993 r. wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Wieżowiec Mjøstårnet (2019 r.)

BRUMUNDDAL
NORWEGIA

Jest **najwyższym** drewnianym budynkiem na świecie:
85,4 m wysokości, 18 pięter.

Metropol Parasol (2011 r.)

SEWILLA
HISZPANIA

Przez mieszkańców potocznie nazywany grzybem. Ma **28 m wysokości**, a zadaszenie zajmuje **powierzchnię 75 x 150 m.**

Opracowanie: Lasy Państwowe
Projekt graficzny: Polska Grupa Infograficzna (Infograficy.pl)

JAK MĄDRZE DOKARMIAĆ PTAKI?

Ptaki duże
z parków miejskich

np. łabędzie nieme, kaczki krzyżówki

DZWONEK

PYZA

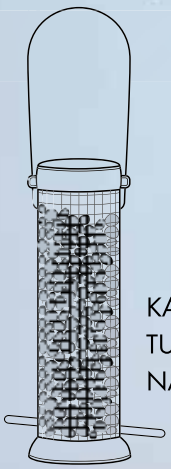

KARMNIK TUBOWY NA ORZECHY

Pamiętaj!

- Dokarmianie zacznij dopiero, gdy będzie duża pokrywa śniegu
- Jeśli zacząłeś dokarmiać ptaki, rób to regularnie i pilnuj, żeby jedzenia nie zabrakło
- Nie używaj soli!
- Nie dokarmiaj chlebem
- Nie syp nadmiaru karmy
- Obok karmnika postaw poidełko ze świeżą wodą
- Dbaj o higienę karmnika i miejsca dokarmiania

GDZIE DAJEMY JEŚĆ

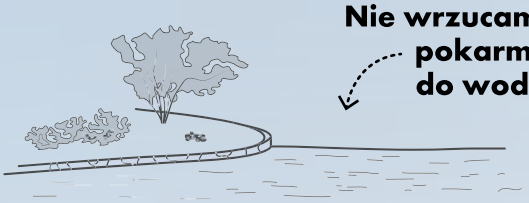

W miejscu spokojnym i czystym (na trawniku w parku, nad brzegiem rzeki).

Powinno być na tyle odsłonięte, aby w razie zagrożenia ptaki mogły zareagować, uciec i bez problemu wzbić się w powietrze.

Opracowanie: Lasy Państwowe
Projekt graficzny: Polska Grupa Infograficzna

CZYM DOKARMIAMY

Ziarna zbóż
(słonecznik pastewny, proso, kasze, kukurydza, płatki owsiane)

Gotowane warzywa – pokrojone, **niesolone!** (marchew, ziemniaki, buraki, kapusta)

Zastanów się

Warto posadzić w ogrodzie rodzime krzewy, które mogą być nie tylko ozdobą, ale także ptasią stołówką w zimie – np. bez koralowy, jarząb pospolity, dereń, dzika róża, bez czarny, kalina koralowa, głóg, tarnina

Ptaki małe,

które przylatują do karmnika

np. sikory, kosy, dzięcioły, kowaliki, gile, dzwońce, raniuszki, mazurki, wróble, szczygły, grubodzioby

GDZIE USTAWIAMY KARMNIK

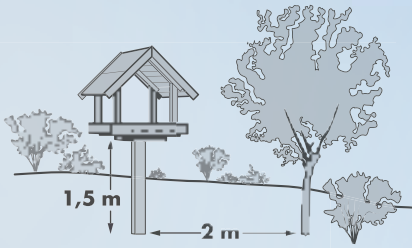

Z daleka od zagrożeń (dróg, legowiska psa, kota, dużej liczby ludzi, okien budynków).

W miejscu dobrze widocznym, umożliwiającym swobodne wzbicie się do lotu. Dobrze, aby w pobliżu było drzewo czy krzew, gdzie ptaki mogą usiąść, zjeść i odpocząć.

Drobne ziarna zbóż (słonecznik pastewny, proso, czarnuszka, płatki owsiane i ryżowe)

Słonina (niesolona, nie może wisieć dłużej niż 2 tyg.)

CZYM DOKARMIAMY

Pyzy dla ptaków (gotowe mieszanki tłuszczowo-nasienne w formie kul lub dzwonków w papierowym kubku)

Orzechy (włoskie, ziemne niesolone, laskowe) oraz **suszone owoce** (niekandyzowane)

NADZIEJA MATKĄ GŁODNYCH!

ks. **Krzysztof Freitag** SAC

W poszukiwaniu różnych przepisów na życie możemy natknąć się na głupsze i mądrzejsze propozycje. W zasadzie zaś każdy z nas musi stworzyć swój własny, skrojony na miarę potrzeb i okoliczności. Jednak można pokusić się o stwierdzenie, że jest coś, co winno być podstawowym składnikiem przepisu na dobre życie: nadzieja. Nadzieja, która jest matką nie głupich, a ludzi głodnych sensu.

Do rozważań o nadziei zaprosił mnie ten fragment Słowa: „Jezus opowiedział niektórym, co dufni byli w siebie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: »Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie: zdziercy, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam. A celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi, mówiąc: Boże, miej litość dla mnie, grzesznika! Powiadam wam:

Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony«" (Łk 18, 10–14).

Faryzeusz i celnik to dla mnie ludzie szukający nadziei, czyli jakiegoś rodzaju pewności, który pozwoli im dalej iść w życie. Ten pierwszy upatruje jej w sobie: chełpi się wręcz przed Bogiem ze swoich dokonań i możliwości. Jest to nadzieja bardzo złudna i pusta, obleczona w wielki egocentryzm. Czy taka nadzieja może wypełnić głód serca? Nie sądzę. Ten człowiek nadzieję czerpie z własnej działalności, religijności i praworządności. Rodzi ją z porównywania się z innymi; i każdy w tym porównaniu wypada słabiej, gorzej. Jego nadzieja wyrasta na kanwie ludzkiej słabości i własnej doskonałości (która i tak jest pozą). Udaje, że jest wszystko w porządku.

Celnik natomiast jest człowiekiem, który przyznaje się przed sobą i Bogiem do BEZnadziei. W tym modlitewnym krzyku jest zawarty konkretny dramat. Kiedy wołasz do Boga (albo do bliskiego człowieka) w takich słowach, to znaczy, że spotkałeś się z własną biedą, ograniczeniami, grzechami. Coś w jego życiu zadziało się takiego, że tak woła. Nie ma już za czym się schować. U jednego z biblistów wyczytałem, że jego modlitwę można przetłumaczyć również w taki sposób: „Boże, przywróć mnie do relacji ze sobą, zdejmij ze mnie ciężar, który jest na mnie". On nie potrafi już udawać, że jest słabo. Ale ta jego tragedia staje się miejscem, w którym rodzi się nowa nadzieja, bo „odszedł do domu usprawiedliwiony".

Dobrze jest sobie zadawać czasem te pytania, nie uciekać przed nimi: Czy mam nadzieję? Skąd ją czerpię? Skąd chcę ją czerpać? W tych pytaniach konfrontuje się z bardzo konkretną rzeczywistością w moim sercu. Różne doświadczenia mogły sprawić, że nadziei tam w ogóle już nie ma. Uleciała, umarła, ktoś ją zdeptał. To jest bardzo ludzkie doświadczenie. Wymagające zaopiekowania.

A co zrobić, jeśli nie ma we mnie nadziei? Po prostu zacząć jej szukać. Jednym z miejsc jest Serce Boga. Tak o tym pisał Benedykt XVI w *Spe Salvi*: „W nadziei już jesteśmy zbawieni. Odkupienie, zbawienie, zgodnie z wiarą chrześcijańską, nie jest jedynie zwyczajnym wydarzeniem. Odkupienie zostało nam ofiarowane w tym sensie, że została nam dana nadzieja, nadzieja niezawodna, mocą której możemy stawić czoło naszej teraźniejszości: teraźniejszość, nawet uciążliwą, można przeżywać i akceptować, jeśli ma jakiś cel i jeśli tego celu możemy być pewni, jeśli jest to cel tak wielki, że usprawiedliwia trud drogi".

Myślę, że na nadzieję trzeba sobie pozwolić. Czasem wbrew wielu argumentom, które mówią inaczej. Nadzieja jest dla mnie wyborem, decyzją okraszoną niejedną łzą. Tahereh Mafi pisała: „Nadzieja bierze mnie w ramiona i trzyma w swoich objęciach, ociera mi łzy i mówi, że dziś, jutro, za dwa dni wszystko będzie dobrze, a ja jestem na tyle szalona, że ośmielam się w to wierzyć".

„W nadziei już jesteśmy zbawieni"

„W nadziei już jesteśmy zbawieni". I to nie jest głupota, to jest perspektywa, którą daje nam Boże Słowo. Celnik mimo słabej sytuacji pozwolił sobie na nią. Ty również możesz.

foto: © Pixabay

Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego (Poznań)
ul. Kordeckiego 49 | 42-226 Częstochowa
www.powolania.pl | kontakt@powolania.pl
/ powolanie
+ 48 516 363 837

Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł" Prowincji Chrystusa Króla (Warszawa)
ul. Skaryszewska 12 | 03-802 Warszawa
| skr. poczt. 255
ul. Kilińskiego 20 | 05-850 Ożarów Mazowiecki
www.centrumapostol.pl
| powolania@centrumapostol.pl
/ Pallotyńskie Centrum Młodzieży Apostoł
+ 48 516 163 501

Siostry Pallotynki
ul. Płońska 20 | 03-683 Warszawa
www.pallotynki.powolania.pl
| powolania@pallotynki.pl
+48 22 679 63 43

ks. **Krzysztof Freitag** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego, duszpasterz pallotyńskiego Duszpasterstwa Akademickiego, Poznań

BRACISZKU, **KIM TY JESTEŚ**?

br. **Marcin Woźniczka** SAC

Chciałbym podzielić się z Wami refleksją na temat tego, kim tak naprawdę jest brat zakonny. Na co dzień spotykam się z różnymi skojarzeniami, które nie do końca są prawdziwe. Co myślimy, kiedy słyszymy, że ktoś jest bratem? A no to, że ma rodzeństwo, że łączą go z kimś braterskie relacje, te rodzinne, ale czasem i koleżeńskie. A jakie skojarzenia mamy, gdy słyszymy, że ktoś jest bratem zakonnym? A no takie, że jest księdzem. To bardzo częste skojarzenie. Ludzie do brata zakonnego, z racji tego, że nosi sutannę, zwracają się słowami „proszę księdza". A brat to nie ksiądz, choć też wybrał drogę posługi duszpasterskiej, choć też poszedł za Chrystusowym wezwaniem: „Pójdź za Mną".

To niezrozumienie, choć oczywiście zrozumiałe, rodzi często wiele zabawnych sytuacji, takich jak chociażby wizyta u lekarza z jednym ze starszych współbraci. Kiedy lekarz pyta, kim jestem np. dla pana Jana, ja zgodnie z prawdą odpowiadam, że jestem jego bratem. Pojawia się wtedy zdziwienie lekarzy. Jak bratem? Tak duża różnica wieku. To niemożliwe, słyszę. Zaczynam więc wtedy tłumaczyć.

Jeśli zapytacie mnie, kim jest brat zakonny, to najprościej odpowiedziałbym Wam, że to siostra zakonna, ale w spodniach, choć oczywiście sutanny też nosimy. Zatem „braciszek" to osoba konsekrowana, która podejmuje prace na rzecz wiernych, które nie wymagają święceń kapłańskich... Brat zakonny nie udziela sakramentów ani nie sprawuje Eucharystii.

Bracia podejmują różne funkcje w Stowarzyszeniu. Obecnie braci jest bardzo mało, ale był taki czas, że więcej osób było braćmi niż kapłanami i każdy znalazł swoją niszę, swoją „działkę", by służyć Panu Bogu, wspólnocie Stowarzyszenia i wiernym poprzez swoje zdolności. To bogactwo form posługi sprawiało, że każdy mógł się realizować w tym, co potrafił najlepiej i w czym czuł się silny, a jego praca na rzecz Stowarzyszenia sprawiała, że nie trzeba było korzystać z różnych płatnych usług na zewnątrz. Zakony były więc samowystarczalne.

Codzienność brata jest urozmaicona. Dzień rozpoczyna się wczesną pobudką, zazwyczaj o 6.00, co dla mnie jest szczególnie trudne, ponieważ uwielbiam spać. Oczywiście godzina pobudki zależy od roli, jaką wypełnia brat, ale w moim przypadku – organisty – wiąże się to z obecnością na porannej Mszy św. Czy się tego chce, czy nie trzeba wyjść spod ciepłej kołderki.

Pierwszą i bardzo ważną czynnością w życiu zakonnika jest Eucharystia. Bez niej nasza posługa stawałaby się tylko codziennym żmudnym obowiązkiem, by-

łaby rutyną. Eucharystia łączy nas z Chrystusem. Eucharystia jest źródłem siły w wypełnianiu codziennej posługi. Eucharystia sprawia, że każdego dnia staramy się być lepszymi. Eucharystia umacnia nas w walce z grzechem. Wielu ludzi myśli, że jesteśmy oderwani od rzeczywistości, że nie zmagamy się z trudnościami, problemami. Ale tak nie jest. Każdy z braci mierzy się z różnego rodzaju pokusami. Wciąż jestem takim samym Marcinem, jakim byłem wcześniej, zanim wstąpiłem do Stowarzyszenia. Wiadomo, zmienił się styl życia, przewartościowałem pewne sprawy, mam inne priorytety, ale wciąż jestem takim samym człowiekiem jak inni wierni, którzy przychodzą do naszego sanktuarium. Mam podobne rozterki i wątpliwości. Eucharystia pomaga nam więc przetrwać te trudne chwile. Po Eucharystii udajemy się na wspólne śniadanie. Było coś dla ducha, czas na coś dla ciała. Potem wspólne spotkanie przy kawie, rozmowy, dzielenie się tym, co przeżywamy. Później każdy idzie do swoich obowiązków, realizując się w różnych posługach. O godzinie 13.00 gromadzimy się w kaplicy, aby uwielbić Boga żywego, odmawiając modlitwy pallotyńskie, pochylając się nad naszym charyzmatem, który mówi, że mamy naśladować naszego Pana Jezusa Chrystusa. Po wspólnej modlitwie udajemy się do refektarza na obiad, a po nim jest chwila na to, żeby odpocząć i nabrać siły. Potem przychodzi czas na modlitwy wieczorne, a po nich kolacja i czas dla siebie.

Każdy z nas niesie ze sobą historię swego życia i posługa brata w zakonie jest pięknym powołaniem, ale musimy każdego dnia ponawiać swoje „tak". Piękne jest to, że na tej drodze nikt nie jest sam, są inni bracia, którzy niczym apostołowie towarzyszący Chrystusowi są wsparciem, a świadectwo ich wiary umacnia. Pomimo tego, że każdy z nas idzie inną ścieżką, to cel tej drogi jest jeden, a jest nim życie wieczne.

Najlepszą metaforą życia zakonnego jest postać św. Józefa, który w cichości i prostocie pracował, aby zapewnić godne mieszkanie swojemu synowi. Dlatego każdy z nas stara się ofiarować tę odrobinkę siebie. To nasza forma podziękowania Bogu za dar życia, za dar powołania i łaski, którymi nas obdarza.

Mojemu sercu najbliższy jest wizerunek Boga z przypowieści o marnotrawnym synu, a więc Boga miłosiernego, Ojca przebaczającego synowi, który zbłądził, który zrozumiał swój błąd i szczerze żałuje, prosząc o wybaczenie. Dlatego zastanawiam się często, jak poprzez muzykę i śpiew ukazać to nieprzebrane źródło miłosierdzia, jakim jest Bóg. Bóg jest miłością, sam doświadczam Jego miłości na co dzień i staram się swoją posługą dawać świadectwo Jego miłości wiernym i pielgrzymom, którzy odwiedzają Dolinę Miłosierdzia. Wierzę, że każdy z nas jest z natury dobry, ale to od nas zależy, co z tą dobrocią uczynimy, jak z tego daru korzystamy. Możemy ten dar wykorzystać i ubogacić, ale możemy też go zatracić. I żeby była jasność. Droga do świętości jest otwarta dla każdego. Nie jest tak, że księża i bracia mają łatwiej, bo są bliżej Boga, bliżej Kościoła. Nic bardziej mylnego. Świętość objawia się bowiem w prostocie, w codzienności, w dłoni podanej potrzebującym i nie ma znaczenia, czy to dłoń brata zakonnego, czy osoby świeckiej. I ja, i Ty, Drogi Czytelniku, możemy być świętymi. Bóg daje nam wolną wolę, obdarza darami, talentami, ale to, co z nimi uczynimy, zależy wyłącznie od nas.

Zastanawiam się, jak poprzez muzykę i śpiew ukazać nieprzebrane źródło miłosierdzia...

foto: © br. Marcin Woźniczka SAC
foto: © Pixabay

br. **Marcin Woźniczka** SAC, organista w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Częstochowie

BÓG LICZY NA CIEBIE!

kl. now. **Robert Pilarski**

W momencie pisania tego tekstu mija już miesiąc od rozpoczęcia przeze mnie i moich współbraci nowicjatu w Ząbkowicach Śląskich. Z tego też powodu chciałbym napisać Wam, drodzy Czytelnicy, czym dla mnie jest powołanie – bo choć jestem w nowicjacie dopiero od miesiąca, to już od dawna rozmyślam nad tym tematem, podobnie zresztą jak pewnie wielu innych ludzi. Nie jest to tekst o mojej historii życia, ponieważ to nie ja jestem tutaj ważny, a Ten, który nas wszystkich powołuje do świętości.

Od ludzi Kościoła często można usłyszeć, że jesteśmy wezwani do świętości. Czym jednak jest owa świętość? Wielu z nas często wydaje się, że jest to pewien szczyt doskonałości, który jest możliwy do osiągnięcia dla niewielu. Gdyby tak było, wówczas musielibyśmy dążyć do czegoś nieosiągalnego w zasadzie na darmo. Świętość jednak jest tak naprawdę pewną naturalną cechą człowieka – w końcu Bóg stworzył ludzkość jako koronę całego stworzenia po to, by z Nim zawsze obcowała. Dopiero grzech sprawił, że człowiek odwrócił się od Stwórcy i zwrócił się ku swoim pożądliwościom, a więc ku stworzeniom.

Długa historia zbawienia zmierzała ku Chrystusowi – On będąc na tym świecie, wzywał do nawrócenia i wiary w Ewangelię. Są to w zasadzie jedynie dwa warunki, które mają przywrócić w nas ową „pierwotną świętość" (jak to czasami możemy usłyszeć podczas prefacji z okazji wspomnień świętych). Nawrócenie i wiara w Dobrą Nowinę, to znaczy w Jezusa Chrystusa (Ewangelia wg św. Marka rozpoczyna się od stwierdzenia, że jest to Ewangelia Jezusa Chrystusa, a nie Ewangelia o Jezusie), są dla każdego z nas niezbędne, byśmy ponownie wrócili całkowicie do swojej natury, to znaczy, byśmy byli zwróceni ku Stwórcy, a nie ku stworzeniom.

Na przykładzie św. Pawła bardzo łatwo możemy zobaczyć, jakie powinno być nasze nawrócenie. Jest ono oparte na spotkaniu ze Zbawicielem i prowadzi

do całkowitej odmiany życia, tak aby było ukierunkowane na Jezusa. Apostoł z Tarsu w zasadzie zapomina o tym, co było jego przeszłością i skupia się na tym, co przed nim. Św. Jan Chryzostom pisze tak o tej jego postawie: „Jego jedynym problemem jest służba Bogu; zawsze dąży jedynie do wypełniania Jego woli".

Drugim wymogiem jest wiara w Zbawiciela. Wiara otwiera nas na łaskę, której potrzebujemy, aby ukierunkować się na Boga. O naszą wiarę musimy walczyć, pracując nad sobą. Wtedy będziemy otwarci na łaskę, która będzie w nas działała i nas przemieniała. Sami z siebie nigdy nie osiągniemy świętości. Nawet Maryja nie była święta sama z siebie, ale przez wzgląd na przyszłą mękę Jej Syna i ze względu na to, że przez swoją wiarę najdoskonalej była otwarta na Boże działanie w jej życiu.

Nawracanie się i wiara w Ewangelię stanowi dla nas stałe wyzwanie, bo przecież jesteśmy tylko ludźmi. Jezus wzywa nas do tej ciągłej przemiany życia oraz do tego, aby każdy z nas był apostołem w swoim środowisku. I nie potrzeba wielkich rzeczy, aby i to, kostołem jest każdy chrześcijanin przez swoją modlitwę, umartwienia, wyrzeczenia, słowa i każde swoje działanie.

Pan Jezus powołuje nas do świętości – do nawrócenia i wiary, które połączone sprawiają, że możemy zostać przeniknięci Bożą miłością. Przyjmowanie tej miłości sprawia, że chcemy iść przez życie tak, aby tę miłość w pewien sposób przekazywać dalej. Jest to więc przyjęcie kolejnego powołania, tego które ma nas i naszych bliźnich prowadzić ku zbawieniu i ku świętości. Papież Franciszek podczas ostatniego Światowego Dnia Modlitw o Powołania mówił, że przyjmując to Boże spojrzenie na nas, sprawiamy, iż życie staje się nieustannym dialogiem między nami a Panem. Ów dialog sprawia, iż „stajemy się coraz bardziej tym, kim jesteśmy: w powołaniu do kapłaństwa służebnego – narzędziami łaski i miłosierdzia Chrystusa, w powołaniu do życia konsekrowanego – uwielbieniem Boga i proroctwem nowej ludzkości, w powołaniu do małżeństwa – wzajemnym darem, rodzicami i nauczycielami życia".

Jezus wzywa nas do ciągłej przemiany życia...

lejne już Boże wezwanie, Boże powołanie wypełnić. On zresztą nie potrzebuje od nas niczego, jednak zechciał wyciągnąć do ludzi Swą dłoń, abyśmy dali Mu co mamy. Sam Zbawiciel, gdy dokonywał swoich wielkich cudów na ziemi, nie czynił ich sam, ale zawsze prosił nas o to, co mamy, na przykład o te kilka chlebów i rybek. W ten sposób właśnie działa łaska Boża w nas i w naszym otoczeniu. My mamy jedynie stać się zaczynem, przez otwarcie na miłość Boga. Apo-

Tym właśnie jest dla mnie powołanie do świętości, a także powołanie do konkretnego życia w Kościele. Sobie i Wam życzę całkowitego otwarcia się na wolę Boga. Zapewniam też o modlitwie za Was, zwłaszcza za tych, którzy wciąż szukają Bożego pomysłu na swoje życie. Tylko nawrócenie, wiara i Boża łaska mogą każdego z nas uczynić świętymi.

Na zdjęciach: Uroczystość rozpoczęcia nowicjatu
foto: © Nowicjat Księży Pallotynów

DLA WIĘKSZEJ CHWAŁY BOGA...

dk. **Karol Stanewicz** SAC

Tymi słowami rozpoczyna się formuła przyrzeczeń składanych w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego. Przez konsekrację oddajemy, poświęcamy i składamy w ofierze samych siebie Bogu. Tym samym stajemy się pallotynami, naśladując Chrystusa w czystości, ubóstwie i posłuszeństwie. Dodatkowo przyrzekamy wytrwanie, życie we wspólnocie dóbr i w duchu służby w miłości Chrystusa. Od tego momentu należymy całkowicie do Boga.

Życie konsekrowane jest darem Boga, a jego przyjęcie nie powinno być jednorazowym aktem woli dokonanym w momencie składania konsekracji, ale ciągłym przyjmowaniem, pogłębianiem, potwierdzaniem, czyli naśladowaniem Chrystusa w każdej chwili. Takim naśladowaniem, aby móc powiedzieć za świętym Pawłem: „Teraz zaś już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus" (Ga 2, 20). Konsekracja jest zatem odpowiedzią na dar Boga. Ale czy rzeczywiście jest darem? Słowa: oddaję, poświęcam, składam wskazują na rezygnację z czegoś, z posiadania własnej rodziny, z dysponowania własnymi dobrami materialnymi, z decydowania o sobie, z samowystarczalności. Jednakże życie radami ewangelicznymi to pewien styl funkcjonowania, to ukierunkowanie na najwyższe wartości, tj. na Boga i życie wieczne z Nim. I tylko człowiek wolny może prawdziwie przyjąć dar życia konsekrowanego i autentycznie nim żyć: czystość wyzwala od hedonistycznego życia i odrzuca niewłaściwe normy płciowości, pozwala na całkowite oddanie swojej osoby Bogu. Podobnie jak w małżeństwie, gdzie oblubieniec oddaje się oblubienicy i odwrotnie. Życie w ubóstwie wyzwala od żądzy posiadania, dzięki czemu człowiek uwalnia się od przywiązania do rzeczy materialnych. Przyrzekając zaś posłuszeństwo, uwalniamy się od egoizmu i pychy. Przyrzeczenia zawsze mają sens, jeżeli wypływają z pragnienia naśladowania Jezusa Chrystusa. Jeśli tego brakuje, życie radami ewangelicznymi staje się nieprzyjemne, uciążliwe, o ile jest się w stanie w tym wytrwać. Na szczęście wraz z darem takiego życia otrzymuje się szczególne łaski, które pomagają w naśladowaniu Chrystusa. Przyrzeczenia strzegą przed tym, żeby z „dla większej chwały Boga" nie stało się „dla większej chwały mojej". Kierując się tą zasadą, ograniczamy naszą pychę i egoizm, bo jest w nas takie ukierunkowanie, aby dążyć do własnej chwały. Tylko Bóg jest godzien, aby oddać, poświęcić i złożyć w ofierze całą swoją osobę.

Pójście drogą konsekrowaną wymaga radykalnych decyzji, a te mają źródło w silnej wierze, gdyż chwiejna staje się przeszkodą dla radykalizmu. Motywacją do tak silnej wiary zaś powinna być miłość do Jezusa, która będzie w stanie oprzeć się współczesnemu światu, który wprawdzie jest w stanie ofiarować wiele, ale jaka to wartość wobec wieczności? Ideał, do którego powinna dążyć osoba konsekrowana, jest nieosią-

galny dla człowieka – ograniczonego, słabego, upadającego na skutek swych słabości. Ale należy mieć na uwadze, że nasz cel, do którego dążyć mamy z całych sił, to Jezus. Przykładem dla każdego pallotyna w tym dążeniu do świętości, do zbawienia dusz, do zniszczenia grzechu, do większej chwały Boga powinien być założyciel – Wincenty Pallotti – jego celem był Jezus Chrystus, Apostoł Ojca Przedwiecznego.

Przez akt konsekracji stajemy się osobami konsekrowanymi. Nikt z nas nie jest w stanie sam siebie konsekrować, gdyż to Bóg konsekruje, czyli poprzez działanie uświęcające sprawia, że człowiek staje się zdolny do pełnienia Jego woli. Celem tego jest osiągnięcie doskonałości na wzór Jezusa Chrystusa.

Pallotyńska konsekracja ma swoje korzenie w konsekracji chrztu i w sposób doskonalszy ją wyraża. Zatem odpowiadając na Boże wezwanie i naśladując Chrystusa w Stowarzyszeniu, jednocześnie odpowiadamy na przyrzeczenia chrzcielne, ale w sposób bardziej wolny i bezwarunkowy. Przynależność do Kościoła staje się mocniejsza, stajemy się narzędziem Jezusa Chrystusa, aby przez nas realizował swój plan zbawczy. Stając się członkiem Stowarzyszenia, pallotyni działają aktywnie apostolsko nie tylko na podstawie powszechnego powołania chrześcijańskiego, ale na podstawie mandatu otrzymanego od Stowarzyszenia.

Przykładem takiej doskonałej konsekracji Bogu jest Maryja – Wybrana przez Pana, przypomina o tym, że to Bóg ma pierwszeństwo inicjatywy. Matka Boża jako Niepokalana i bezgrzeszna jest dla osób konsekrowanych wzorem czystości. Jej wolność łączyła się z wolnością Boga, dlatego jest dla nas przykładem doskonałego posłuszeństwa. Posłuszeństwo pozwala nam współdziałać z Jezusem w Jego zbawczej misji, współofiarując się i współcierpiąc z Nim. Maryja uczy również, jak być ubogim – trzeba bardziej „być" niż „mieć", a poprzez uniżenie służyć Bogu i ludziom. Wszystko, co otrzymujemy, powinno stawać się darem. Maryja była całkowicie oddana Bogu, była dyspozycyjna w codzienności i konkrecie życia, a przez to Bóg wypełnił wszystko, co wobec Niej zamierzył. W ten sposób

jest dla nas wzorem i pomocą w wypełnianiu przyrzeczeń. Dlatego też powinna być szczególnie umiłowana przez osoby konsekrowane. Maryja, Królowa Apostołów jest też patronką Stowarzyszenia i jest po Chrystusie najdoskonalszym wzorem apostolskiej gorliwości.

Dla tych, którzy otrzymali ten bezcenny dar szczególnego naśladowania Pana Jezusa, jest oczywiste, że można i należy kochać Go sercem niepodzielnym, i że można poświęcić Mu całe życie, a nie tylko niektóre gesty, chwile czy działania. To, co ludzkim oczom może się wydawać marnotrawstwem, dla człowieka, który w głębi swego serca zachwycił się Chrystusem, jest odpowiedzią miłości, radosnym dziękczynieniem za to, że został dopuszczony do szczególnego poznania Syna i do współudziału w Jego Boskiej misji w świecie (por. Jan Paweł II, *Vita consecrata*, nr 104).

„Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem. A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie" (J 17, 18–19).

foto: © al. now. Filip Sieradzki

dk. **Karol Stanewicz** SAC, diakon; 29 września 2022 roku złożył wraz z dk. Michałem Elsnerem SAC wieczną konsekrację w Ołtarzewie. Na Mszy byli zebrani uczestnicy pallotyńskiej kapituły generalnej

KS. **TOMASZ MĄCIOR** SAC (1897–1942), SUPERIOR PALLOTYNÓW W POLSCE

ks. **Stanisław Tylus** SAC

Urodził się 16 grudnia 1897 roku w Szynwałdzie, w diecezji tarnowskiej. Nauki gimnazjalne pobierał w Collegium Marianum w Wadowicach (1911–1917). Po zdaniu matury, wraz z dwoma kolegami, wstąpił 8 października 1917 roku do nowicjatu pallotynów, który wówczas prowadził ks. Augustyn Zaraza SAC.

Pierwszą profesję złożył w 1919 roku, a wieczną w 1922 roku w Rzymie. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Wadowicach i Nakle n. Notecią (1918–1920) oraz w Rzymie (1920–1924). Był jednym z pierwszych polskich kleryków wysłanych na studia zagraniczne. Z tego okresu pochodzą jego listy drukowane w „Królowej Apostołów". Studia rzymskie uwieńczył doktoratami z filozofii na Angelicum i teologii na Gregorianum. Święcenia kapłańskie przyjął w Rzymie w Wielką Sobotę 19 kwietnia 1924 roku w bazylice św. Jana na Lateranie z rąk abpa Giuseppe Palicy, wicegerenta diecezji rzymskiej.

Po powrocie do Polski wykładał przez dwa lata teologię dogmatyczną, prawo kanoniczne, etykę, historię filozofii i socjologię w pallotyńskim seminarium duchownym w Wadowicach, a następnie przez dalszych sześć lat w Ołtarzewie i Sucharach (do 1934 roku). W 1926 roku został mianowany rektorem pierwszego domu w Warszawie przy ul. Chełmskiej 17. Zamieszkali w nim młodzi księża studiujący na UW. W latach 1927–1931 ks. T. Mącior został rektorem kolejnego nowo założonego domu w Warszawie przy ul. Skaryszewskiej 12. Dom ten wraz z pomariawickim kościołem Stowarzyszenie zakupiło już 25 marca 1927 roku. Kościół pw. Chrystusa Króla został poświęcony 30 kwietnia 1927 roku przez bpa Stanisława Galla. W Warszawie ks. Mącior założył krucjatę eucharystyczną dla dzieci, a dla starszej młodzieży sodalicję mariańską. Zorganizował lokal dla stowarzyszeń i ochronkę dla dzieci. W tym okresie ks. Mącior cenił sobie pracę duszpasterską i misyjną, gdyż wyjeżdżał na zastępstwa do wielkich parafii Śląska i prowadził rekolekcje (szczególnie dla młodzieży i dzieci) oraz misje ludowe, a także utwierdzał w wierze polskich emigrantów we Francji (1938–1939).

Ksiądz Tomasz był redaktorem „Przeglądu Katolickiego" (1929–1931), „Apostoła wśród Świata" (1934–1936) i „Królowej Apostołów" (1935–1939). Na kapitule generalnej w 1931 roku został wybrany sekretarzem generalnym. W tym czasie nastąpiły znaczne trudności z wydawnictwem na Krakowskim Przedmieściu 71, a w związku z tym duże zadłużenie finansowe. Poinformowany o tym ksiądz generał Stowarzyszenia wysłał z Rzymu ks. Mąciora, jako specjalnego wizytatora generalnego (1931). Ks. Tomasz już nie powrócił do Rzymu, gdyż 13 maja 1932 roku Rada Generalna mianowała go superiorem polskiej regii; urząd ten pełnił w latach 1932–1934. Nowy superior postawił na wielką oszczędność w życiu domowym i wydawnictwie. Kładł też szczególny nacisk na życie wewnętrzne i rozwój wewnętrzny Stowarzyszenia w Polsce, uważając, że świętość i łączność z Bogiem są fundamentem apostolstwa i wszelkiej pracy zewnętrznej. W 1933 roku polska regia przejęła opiekę nad Polakami w Montevideo.

Po zakończeniu kadencji superiora (28 maja 1934 roku) ks. T. Mącior został mianowany pierwszym radcą regii i rektorem domu na Pradze. Pełnił ten urząd krótko, do 1936 roku, gdyż bardziej kochał misje i rekolekcje ludowe. Z całą gorliwością oddał się tej pracy duszpasterskiej. W końcu sierpnia 1936 roku został rektorem kościoła i domu pallotyńskiego w Nowosadach na Polesiu, a od 8 grudnia tego roku pierwszym proboszczem. Parafia liczyła ok. 1200 wiernych. Ks. Tomasz zajmował się tam także medycyną, lecząc swoich parafian, jak i prawosławnych, zdobywając w ten sposób wielkie zaufanie miejscowej ludności. Rozbudował kościół parafialny, odremontował plebanię i zakupił dzwon. Założył ochronkę dla dzieci (podobnie jak w Warszawie) i wybudował dom parafialny dla Ak-

cji Katolickiej. Zajął się szczególnie młodzieżą, dla której organizował różne kursy. Dla biednych parafian inicjował pomoc materialną. Założył też stowarzyszenie Caritas. Aby sfinansować wszystkie te przedsięwzięcia, szukał darczyńców w kraju (zwłaszcza w Warszawie), wyjeżdżał na rekolekcje i misje, a nawet w 1939 roku udał się do Amiens we Francji. Pomagali mu też żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza, stacjonujący na terenie parafii.

Przed domem rodzinnym ks. Tomasza (od lewej s. Filomena, siostra i s. Karolina – bratanica ks. Tomasza)

W czasie wojny pozostał na swoim stanowisku. Podczas sumy w Boże Ciało 1940 roku nasłana bolszewicka młodzież zniszczyła nowy dom parafialny, ukończony z wielkim trudem w 1938 roku. W październiku 1940 roku dokonano napadu na kościół i plebanię, które zdemolowano, przy współudziale miejscowych prawosławnych. Kiedy jesienią pewien życzliwy wierny prawosławny ostrzegł go przed aresztowaniem, zabezpieczył sprzęt liturgiczny i ukrył się w lesie. Spał na cmentarzu. Plebanię zajął w tym czasie urzędnik sowiecki. Podczas zimy proboszcz ukrywał się u parafian. Gdy w lipcu 1941 roku odeszli bolszewicy, ks. Mącior powrócił na plebanię. Zamieszkał w jednym pokoju, natomiast w pozostałej jej części – żołnierze niemieccy. W kościele rozpoczęto odprawianie nabożeństw katolickich dla parafian i protestanckich dla żołnierzy Wehrmachtu. Ks. Mącior ratował w tym czasie od głodu więzione przez trzy tygodnie rosyjskie kobiety i służył jako tłumacz przy pacyfikacjach wsi.

Został aresztowany przez Niemców w zakrystii 29 czerwca 1942 roku, po odprawieniu o godz. 9.00 Mszy św., i doprowadzony do więzienia w Baranowiczach. 3 lipca przewieziono go do obozu koncentracyjnego Kołdyczewo (20 km od Baranowicz), a stąd wywieziono samochodem na miejsce straceń w lesie koło wsi Połonka (ok. 25 km na wsch. od Baranowicz), gdzie go rozstrzelano 13 lipca wraz z 15 księżmi swego dekanatu. Tego dnia białoruskie *Sonderkommando* zgładziło tam ok. 50 osób z polskiej inteligencji. Tam też został pochowany we wspólnej mogile. Dół z rozstrzelanymi został zalany wapnem i przysypany piaskiem. Jedna z wersji podaje, że kapłan został aresztowany w związku z niewykonaniem zarządzenia o wprowadzeniu języka białoruskiego do liturgii, wydanego przez narodowe organizacje białoruskie, współpracujące z niemieckim okupantem. Druga zakłada odwet Niemców za dywersję partyzantów, którzy zaatakowali niemiecką kwaterę we dworze i podpalili wszystkie budynki w Nowosadach. Aresztowano też wszystkich okolicznych księży – katolickich i prawosławnych. Ks. Mącior nie chciał uciekać, bo mówił, że zna język niemiecki i porozumie się z Niemcami.

Ksiądz Tomasz był człowiekiem radosnym, towarzyskim i bardzo bezpośrednim, a jednocześnie kapłanem o autentycznym życiu religijnym, posiadającym wielkie zamiłowanie do modlitwy, a także ducha wyrzeczenia i pokory. Jak pisał w liście do swojej siostry Agnieszki (1906–2005, w zgromadzeniu Filomena), zakonnicy u służebniczek NMP ze Starej Wsi, pragnął „jedynie spełnienia się woli Bożej, a jeśli mu przyjdzie wybierać, to chciałby opowiedzieć się za tym, co trudniejsze". Kiedyś w rozmowie ze swoją matką powiedział: „Wszystko, co Bóg dać może, dał mi. Jeszcze jednego pragnę: śmierci męczeńskiej". Mimo możliwości ucieczki na początku wojny zdecydował się pozostać w swojej parafii, bo uważał, że jako kapłan będzie potrzebny ludziom. Miał wtedy powiedzieć: „Ja nie zostawię swojej trzody, chcę być dobrym pasterzem. [...] będę razem z nimi". Wiedział też, że jako autor książki *Na gruzach zburzonych ołtarzy* (Warszawa 1934, 1937) może być narażony na represje ze strony władz sowieckich. Publikacja zawierała rozważania, które dotyczyły ówczesnych problemów religijno-moralnych i różnych zagrożeń narodu polskiego, szczególnie akcentując bolszewicki komunizm.

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

MEDIALNI WOLONTARIUSZE PALLOTTI.FM

ks. **Łukasz Gołaś** SAC

Dziś dostęp do wielu inicjatyw i wydarzeń, warsztatów oraz praktyk jest bardzo powszechny. Chcemy poznawać świat, drugiego człowieka, wchodzić w środowisko, które jest nam bliskie. Powstają i rozwijają się nowe stowarzyszenia, fundacje, organizacje, kursy – w działania każdego z nich wpisana jest pomoc oraz... współpraca z mediami.

Współczesne media nie zawsze kojarzą się pozytywnie – zwłaszcza te, które zaliczamy do chrześcijańskich, ewangelizacyjnych czy po prostu tych związanych z Kościołem i wiarą. Między innymi dlatego chcemy wspólnie tworzyć medium, które jest **otwarte na drugiego człowieka, szanuje i daje możliwości rozwoju – medialnego, ale też osobistego.** Medium, które **jest dostępne dla każdego, na wyciągnięcie ręki.**

Pallotti.FM to radio internetowe prowadzone przez **pallotynów** (zgromadzenie zakonne: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego), które posiada własne studio radiowo-telewizyjne w Warszawie i Krakowie. To profesjonalny sprzęt, jaki wykorzystywany jest w pracy radiowej i telewizyjnej. To portal chrześcijański, który przekazuje informacje, a nie opinie. To przede wszystkim **ludzie**, którzy swój cenny czas poświęcają na to, aby przygotować audycję, zrealizować transmisję albo stanąć za kamerą.

Być może kiedyś pojawiła się w Twojej głowie myśl, aby być **człowiekiem mediów**. Może marzysz, by zostać prowadzącym programy, realizatorem radiowym lub telewizyjnym albo operatorem kamery. Może interesuje Cię pisanie tekstów o tematyce religijnej albo lubisz przebywać w social mediach, które pełnią dziś bardzo ważną funkcję.

Pallotti.FM jest odpowiedzią na wiele współczesnych potrzeb, ale to też **zachęta do zrobienia czegoś dobrego**. To radio jest również przepustką na przyszłość – wiele osób, które rozwinęły się medialnie, prowadzi dzisiaj programy telewizyjne, studiuje na prestiżowych uniwersytetach, dalej pasjonuje się mediami już nie tylko hobbystycznie, ale zawodowo.

Zapraszamy Cię do wolontariatu w Pallotti.FM!

Dajemy Ci nie tylko zaświadczenie o odbytych praktykach, ale chcemy też **pomóc rozpocząć przygodę być może na całe życie!**

Tworzymy środowisko katolickie, a więc często mówimy o Panu Bogu. Przede wszystkim jednak dzielimy się swoimi talentami i rozwijamy je. Doświadczenie pokazuje nam, że na antenę radiową czy telewizyjną można przełożyć własne pomysły, np.: audycja z muzyką filmową czy audycja o nowościach na Netflixie.

Zaproszenie kierujemy też do osób zainteresowanych kulturą, które chciałyby medialnie obsługiwać wydarzenia kulturalne, społeczne czy religijne. Szukamy osób, które potrafią albo chcą nauczyć się montażu klipów i filmów. Zapraszamy również te osoby, które mają swoje pierwsze doświadczenie z zakresu filmowania, fotografii, grafiki, social mediów. Jeżeli jesteś otwarty, lubisz współpracować z ludźmi, masz głowę pełną pomysłów, a ponadto jesteś osobą kreatywną, pewną siebie, komunikatywną, może nawet pozytywnie szaloną – **przyjdź do nas, bo właśnie Ciebie szukamy!**

Poszukujemy osób powyżej 16. roku życia. Jeśli chcesz stanąć za sterami realizacji telewizyjnej i radiowej, zostać operatorem kamery albo zmontować film – to miejsce jest dla Ciebie!

Obecnie **prowadzimy nabór w Warszawie**. Następnie rekrutacja odbędzie się w Krakowie. Warsztaty są bezpłatne.

Chcemy Was poznać i dowiedzieć się nieco więcej o Waszych zainteresowaniach. Kim jesteście, jak chcielibyście się zaangażować. Napiszcie do nas e-mail, odpowiemy na każdą wiadomość: **redakcja@pallotti.fm.**

Więcej o nas znajdziecie na:
www.pallotti.fm
www.pallotti.tv
www.facebook.com/pallottifm
www.instagram.com/pallottifm
www.tiktok.com/@pallotti.fm

ks. **Łukasz Gołaś** SAC, dyrektor Radia Pallotti.FM, sekretarz ds. Apostolstwa Prowincji Chrystusa Króla

Medialni wolontariusze

Pallotti FM

Chciałbyś zostać człowiekiem mediów?
Marzysz, by zostać realizatorem radiowym, telewizyjnym albo operatorem kamery?
Interesuje Cię pisanie artykułów lub tworzenie social mediów?

Zapraszamy do wolontariatu Pallotti.FM
gdzie otrzymasz nie tylko praktykę, ale rozpoczniesz przygodę życia!

Napisz do nas:
redakcja@pallotti.fm

www.pallotti.fm
pallottifm

PARTNER ARTYKUŁU

ZAMROŻENIE CEN PRĄDU W 2023 ROKU

Jaki wpływ na cenę energii elektrycznej ma wojna w Ukrainie i polityka Kremla? Rosja posiada największe na świecie zasoby gazu ziemnego, który był eksportowany m.in. do Polski. Po ataku na Ukrainę i w konsekwencji nałożonych sankcji na agresora – ten wykorzystał błękitne paliwo do szantażu energetycznego. W momencie wstrzymania dostaw surowca do Europy ceny energii elektrycznej mocno poszybowały w górę. Do tego dochodzą rosnące koszty zakupu uprawnień do emisji CO_2 (EUA) w systemie EU ETS.

Na szczęście Polacy mogą czuć się bezpiecznie, dostawy energii są zabezpieczone. Ponadto mogą liczyć na pomoc ze strony państwa, które wspiera ochronę środowiska i naszego zdrowia przez liczne działania osłonowe. Dla gospodarstw domowych, samorządów, małych i średnich firm oraz instytucji wrażliwych rząd wprowadził m.in. dodatek węglowy czy tarczę solidarnościową, gwarantującą zamrożenie cen prądu. Rządowe programy wsparcia jednocześnie stanowią zachętę do oszczędzania energii. Warto pamiętać, że każdy z nas poprzez zmianę codziennych nawyków, może obniżyć zużycie energii – a tym samym rachunki za prąd. Zamrożenie cen energii w ramach ustawowych limitów zużycia będzie obowiązywać od 1 stycznia 2023 roku.

Dla kogo?

Zamrożenie cen energii dotyczy odbiorców zużywających energię na potrzeby:

- gospodarstw domowych,
- pomieszczeń gospodarczych związanych z prowadzeniem gospodarstw domowych, o ile nie jest w nich wykonywana działalność gospodarcza,
- lokali o charakterze zbiorowego mieszkania, o ile nie jest w nich wykonywana działalność gospodarcza,
- mieszkań rotacyjnych, mieszkań pracowników placówek dyplomatycznych i pracowników zagranicznych przedstawicielstw,
- domów letniskowych, domów kempingowych i altan działkowych w rodzinnych ogródkach działkowych, w których nie jest wykonywana działalność gospodarcza oraz administracji rodzinnego ogrodu działkowego – w przypadkach wspólnego pomiaru,
- oświetlenia w budynkach mieszkalnych,
- zasilania dźwigów w budynkach mieszkalnych,
- węzłów cieplnych i hydroforni, będących w zarządzie administracji domów mieszkalnych,
- garaży, w których nie jest wykonywana działalność gospodarcza.

Jakie limity?

- 2000 kWh rocznie dla wszystkich odbiorców z grup taryfowych G (odbiorców uprawnionych), w tym gospodarstw domowych,
- 2600 kWh rocznie – w stosunku do odbiorców uprawnionych, którzy posiadają orzeczenie (jedno z następujących):
  - o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności,
  - o całkowitej niezdolności do pracy i niezdolności do samodzielnej egzystencji,
  - o niezdolności do samodzielnej egzystencji,
  - o całkowitej niezdolności do pracy,
  - o zaliczeniu do I grupy inwalidów,
  - o zaliczeniu do II grupy inwalidów,
  - że spełniają warunki osoby o stałej albo długotrwałej niezdolności do pracy w gospodarstwie rolnym, którym przysługuje zasiłek pielęgnacyjny lub mieszkają wspólnie z osobą posiadającą takie orzeczenie lub z osobą poniżej 16 roku życia z wydanym orzeczeniem o niepełnosprawności,
- 3000 kWh dla odbiorców uprawnionych posiadających Kartę Dużej Rodziny albo prowadzących gospodarstwo rolne lub dział specjalny produkcji rolnej,
- iloczynu 250 kWh i liczby działek w rodzinnym ogrodzie działkowym – w przypadku zakupu energii elektrycznej w celu jej zużycia na potrzeby altan działkowych w rodzinnym ogrodzie działkowym, w których nie jest wykonywana działalność gospodarcza oraz administracji rodzinnego ogrodu działkowego – w przypadkach wspólnego pomiaru.

Jakie dokumenty?

Odbiorcy uprawnieni do zamrożenia cen energii w 2023 roku z limitem **2000 kWh** nie składają żadnych dokumentów do sprzedawcy (żadnych wniosków, oświadczeń, załączników). Sprzedawca sam dokona właściwego rozliczenia zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Warunkiem skorzystania z limitu **2600 lub 3000 kWh** lub iloczynu 250 kWh i liczby działek w rodzinnym ogrodzie działkowym jest złożenie sprzedawcy oświadczenia potwierdzającego uprawnienie odbiorcy do takiego, zwiększonego limitu.

Do oświadczenia należy załączyć kopię następujących dokumentów:

- Rolnik (odbiorca uprawniony prowadzący w dniu wejścia w życie Ustawy gospodarstwo rolne lub dział specjalny produkcji rolnej) – **decyzji o wymierzeniu za 2022 roku podatku rolnego dla gruntów**, na których zlokalizowane są oprócz budynku mieszkalnego również inne obiekty budowlane posiadające urządzenia i instalacje korzystające ze wspólnego rozliczania zużytej energii elektrycznej należące do gospodarstwa rolnego lub na których prowadzi się dział specjalny produkcji rolnej,
- Odbiorca uprawniony posiadający Kartę Dużej Rodziny (wyłącznie jako rodzic rodziny wielodzietnej) – **Karty Dużej Rodziny**.

Odbiorca posiadający orzeczenie o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności lub zamieszkujący w gospodarstwie domowym z taką osobą składa tylko stosowne oświadczenie i nie załącza żadnych kopii orzeczenia o niepełnosprawności. Sprzedawca może jednak poprosić odbiorcę o przedstawienie do wglądu właściwego orzeczenia o niepełnosprawności, w celu weryfikacji oświadczenia.

Recepta na zmniejszenie cen? Oszczędzanie

Nasze działania na rzecz ograniczenia zużycia prądu będą wpływać na zmniejszenie cen energii. Im mniejszy popyt na energię, tym niższa jest jej cena. Dzieje się tak, gdyż do systemu elektroenergetycznego najpierw trafia energia z najtańszych źródeł energii, czyli OZE (fotowoltaiki, elektrowni wiatrowych). Wzrost zapotrzebowania powoduje włączanie do systemu droższych źródeł: gazowych, to obecnie najdroższe źródła oraz węglowych, te obciążone są dodatkowymi kosztami uprawnień do emisji CO_2. Stąd też wzrost cen energii. Zmniejszając zużycie prądu w domu, obniżamy zapotrzebowanie na energię, a w efekcie jej cenę na rynku.

foto: © Pixabay

ARAD

Firma ARAD rozpoczęła działalność w 1996 roku. Naszym priorytetem jest dostosowywanie oferty i technologii do zmieniających się warunków na rynku budowlanym i tym samym rosnących wymagań inwestorów.

Dzięki tak sformułowanej koncepcji działań firma ARAD **oferuje** najnowsze technologie w zakresie sprzedaży, montażu i dzierżawy rusztowań fasadowych marki LAYHER. Rusztowania elewacyjne mają zastosowanie przy wszelkich pracach budowlanych w zakresie docieplеń, konserwacji zabytków, budownictwie mieszkaniowym, jak również przy robotach wewnątrz obiektów.

PODEJMUJEMY WYZWANIA

Oferujemy również sprzedaż ogrodzeń, drabin, podestów specjalnych i innego rodzaju sprzętu budowlanego. W ten sposób tworzymy dla naszych Klientów dobre warunki do realizacji coraz bardziej wyspecjalizowanych zleceń. Nasza firma poprzez bezpieczny, wysokiej jakości sprzęt oraz profesjonalne doradztwo w tymże zakresie, pomaga swoim Klientom na wszystkich etapach rozwoju danego projektu.

foto: © ARAD

Zajmujemy się kompleksową obsługą przy konstrukcjach EVENTOWYCH. Zapewniamy projektowanie modeli 3D (AutoCAD, SketchUp, VR), wykonawstwo i dzierżawę konstrukcji scenicznych. W oparciu o systemowe rozwiązania firmy LAYHER jesteśmy w stanie odpowiedzieć na indywidualne zapotrzebowanie naszych klientów w zakresie scen, dachów tymczasowych, które umożliwiają prowadzenie prac niezależnie od panujących warunków atmosferycznych, trybun, podestów event, FOH, video wall i konstrukcji towarzyszących.

Kontakt:
ARAD Sp. z o.o. Sp.k.
ul. Muzyczna 2
55-330 Źródła
tel. 71 364 52 39

www.arad.pl

ARAD

Representative Office **of Silesia** in Abu Dhabi!

W dniu 24 listopada 2022 roku miało miejsce uroczyste otwarcie Regionalnego Biura Województwa Śląskiego w Abu Dhabi, tj. przedstawicielstwa Funduszu Górnośląskiego S.A. w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, które będzie jednocześnie pełniło funkcję hubu biznesowego regionu w najszybciej rozwijającym się środowisku biznesowym w wymiarze globalnym.

Otwarcie nastąpiło podczas Polsko-Emirackiego Forum Gospodarczego, które odbyło się w trakcie zintegrowanej misji gospodarczej i wyjazdu studyjnego do Abu Dhabi, która miała miejsce w dniach 21–25 listopada 2022 roku. Forum to wydarzenie z udziałem śląskich i emirackich przedsiębiorstw, którego celem była prezentacja potencjału firm oraz nawiązanie nowych kontaktów biznesowych z partnerami ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Forum połączyło przedsiębiorców działających w branżach związanych z sektorem energetyki, IT/ICT, przemysłem 4.0 oraz odnawialnymi źródłami energii, w celu wypracowania wspólnej przestrzeni działania i nawiązania relacji na rynku emirackim.

W wydarzeniu udział wzięli również JE Ambasador RP w Abu Dhabi Jakub Sławek, prezes Polskiej Agencji Inwestycji Krzysztof Drynda, prezes Specjalnej Katowickiej Strefy Ekonomicznej Janusz Michałek, prezes Jastrzębskiej Spółki Węglowej Tomasz Cudny oraz przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach i Instytutu Kościuszki.

Uruchomienie biura było możliwe dzięki ścisłej współpracy z Abu Dhabi Department of Economic Development, które podczas Forum reprezentowali JE Rashed Abdulkareem Al Balooshi oraz JE Sameh Al Qubasi. Natomiast gościem honorowym Forum był Thani bin Ahmed Al Zeyoudi – minister stanu ds. handlu zagranicznego Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Zjednoczone Emiraty Arabskie są jedną z najdynamiczniej rozwijających się gospodarek na świecie. Kraj ten charakteryzuje liberalny system handlowy, który przyciąga kapitał z całego regionu. Dzięki atrakcyjnemu położeniu na styku największych szlaków handlowych jest jedną z najbardziej poszukiwanych destynacji dla przedsiębiorców poszukujących nowych możliwości na rozwój swojego biznesu. Nowopowstałe biuro podkreśla naszą otwartość w ramach procesu internacjonalizacji śląskich przedsiębiorstw oraz realny wkład w budowanie mocnej marki narodowej na rynkach Bliskiego Wschodu.

Misje gospodarcze i wyjazdy studyjne są jednym z elementów projektów proeksportowych realizowanych przez spółkę, mających na celu wsparcie przedsiębiorców sektora MŚP z województwa śląskiego w rozwoju działalności eksportowej.

foto: © Fundusz Górnośląski S.A.

Monika Fajer

MAŁA WOJOWNICZKA

Martusia urodziła się 22 października 2015 roku o godz. 3.51 w Białymstoku. Ważyła 3020 dkg. Dostała 10 pkt. Przez pierwsze 12 godzin nic nie wskazywało, by dziewczynka była chora. Po tym czasie przyszły problemy z oddychaniem...

Po wielu badaniach lekarze oznajmili rodzicom Martusi, że dziecko ma wrodzoną wadę serca, wspólny pień tętniczy. Maleństwo trafiło do inkubatora. Trzeba było jak najszybciej przetransportować dziewczynkę do kliniki w Krakowie. Telefon odebrałam w nocy. Po kilku godzinach rozmów telefonicznych udało się. Marta pojechała do Warszawy, a stamtąd helikopterem do Krakowa. Razem z nią leciała mama, dla której dostałam do dyspozycji mieszkanie przyjaciół, którzy wyjechali na rok do USA.

Pierwsze godziny w krakowskiej klinice były walką o życie Martusi. Poprawił się stan nerek, ale wciąż nie funkcjonowała wątroba. Dziecko cierpiało. Mała spała tylko dzięki morfinie. Po tygodniu stan dziewczynki był wciąż ciężki, ale lekarze określali go jako stabilny. Ósmego dnia stwierdzono u Marty infekcję. 31 listopada uruchomiliśmy konto na wpłaty. Wtedy jeszcze jako Fundacja Walczę z SM. Wiadomo już było, że Marta będzie musiała być poddana bardzo kosztownej terapii. 9 listopada Marta przeszła pomyślnie zabieg podtrzymujący życie. Wciąż walczyła z sepsą. 9 grudnia, kiedy Martusia pojechała na blok operacyjny, wiadomo było, że lekarze zdecydowali zrobić całkowitą korektę czterech skrajnie ciężkich wad jej serca. Profesor, który podjął się tego zadania, w swojej czterdziestoletniej karierze zrobił osiem tego typu operacji. Niestety w trakcie zabiegu okazało się, że możliwa była tylko częściowa korekta. W dodatku Marta dostała krwotoku i znów rozpoczęła się walka o jej życie. Dopiero 10 grudnia zaszyto malutkiej mostek. Jej stan się ustabilizował, a lekarze stwierdzili, że jest bardzo waleczna. W marcu Marta zaczęła oddychać bez konieczności podawania tlenu. Mama mogła ją do woli przytulać. Widać było, że dziewczynka nabiera sił i energii.

30 kwietnia 2016 roku, nie bez zdrowotnych zawirowań w międzyczasie, Marteczka po 188 dniach w klinice krakowskiej została przewieziona do szpitala w Białymstoku, a 10 czerwca zobaczyła wreszcie swój dom i mogła się cieszyć starszą siostrzyczką. 30 maja 2017 roku dziewczynka przeszła kolejną operację serca – w głębokiej hipotermii i w krążeniu pozaustrojowym. Trwała ponad 10 godzin!

Po wielu perturbacjach Marta swoje drugie urodziny spędziła w domu z najbliższymi. Marta zmarła 25 maja 2018 roku. Napisałam o niej, bo była bardzo dzielna. Siłę dawała jej modlitwa i miłość rodziców. Czuła ją każdego dnia, bo zawsze była z nią mama. W rocznicę śmierci Marty jej mamusia napisała m.in: „Mimo ogromnej rany w sercu, ogromnej tęsknoty, bólu, żalu, cierpienia, jesteśmy z Ciebie dumni, jesteś naszą bohaterką. Bardzo się cieszymy, że mogliśmy być Twoimi rodzicami. Tylko czas dzieli nas...".

foto: © Pixabay

Monika Fajer, mama trójki dzieci. Obecnie dyrektor punktu informacyjnego Funduszu Górnośląskiego S.A. w Częstochowie. Działaczka społeczna. Laureatka III miejsca ogólnopolskiego konkursu „Dziennika Zachodniego" Osobowość Roku 2020. Prezes Fundacji „Monika Fajer Zawsze z Ludźmi". Od 2014 roku związana z Solidarną Polską, obecnie prezes okręgu nr 28

BEZPIECZNA TRANSFORMACJA ENERGETYCZNEGO LIDERA

Grupa TAURON, dostarczając prąd do sześciu milionów klientów, jest krajowym liderem w obszarze dystrybucji energii elektrycznej. Koncern z południowej Polski co roku poprawia też wskaźniki w zakresie bezpieczeństwa dostaw. Dla klientów oznacza to skrócenie czasu i mniejszą liczbę przerw w dostawach energii elektrycznej.

„Dysponujemy najnowocześniejszą siecią dystrybucyjną zlokalizowaną na mocno zurbanizowanym obszarze południowej Polski, a wskaźniki jakości dostarczanej energii utrzymują się na najwyższym poziomie w Polsce. Dziś mamy ponad 40% skablowanych sieci na średnim napięciu i jest to najwyższy procentowy poziom skablowania wśród dużych OSD" – wyjaśnia Paweł Szczeszek, prezes Grupy TAURON.

By awarii, a więc przerw w dostawach energii było jak najmniej, firma wprowadza nowoczesne technologie. Przykładem jest zastosowanie fotografii lotniczych wysokiej rozdzielczości, skaningu laserowego i termowizji podczas oblotów linii energetycznych helikopterami. Obloty pozwalają na sprawną lokalizację miejsc zagrożonych awarią, tj. miejsc uszkodzenia elementów sieci lub zbliżenia się linii drzew.

W ostatnich latach coraz częściej stosowane są również nowoczesne rozwiązania skracające czas i zmniejszające liczbę przerw planowych, koniecznych przy realizacji zadań inwestycyjnych, remontowych lub przyłączeniowych.

„Do czasowego zasilania klientów w coraz większym zakresie wykorzystujemy agregaty prądotwórcze i stacje tymczasowe. Ponadto z roku na rok zwiększa się

udział prac realizowanych w technologii prac pod napięciem, a więc prac wykonywanych na czynnych liniach energetycznych w specjalnej technologii i z zachowaniem szczególnych środków ostrożności" – wyjaśnia prezes Szczeszek.

Coraz więcej OZE w sieciach TAURONA

Koncern chce utrzymać tę pozycję w najbliższych latach, prowadząc program inwestycyjny wart 24 mld zł. Pieniądze te powędrują na unowocześnienie sieci, rozwój magazynów energii oraz rozwiązań dla klientów.

„Rozbudowujemy i modernizujemy sieci dystrybucyjne, inwestując około 2 mld złotych rocznie. Przekłada się to na ponad 60 tysięcy zadań inwestycyjnych. Jednak rozwój źródeł OZE wielokrotnie przekracza prognozy w tym zakresie, a istniejąca sieć energetyczna nie była projektowana i budowana z uwzględnieniem takich potrzeb – wyjaśnia Paweł Szczeszek. – Obecnie jej modernizacja i dostosowanie wymaga zwiększenia nakładów finansowych i jest konieczne dla rozwoju OZE w Polsce" – dodaje Szczeszek.

Ogromny przyrost przyłączanych instalacji OZE trwa już kolejny rok. Na koniec października w sieciach TAURONA pracowało łącznie już 683 dużych instalacji OZE GW oraz ponad 370 tys. mikroinstalacji. Łącznie TAURON przyłączył do swojej sieci ponad 4,1 GW mocy OZE.

Licznikowa rewolucja

Klienci TAURONA dysponują już 840 tys. liczników odczytywanych zdalnie. Wdrożenie na masową skalę liczników zdalnego odczytu da firmie możliwość efektywniejszego monitorowania stanu i pracy sieci w czasie rzeczywistym.

„Już w 2030 roku wszyscy nasi klienci będą dysponować inteligentnymi licznikami, które z jednej strony pozwolą konsumentom racjonalniej korzystać z energii elektrycznej, a z drugiej rozwiązanie to umożliwi firmie oferowanie nowych produktów i usług. Harmonogram prac zakłada w ciągu najbliższych ośmiu lat średnioroczną wymianę liczników na poziomie około 750 tys." – mówi Paweł Szczeszek.

Korzyści dla klientów to przede wszystkim możliwość rozliczeń na podstawie danych rzeczywistych, brak wizyt inkasentów, dostęp w aplikacji do danych dotyczących zużycia i struktury poboru energii w konkretnym gospodarstwie domowym oraz możliwość funkcjonowania jako prosument bez konieczności wymiany licznika na nowy.

„Pozyskamy w zautomatyzowany sposób wiedzę o parametrach zużycia energii i pracy sieci bez konieczności dokonywania odczytów przez inkasentów – tłumaczy Paweł Szczeszek. – Nasi klienci uzyskają również dostęp do dużego pakietu wiedzy o swojej strukturze korzystania z energii, a tym samym możliwość zarządzania swoim poborem energii elektrycznej" – dodaje.

Wymiana urządzenia na inteligentne pozwoli też na usprawnienia bieżącej obsługi klientów, w tym skrócenie czasu realizacji zmian i zgłoszeń, na przykład zmiany grupy taryfowej, podłączenia po wyłączeniu czy sprawdzenia zużycia energii.

Magazyny i lokalne bezpieczeństwo

Firma ma za sobą uruchomienie pierwszego przemysłowego magazynu energii, który powstał na terenie Głównego Punktu Zasilania Cieszanowice. Zadaniem tej stacji elektroenergetycznej jest przekazywanie do sieci energii elektrycznej wytworzonej w znajdującej się nieopodal farmie wiatrowej w Lipnikach.

„Odnawialne źródła energii charakteryzują się wysokim poziomem niesterowalności. Energetyka od wielu lat próbuje zmierzyć się z tym wyzwaniem. Zadaniem magazynu jest efektywniejsze gospodarowanie energią odbieraną z farmy wiatrowej Lipniki, poprawa parametrów energii i stabilizacja pracy sieci elektroenergetycznej – tłumaczy Paweł Szczeszek. – Magazyn to jeden z elementów naszych działań w obszarze rozwijania technologii magazynowania energii. W tym przypadku lokalizacja jest najkorzystniejsza, ponieważ stacja ta współpracuje ze zlokalizowaną w odległości 7,5 km od niej farmą wiatrową Lipniki, również należącą do Grupy TAURON" – dodaje prezes TAURONA.

Magazyn energii w Cieszanowicach wybudowano w oparciu o technologię baterii LTO (litowo-tytanową). Jest to największy tego typu magazyn energii w Polsce, posiadający szereg różnych funkcjonalności, w tym możliwość pracy przy znacznych przeciążeniach.

Dwa magazyny energii powstały również w Ochotnicy Dolnej. Ta położona w Gorcach gmina ma największe w Polsce zagęszczenie mikroinstalacji 1-fazowych. Magazyny mają za zadanie stabilizację napięcia w sieci dystrybucyjnej i dzięki temu umożliwienie niezawodnego funkcjonowania podłączonych do niej prosumenckich instalacji fotowoltaicznych.

Energetyczny lider rozwija również inne rozwiązania pozwalające na zagwarantowanie, nawet w sytuacjach ekstremalnych, dostaw energii elektrycznej dla odbiorców do niej przyłączonych. Przykładem jest mikrosieć w Bytomiu. System dysponuje mocami wiatrowymi, panelami fotowoltaicznymi oraz stabilizującymi system magazynem energii i agregatem gazowym. Mikrosieć ma unikalną zdolność do pracy sieciowej i poza siecią elektroenergetyczną. *foto: © Pixabay*

KILKA SŁÓW O HABILITACJI

Dorota Wątróbska-Świetlikowska

Drodzy Czytelnicy, chciałabym podzielić się z Wami moim małym sukcesem i przybliżyć temat zdobywania stopni i tytułów naukowych. W czwartek 27 października 2022 roku odbyła się w Lublinie uroczysta promocja doktorów i doktorów habilitowanych, czyli wręczenie dyplomów przez Jego Magnificencję Rektora Uniwersytetu Medycznego naukowcom, którzy uzyskali tytuł doktora habilitowanego oraz doktora nauk medycznych, farmaceutycznych albo nauk o zdrowiu. Doktorom habilitowanym wręczał dyplomy sam rektor Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, a doktorom – ich promotorzy. Właśnie ten zaszczyt przypadł również mi.

Z powodu pandemii uroczystości były odraczane i musiałam czekać 1,5 roku, ale było warto. Właściwie dyplom mogłam odebrać w dowolnym momencie, ale chciałam zabrać na uroczystość moją córkę i rodziców, bo takie wydarzenia nie zdarzają się często – moja córka miała zaledwie dwa latka, gdy odbie-

rałam dyplom doktora nauk farmaceutycznych, więc nie pamiętała za wiele. Cała uroczystość ma charakter bardzo podniosły, władze uczelni oraz doktorzy i doktorzy habilitowani mają specjalny ubiór – togi. Władze uczelni reprezentujące nauki medyczne mają ubiór bordowy, nauki farmaceutyczne – zielony, a nauki o zdrowiu – niebieski.

Teraz kilka słów o tym, jak uzyskuje się habilitację – pragnę zaznaczyć, że opowiem na swoim przykładzie, czyli z nauk farmaceutycznych. Po skończeniu studiów i uzyskaniu tytułu magistra farmacji można zostać na uczelni albo jako doktorant (student) na studiach doktoranckich albo uzyskać etat, najczęściej naukowo-dydaktyczny, który zobowiązuje do prowadzenia zarówno zajęć dydaktycznych ze studentami, jak również prowadzenia badań naukowych. Trzecim sposobem jest robienie doktoratu, nie będąc zatrudnionym na uczelni, a np. pracując w firmie farmaceutycznej i współpracując z uczelnią. Kilkanaście lat temu było łatwiej, obecnie warunkiem dostania się na studia doktoranckie albo uzyskanie etatu asystenta jest współautorstwo w publikacji naukowej w recenzowanym czasopiśmie naukowym i pozyskanie Impact Factor (IF), czyli punktów za publikację naukową w konkretnych recenzowanych czasopismach. Oznacza to, że student już podczas studiów powinien angażować się w badania naukowe danej jednostki, aby móc wykazać, że ma punkty IF.

Osoba robiąca doktorat ma swojego promotora, czyli opiekuna, który nadzoruje prace naukowe. Promotorem może być naukowiec co najmniej z habilitacją. Młody naukowiec ma określony temat badawczy, musi otworzyć przewód doktorski i skutecznie realizować badania naukowe, publikować w recenzowanych czasopismach naukowych pod okiem swojego promotora, uczestniczyć w życiu naukowym, czyli prezentować swoje wyniki badań w postaci ustnych wystąpień lub posterów podczas krajowych i międzynarodowych konferencji i sympozjów. W zależności od wielu okoliczności, po około 4–9 latach ten etap ulega zakończeniu i młody naukowiec spełniający wymagania do nadania stopnia doktora, po obronie pracy doktorskiej, uzyskuje stopień doktora. W zależności od rodzaju wydziału i tematu badań naukowych można uzyskać stopień doktora nauk medycznych, farmaceutycznych albo nauk o zdrowiu (mam na myśli uczelnię medyczną).

Kolejnym etapem w życiu naukowca jest zdobycie stopnia doktora habilitowanego. Poprzeczka zostaje podwyższona. Naukowiec starający się o habilitację musi samodzielnie prowadzić badania naukowe, powinien obrać sobie cel naukowy i mieć cykl publikacji w recenzowanych, impaktowanych czasopismach naukowych, a także odbyć staż zagraniczny i oczywiście wygłaszać doniesienia naukowe przedstawiające wyniki badań naukowych na konferencjach krajowych i zagranicznych oraz wykazywać działalność dydaktyczną, prowadząc zajęcia dydaktyczne ze studentami. Każda dziedzina oraz każda dyscyplina naukowa ma swoje wytyczne, które należy osiągnąć, by móc starać się o stopień doktora habilitowanego. Po spełnieniu podstawowych wymagań naukowiec składa komplet dokumentów do Rady Doskonałości Naukowej i wskazuje jednostkę (może być macierzysta, w której jest zatrudniony, lub inna) do procedowania postępowania habilitacyjnego. Drogą losowania wybierany jest skład siedmioosobowej komisji habilitacyjnej, która skrupulatnie ocenia zebrany dorobek naukowo-dydaktyczny doktora. Trzech niezależnych recenzentów ocenia cykl monotematycznych prac naukowych i każdy z recenzentów pisze recenzję. Żadna z recenzji nie może być negatywna. Następnie ponownie zbiera się komisja i w drodze głosowania ocenia, czy dany doktor spełnia wymagania do nadania stopnia doktora habilitowanego z danej dziedziny i dyscypliny naukowej. Naukowiec z tytułem doktora habilitowanej na uczelni nazywany jest „docentem". Czas pomiędzy uzyskaniem tytułu doktora a doktora habilitowanego to około 7–9 lat. Czas od momentu złożenia dokumentów habilitacyjnych do orzeczenia to około 6–8 miesięcy.

Kolejnym etapem w życiu naukowca jest staranie się o nadanie tytułu profesora. Prezydent nadaje tytuł profesora na wniosek Rady Doskonałości Naukowej, ale o tym może następnym razem.

foto: © Dorota Wątróbska-Świetlikowska

DWATRO®
LABORATORIES

Dwatro Laboratories Sp. z o.o.
ul. Hutnicza 36B, 81-061 Gdynia
tel. +48 503 056 540
e-mail: dorota@dwatrolaboratories.com
www: dwatrolaboratories.com

Dorota Wątróbska-Świetlikowska, doktor habilitowany nauk farmaceutycznych, kierownik Zakładu Technologii Postaci Leku w Zachodniopomorskim Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie

O PAPIERZE

Dariusz Jałocha

Drodzy Państwo! Dzięki życzliwości redakcji kwartalnika „Apostoł Miłosierdzia Bożego" będę miał okazję gościć w Waszych domach, podejmując tematykę szeroko rozumianej formacji komputerowo-internetowej. Nie zamierzam wchodzić w subtelności zastrzeżone dla informatyków. To ich warsztat i świat. Są niezbędni, żebyśmy mogli jako społeczeństwo normalnie funkcjonować. Będę podejmował tematy zapomniane dla cyberrzeczywistości, ale niesłychanie istotne dla zachowania równowagi pomiędzy nią a światem realnym. W moim zamyśle jest to dział edukacyjny. Nie będę moralizował, tylko wskazywał na korzyści i zagrożenia wiążące się z tym tematem. Na początek papier, czyli ten nośnik informacji, który przygotował grunt pod rewolucję informatyczną.

Papier, chyba jeden z najważniejszych wynalazków człowieka, towarzyszy nam już prawie od dwóch tysięcy lat. W zasięgu naszej ręki i wzroku istnieje w różnych postaciach, kolorach, strukturach. Jako karton, chusteczka, codzienna prasa, dokument czy zwykła biała kartka czekająca na zapisanie. Ta mała rzecz stała się tak naturalna, że gdzieś umknęła nam jej niezwykłość.

To zwykłej kartce zawdzięczamy rozwój ludzkości, wiedzę i znajomość naszej historii zapisaną na milionach stron na całym świecie. Początkowo elitarna, dostępna tylko dla wybranych, by aktualnie stać się obecną w każdym domu. Niestety ta powszechność też ma swoje ujemne strony.

Rocznie na świecie produkuje się 420 000 000 ton papieru! Przeciętny Polak rocznie zużywa go aż 143 kg, co niestety stawia nasz kraj wśród 26 państw z konsumpcją papieru co najmniej dwukrotnie wyższą od średniej światowej. Wyprodukowanie jednej tony papieru to 17 drzew, a przecież jedno drzewo rocznie dostarcza tlenu dla 10 osób. Jeśli dodamy do tego 7 litrów

wody, którą musimy zużyć do produkcji jednej kartki A4, to pokazuje skalę kosztów, jakie musimy ponosić. Pozyskane drzewo z naszych lasów to nie tylko surowiec na papier, ale też budownictwo, meble i inne produkty codziennego użytku. Doceńmy pracę naszych leśników, którzy starają się pogodzić potrzeby przemysłu i zwykłego obywatela pragnącego wolny czas spędzić w lesie, pełnym drzew i innych darów natury.

Jednym z większych konsumentów papieru jest obecnie przemysł, a w szczególności biura, gdzie jeden pracownik drukuje dziennie średnio około 30 stron przeróżnych dokumentów, z czego około 6 stron zupełnie niepotrzebnie. Drukujemy faktury, pisma, protokoły, oferty, ulotki i masę innych zupełnie zbędnych rzeczy. W XXI wieku, gdzie rozwój cyfryzacji jest tak powszechny, zużycie papieru powinno być z roku na rok mniejsze, a jest zupełnie odwrotnie. Gdzie popełniamy błąd? Co jest tego przyczyną?

Przywiązanie człowieka do druku i informacji analogowej na papierze, wiara w to, że papier przetrzyma wszystko i będzie wieczny – nic bardziej mylnego! Gubimy się w tysiącach kartek zgromadzonych w biurkach, szafach i piwnicach, często źle przechowywanych i z czasem informacja na nich zapisana staje się nieczytelna i bezwartościowa.

Idea naszej firmy to edukacja na polu cyfryzacji i stopniowe odchodzenie od papieru w biurach, czyli zamiana informacji analogowej na cyfrową. Zgromadziliśmy zespół znakomitych fachowców od tworzenia aplikacji, a współpraca z gdańską firmą PIKA, jednego z liderów w Polsce w dziedzinie archiwizacji, pozwoliła na tworzenie specjalnych produktów dla firm z branży bankowości, leasingu, energetyki czy telekomunikacji. Stosujemy oprogramowanie i nowoczesne technologie, aby umożliwić naszym klientom jak najlepsze wykonywanie pracy i osiągnięcie określonych wyników biznesowych.

Nasz standardowy sposób pracy polega na tym, że najpierw spotykamy się, aby zrozumieć wizję, potrzeby i możliwości biznesowe klienta. Następnie identyfikujemy i uzgadniamy najbardziej priorytetowy wynik biznesowy lub korzyść, która ma zostać dostarczona. Łączymy naszą wiedzę i odpowiedni dobór technologii, aby stopniowo i często dostarczać rozwiązanie, które jest użyteczne już bardzo wcześnie, już po pierwszej iteracji. Pracując z użytkownikami, codziennie otrzymujemy bezpośrednie informacje zwrotne.

No dobrze, a co z problemem już istniejącym, czyli masą dokumentów, które firmy przechowują? Nasza oferta to również aplikacja do czytelnego skatalogowania i archiwizowania z możliwością digitalizacji, dzięki czemu w kilka sekund mamy dostęp do obrazu wybranego dokumentu na monitorze komputera.

Prowadzimy warsztaty online w dziedzinie cyfryzacji, archiwizacji i digitalizacji, bezpieczeństwa danych i stosowania podpisów cyfrowych. Dzięki naszej pracy klienci oszczędzają papier – i jesteśmy z tego dumni!

foto: © Dariusz Jałocha

Dariusz Jałocha, absolwent Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej w Katowicach, prezes zarządu spółki TRYTON działającej w branży IT, operującej w nowoczesnych technologiach informatycznych do zarządzania informacją, obiegiem dokumentów i inteligentną archiwizacją dokumentacji papierowej; prywatnie miłośnik podróży motocyklowych

Dziewiąte urodziny FUNDACJI GRUPY PKP!

Blisko 13 mln zł przekazanych w ramach darowizn, ponad 400 tys. zł pozyskanych ze zbiórek charytatywnych, a także niemal 200 tys. zł zebranych z 1% podatku – takimi liczbami można podsumować najważniejsze działania Fundacji Grupy PKP na przestrzeni ostatnich dziewięciu lat. Dlaczego akurat dziewięciu? Bo w listopadzie 2022 roku Fundacja obchodziła swoje dziewiąte urodziny!

Od 2013 roku Fundacja Grupy PKP wypełnia misję o bardzo szerokim zakresie, skupiając się na skutecznym rozwiązywaniu problemów społecznych oraz pomagając tym, których potrzeby są często marginalizowane. Pracownicy i wolontariusze Fundacji edukują w zakresie bezpiecznego korzystania z transportu kolejowego, a także promują innowacyjne rozwiązania dla kolejnictwa.

Wspierając środowiska związane z koleją, Fundacja pomaga chronić dobra kolejowe o wartości historycznej. W ramach działalności dobroczynnej i charytatywnej organizacja, będąca pierwszą fundacją założoną przez spółki z branży kolejowej, prowadzi zbiórki pieniężne na rzecz osób, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej.

„Od samego początku Fundacja Grupy PKP działa z ludźmi, dzięki ludziom oraz dla ludzi. Urodziny są doskonałą okazją do tego, by właśnie tym wszystkim osobom, z którymi mieliśmy zaszczyt i przyjemność współpracować w realizowaniu setek wspaniałych inicjatyw, serdecznie podziękować za okazaną życzliwość i wsparcie. Szczególne wyrazy uznania kieruję do obecnych, ale też byłych pracowników oraz wolontariuszy, którzy swoim zaangażowaniem, a także sercem pokazywali i pokazują, jak ogromne znaczenie mają prowadzone przez nas projekty, zarówno te charytatywne, edukacyjne, jak i te, które pomagają ratować od zapomnienia. To wszystko nie byłoby oczywiście możliwe bez naszego Fundatora – Polskich Kolei Państwowych S.A. – któremu dziękuję za okazywane zaufanie i pomoc" – podkreśla Katarzyna Kucharek, prezes zarządu Fundacji Grupy PKP.

Ponad 800 przekazanych darowizn

Przez dziewięć lat działalności Fundacja Grupy PKP wsparła liczne inicjatywy dobroczynne i społecznie użyteczne. Było to możliwe m.in. dzięki przekazaniu blisko 13 mln zł w ramach 819 darowizn, z których ponad 5 mln zł przeznaczono na walkę ze

Uczestnicy akcji wolontariatu pracowniczego zorganizowanej przez Fundację Grupy PKP. foto: © Fundacja Grupy PKP

skutkami pandemii COVID-19. Za pośrednictwem Fundacji spółki z Grupy PKP udzieliły finansowego wsparcia placówkom medycznym w całej Polsce.

Jednym z najważniejszych zadań Fundacji Grupy PKP jest pielęgnowanie i ochrona kolejowego dziedzictwa historycznego. Dlatego w ciągu dziewięciu lat wsparła ona też wiele projektów popularyzujących tematykę kolejową oraz ratujących unikatowe zabytki kolejnictwa. Szczególne zasługi w tym obszarze ma Polskie Stowarzyszenie Miłośników Kolei. Jednym z najbardziej ambitnych przedsięwzięć stowarzyszenia było odnowienie pojazdów kolejowych tworzących tzw. pociąg stuletni. Wieloletni projekt udało się doprowadzić do finału za sprawą darowizn Fundacji Grupy PKP. To dzięki temu dofinansowaniu wyremontowano lokomotywę oraz dwa z czterech pojazdów tworzących historyczny skład.

Niezwykle istotną grupą, do której Fundacja wyciąga pomocną dłoń, są seniorzy, przede wszystkim związani ze środowiskami kolejarskimi. Dzięki fundacyjnemu wsparciu Krajowego Stowarzyszenia Emerytów Transportowców oraz Fundacji „Pomoc Transportowcom" emeryci i renciści otrzymują paczki z żywnością, jak również pomoc w zakresie dostępu do służby zdrowia. Biorą też udział we wspólnych wycieczkach, wyjściach do teatru oraz integracyjnych spotkaniach okolicznościowych, co ma niezwykle ważny wymiar społeczny ze względu na aktywizację seniorów oraz tworzenie wspólnych więzi i przyjaźni.

Troska o najbardziej potrzebujących

Działalność dobroczynna Fundacji Grupy PKP to także regularnie przeprowadzane zbiórki charytatywne dla osób zmagających się z życiowymi problemami. Naszym podopiecznym bardzo często towarzyszą poważne kłopoty zdrowotne, dlatego w wielu przypadkach potrzebują oni pilnej operacji lub rehabilitacji. Przez dziewięć lat Fundacja zorganizowała 44 zbiórki. Za sprawą ludzkiej wrażliwości i solidarności z najbardziej potrzebującymi uzyskano w ten sposób ponad 400 tys. zł.

Dzięki zebranym środkom pomogliśmy m.in. Judycie, 21-letniej studentce transportu kolejowego, której w wyniku wypadku amputowano obie nogi. By móc spełniać swoje marzenia i realizować życiowe cele, nasza podopieczna potrzebowała drogich protez. Ich zakup okazał się możliwy właśnie dzięki fundacyjnej zbiórce. Wspomniane fundusze były także pomocne w zapewnieniu długotrwałej i kosztownej rehabilitacji dla Wojtka, byłego pracownika PKP Polskich Linii Kolejowych S.A., który po doznaniu pęknięcia tętniaka, udarze i paraliżu, z ogromną determinacją próbuje powrócić do zdrowia.

1% dobra

W 2017 roku Fundacja Grupy PKP uzyskała status Organizacji Pożytku Publicznego, a także została wpisana na listę Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej jako organizacja uprawniona do otrzymywania 1% z podatku dochodowego. Jest to kolejna możliwość, dzięki której Fundacja może docierać do tych, dla których każda, nawet niewielka kwota, nabiera ogromnego znaczenia.

Podobnie jak w przypadku zbiórek charytatywnych, tak również w przypadku 1% kluczowa jest otwartość serca i chęć do podzielenia się dobrem przez osoby mające taką możliwość. Dlatego serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy do tej pory zdecydowali się przekazać Fundacji swój 1% i dzięki temu wykonać szlachetny uczynek, który nic nie kosztuje, a może odmienić los wielu ludzi. W wyniku tej wspaniałej współpracy w ciągu pięciu lat zgromadziliśmy blisko 200 tys. zł.

Zaprezentowane działania to jedynie niewielka część spośród wielu inicjatyw zrealizowanych przez Fundację Grupy PKP. Wierzymy, że przed Fundacją kolejne, wspaniałe działania, dzięki którym może ona pomagać, edukować i chronić od zapomnienia.

Osoby zainteresowane działalnością Fundacji Grupy PKP zapraszamy na stronę **www.fundacjapkp.pl** oraz do śledzenia nas w mediach społecznościowych:
Facebook: www.facebook.com/FundacjaGrupyPKP
Linkedin: www.linkedin.com/company/fundacja-grupy-pkp
Twitter: twitter.com/fundacja_pkp

MIŁOSIERNY SAMARYTANIN

Joanna Wrona

„Sam mi każesz się ćwiczyć w trzech stopniach miłosierdzia; pierwsze: uczynek miłosierny – jakiegokolwiek on będzie rodzaju; drugie: słowo miłosierne – jeżeli nie będę mogła czynem, to słowem; trzecim – jest modlitwa. Jeżeli nie będę mogła okazać czynem ani słowem miłosierdzia, to zawsze mogę modlitwą" (Dz. 163).

Święta siostra Faustyna w swoich rozmowach z Panem Jezusem, przytoczonych na kartach *Dzienniczka*, podkreślała, jak ważne jest dla niej wypraszanie miłosierdzia po to, aby później przez czyn, słowo i modlitwę przekazywać je innym ludziom. Prosiła Jezusa o miłosierne oczy, uszy, język, ręce, nogi i serce, aby w każdy możliwy sposób służyć drugiemu. Jej pragnieniem było uwielbianie Bożego Miłosierdzia i dzielenie się nim z bliźnimi. Wiedziała, że miłosierdzie musi obejmować całego człowieka: jego ciało, psychikę i duszę.

Dziś, kiedy mija ponad 80 lat od chwili napisania tych słów przez św. Faustynę, a my stajemy w obliczu barbarzyńskiej napaści na Ukrainę, dostrzegamy, jak niezwykle aktualne i potrzebne jest przesłanie sekretarki Jezusa. Każdego dnia media pokazują nam wstrząsające obrazy z okupowanych terenów. Widzimy ciała bestialsko pomordowanych cywilów, uciekające w pośpiechu kobiety, dzieci, starców, którzy porzucając cały swój dobytek, próbują ratować życie. To ludzie poranieni fizycznie, psychicznie, zagubieni, zmiażdżeni okrucieństwem wojny. Ci biedni uchodźcy w liczbie kilku milionów schronili się w naszej ojczyźnie. Tu znaleźli bezpieczny dach nad głową, specjalistyczną opiekę, zapewniono im warunki do godnego życia. Nie była to pomoc pochodząca wyłącznie z instytucji. Wielu mieszkańców naszego kraju stało się biblijnymi miłosiernymi Samarytanami, którzy nie bacząc na zaszłości historyczne, dzielące nas różnice, wyznanie, potrafili pochylić się nad potrzebującym człowiekiem. Ogromna ilość Polaków z wewnętrznej potrzeby otworzyła uchodźcom drzwi gospody swojego serca, potrafiła z miłością zalewać oliwą i winem doznane rany, bez żalu dzieląc się zawartością swojego trzosa. Dla tych biednych ludzi często dobre słowo, serdeczny gest, uśmiech czy modlitwa stanowiły nieoceniony dar.

Ale byli wśród nas i tacy, którym zabrakło otwartości serca. Tacy, którym zabrakło oczu, aby dostrzec potrzebującego człowieka. Ślepe oczy, ślepe serce. A może raczej spojrzenie wybiórcze, które dostrzega tylko to, co chce zobaczyć. „Zobaczył go i minął..." (Łk 10, 31). To taka bezpieczna postawa, aby nie czuć się do niczego zobowiązanym. Nie lubisz, kiedy coś cię zaskakuje, kiedy znajdujesz się w niekomfortowej sytuacji, kiedy stajesz w obliczu czegoś niepewnego. Chcesz być zabezpieczony i ubezpieczony na każdą nieprzewidywalną sytuację, starasz się mieć plan B, na wypadek porażki wcześniejszych planów. A może twoja faryzejska mentalność dyktuje ci kogo możesz zaliczyć do grona bliźnich, pomoc komu przyniesie ci korzyść, a kto na twoją uwagę nie zasługuje?

Jeśli prezentujesz taką postawę, to jak chcesz okazać miłosierdzie, jak wzruszyć się głęboko na widok poranionego człowieka, jak wzruszenie przerodzić w czyn, skoro w centrum uwagi jesteś ty, a nie bliźni? Czy przechodząc obojętnie obok potrzebującego, zachowując swój czas, pieniądze, dotychczasowy sposób i rytm życia, jesteś spokojny o swoje życie wieczne? W ziemskim porządku czujesz się wygrany, ale istnieje jeszcze porządek nadprzyrodzony. Czy okazując obojętność i nieczułość, tłumacząc się ważniejszymi sprawami, brakiem czasu bądź zrzucając ten obowiązek na innych, możesz liczyć na usprawiedliwienie w oczach Boga? Uchylając się od okazywania miłości, chcesz liczyć na miłosierną miłość?

Wyzbywajmy się egoizmu, uwrażliwiajmy na cudzą krzywdę, wyzwalajmy w sobie pokłady miłości, rezygnujmy z własnego „ja" na rzecz innych, aby ich cierpienie nie poszło na marne.

Maryjo, Matko Pięknej Miłości, naucz nas bezwarunkowej, bezinteresownej i wielkodusznej miłości do wszystkich, którzy staną na naszej drodze, miłości pokornej i cierpliwej, która będzie otwierała innych na Bożą miłość.

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjścia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II